HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®

SZTUKA UWODZENIA

TARA PAMMI

Tara Pammi

Sztuka uwodzenia

Tłumaczenie:
Dorota Viwegier-Jóźwiak

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Jeden pocałunek...

Eleni Drakos stała na samym krańcu sali balowej, której podłoga przypominała czarno-białą szachownicę, i uważnie obserwowała sytuację zza zdobnej maseczki przesłaniającej twarz.

Pragnęła jednego pocałunku mężczyzny, w którego oczach tliłoby się pożądanie. Mężczyzny, który pomógłby jej zapomnieć o samotności. Jeden jedyny pocałunek, ponieważ były to jej trzydzieste urodziny i miała serdecznie dosyć udawania, że na widok ciężarnej bratowej nie jest jej przykro albo że nie marzy o posiadaniu własnej rodziny.

Od dziecka była posłuszna zasadom ustanowionym przez ojca, króla Theosa. Zgodnie z nimi żyła w cieniu swoich braci, Andreasa i Nikandrosa. Jednak podczas gdy oni dostawali od życia wszystko, dla niej nie było już nic. Zanosiło się na to, że zostanie starą panną. Ba, było to niemal pewne.

Westchnęła ciężko i powolnym krokiem ruszyła, okrążając owalną salę, rozświetloną kryształowymi żyrandolami. W ich świetle wytworne stroje mijających ją kobiet i mężczyzn skrzyły się niczym drogocenne klejnoty. Eleni nie była jedyną osobą, która ukryła twarz pod maską. Bal kostiumowy był doroczną tradycją na dworze Drakosów,

zaniechano jej dopiero wraz z postępującą demencją króla Theosa, który wkrótce zmarł.

Jednak ponieważ konserwatywni tradycjonaliści utyskiwali na ciągłą nieobecność Andreasa po śmierci króla, a także obawiali się, że spółka Nikandrosa z Gabrielem Marquezem będzie zagrożeniem dla finansów państwa, Eleni zasugerowała, by wydać bal i w ten sposób uspokoić nastroje.

Trzy tygodnie minęły i teraz Eleni mogła podziwiać efekty swoich starań. Patrząc na ubrane elegancko pary kołyszące się w rytmie walca, poczuła, że zadowolenie wypełnia jej serce. Kusiło ją, aby z maleńkiej torebki wyjąć listę, którą przygotowała na długo przed balem, i sprawdzić, czy na pewno wszystkie jej punkty są odhaczone.

Czarno-biała maseczka, którą kupiła w zeszłym tygodniu, będąc w Paryżu, doskonale komponowała się z karminową szminką, którą Eleni starannie pomalowała usta. Kosmyki włosów, które wymknęły się spod upiętego wysoko koka, muskały jej policzki.

Gorset czarno-czerwonej jedwabnej sukni bez ramiączek ciasno opinał jej pełne piersi i podkreślał kobiecą figurę w kształcie klepsydry. Od pasa w dół suknia rozszerzała się lekko.

Ponieważ Eleni była raczej drobna, wysokie szpilki dodały jej wzrostu, a rozcięcie w długiej, łagodnie rozkloszowanej spódnicy przy każdym kroku odsłaniało zgrabne opalone łydki. Eleni przystanęła na sekundę przy lustrze, oczarowana własnym odbiciem.

Jej codzienny styl był zupełnie odmienny od tego, co widziała teraz. To jej przyrodni bracia skupiali na sobie całą uwagę mediów. W jej przypadku użycie słowa „ładny”, pod warunkiem, że w ogóle o niej wspomniano, można było uznać za komplement. Ojciec zawsze powtarzał, że jej uroda jest wystarczająca. Jednak w tej chwili Eleni pomyślała, że wygląda jak prawdziwa piękność.

Poszła dalej, koncentrując się na wyglądzie sali. Budynek hotelu był utrzymany w stylu wiktoriańskim. Jeszcze parę miesięcy temu stał niemal w ruinie, ale spółka Marquez Holdings Inc. wyremontowała go i przekształciła w światowej klasy obiekt oblegany wręcz przez turystów, którzy, skuszeni nową inwestycją Gabriela Marqueza, masowo odwiedzali królestwo Drakon.

Działający na rynku nieruchomości miliarder był gościem w pałacu od trzech miesięcy i osobiście nadzorował inwestycje swojej spółki. Mapa kraju zaczęła się zmieniać. Zaczęto budować kasyna, luksusowe ośrodki wypoczynkowe, które pod względem przepychu przebiły nawet pałac królewski, do tego wille na wynajem w górach, a nawet tor wyścigowy. Wszystko to było zasługą dynamicznych inwestycji pana Marqueza, który wziął do spółki jednego z braci Eleni, Nika.

„Współczesny Midas”, tak mówiono o nim w mediach. Eleni nigdy nie uwierzyłaby, że hotel mógł przejść aż taką przemianę, gdyby osobiście nie miała okazji go oglądać blisko rok temu. Nie było nawet porównania. Upiła łyk z trzymanego w dłoni kieliszka schłodzonego szampana

i pewnym siebie krokiem wyszła na balkon. Powietrze było przesycone zapachem kwitnących o tej porze róż. Kolejny łyk szampana przyjemnie połaskotał jej podniebienie. Przełknąwszy musujący napój, Eleni westchnęła. Głośniej niżby chciała. Naprzeciw siebie miała czarną otchłań nocy, za sobą gwar zabawy.

– Nie powinnaś się smucić w tak piękną noc, *querida*.

Głęboki, zmysłowy głos wdarł się do jej świadomości, przeszywając ją dreszczem. Serce zabiło jej mocniej i Eleni odwróciła się.

– Och, nie miałam zamiaru przeszkodzić...

– Zostań!

Nawet jej ojciec, który miał zadatki na despotę i trudno go było zadowolić, nigdy nie zwracał się do niej w taki sposób.

– Proszę?

– Zostań, dotrzymasz mi towarzystwa – powtórzył mężczyzna, ani trochę niezmieszany wyczuwalnym w jej głosie chłodnym.

Stał oparty plecami o ścianę, tuż obok drzwi balkonowych. Posturą przypominał ochroniarza. Twarzy nie widziała. Nie dlatego, że miał maskę, jak większość gości, lecz dlatego, że stał w cieniu. Widziała jedynie ciemne, lekko falujące włosy, śnieżnobiałą koszulę, niedbale rozpiętą pod szyją, szerokie barki opięte czarną marynarką i długie muskularne nogi w czarnych spodniach. Oddychała szybko, serce trzepotało w jej piersi. Zastanawiała się, czy

kiedykolwiek w swym życiu widziała kogoś o równie imponującej figurze.

Potężny cień oderwał się od ściany. Wtedy wyraźniej zobaczyła twarz. Męskie rysy, ciemnoszare przenikliwe oczy i zmysłowe usta, o których tak często myślała. Gabriel Marquez. Mężczyzna, w którego towarzystwie jej twarz nabierała rumieńców, a ciało przeszywał dreszcz, przypominający o takich doznaniach jak żądza i rozkosz. Coś, co, jak sądziła, przeminęło wraz z odejściem Spirosa.

Gabriel słynął ze skuteczności i bezwzględności. Obie te cechy widoczne były w każdym drgnieniu jego twarzy i w każdym najdrobniejszym ruchu ciała. Z rosnącym niepokojem Eleni czekała na moment, w którym Gabriel ją rozpozna.

Grafitowe oczy przyglądały jej się z uwagą. Było to intrygujące doznanie, szczególnie że podczas ostatnich trzech miesięcy długich spotkań i wielu spraw, które wspólnie załatwiali, nigdy nawet nie obdarzył jej spojrzeniem dłuższym, niż to było potrzebne do odhaczenia kolejnego problemu z listy. Nigdy także nie dał jej do zrozumienia, że widzi w niej kobietę.

Było to zrozumiałe. Księżniczka Eleni Drakos była ogniwem, które łączyło jego firmę z pałacem. Nawet jeśli myślał o niej jak o potencjalnej zdobyczy, rozsądek kazałby mu odłożyć to na kiedy indziej. Teraz jednak Eleni nosiła maskę i była dla niego nieznajomą.

– Westchnienie żalu czy może tęsknoty z tak pięknych ust to wyzwanie dla każdego mężczyzny – powiedział, robiąc

kolejny krok w przód.

Eleni poczuła, jak cienki jest materiał jej sukni, pod którą jej skóra zaróżowiła się z emocji.

– To nie tęsknota – odparła natychmiast, choć trafił w dziesiątkę.

– Nie obawiaj się. Pod swoją maską jesteś bezpieczna. Zresztą po to właśnie jest maskarada. Żeby pokazać światu swoje pragnienia, a ukryć twarz. Czyż nie?

Palec wskazujący przesunął się wzdłuż dolnego konturu maski, lekko muskając delikatną skórę policzka. Gdy dotarł do ust, Eleni chwyciła mężczyznę za nadgarstek.

– Dlaczego w takim razie sam nie nosisz maski? – zapytała drżącym głosem.

– Ja nie muszę ukrywać swoich pragnień.

Jego słowa wprost ociekały pewnością siebie. Ale czy mogło być inaczej? Na balu nie było ani jednej kobiety, która przynajmniej nie obejrzałaby się za nim z zainteresowaniem. Musiał o tym wiedzieć.

– Zdaje się, że pewności siebie ci nie brakuje.

Wzruszył tylko ramionami.

– Byłbym zapomniał. Gabriel Marquez – powiedział i skłonił lekko głowę.

Eleni zawahała się, usiłując naprędce wymyślić nazwisko, którego by nie skojarzył z rodem Drakosów. Nie mogła mu zdradzić swojego prawdziwego imienia, ponieważ była tutaj incognito. Nawet jej brat Nikandros myślał, że Eleni nadal bawi w Paryżu. Tylko Mia wiedziała, że Eleni wybiera się na bal. Nie chciała, by stojący przed nią mężczyzna poznał jej

tożsamość. Tym bardziej że przy nim czuła się, jakby wypiła nie pół kieliszka, a pół butelki szampana.

– Nie wymyśliłaś sobie imienia przed balem? – zapytał tonem, w którym wyłapała rozbawienie.

– Imię nie było mi potrzebne do osiągnięcia celu – odparła, nabierając nagle pewności siebie.

W jego spojrzeniu dostrzegła zachwyt.

– Teraz mnie zaciekawiłaś. Muszę jednak znać twoje imię, by się dowiedzieć, jaki cel sobie upatrzyłaś oraz jak mogę ci pomóc w jego osiągnięciu.

Eleni zaczerwieniła się pod maską. Przenikliwe oczy rozmówcy prześlizgnęły się po jej twarzy i zatrzymały na ustach. Był nią oczarowany. Nie mogła się mylić. Serce podskoczyło jej z radości. Mężczyzna, który nigdy nie poświęcił jej uwagi jako kobiecie, był nią teraz wyraźnie zaintrygowany.

– Kopciuszek – wyszeptała.

– Cinderella? Tak jak Ella? – W kącikach oczu zajaśniał uśmiech, który sprawił, że Eleni zmiękło serce. Jeszcze nigdy nie widziała, by Gabriel Marquez się uśmiechał. Był przystojny, kiedy twarz miał poważną, ale to uśmiech sprawił, że mogłaby pójść za nim na koniec świata.

– Powiedz mi zatem, Kopciuszku, czy próbujesz się dzisiaj ukryć przed okrutnymi siostrami i macochą?

Eleni uśmiechnęła się w odpowiedzi. Nagle poczuła się jak nastolatka flirtująca na dyskotece z chłopakiem, za którym wypatrywało oczy pół szkoły. Było w tym coś wyzwalającego i pięknego. Mogła przez chwilę poczuć się

jak kobiety, które znały swoją wartość i które bez zawahania podchodziły do mężczyzn, z którymi chciały spędzić noc. One nie czekały przez całe życie na kogoś, kto złoży im u stóp cały świat. Wiedziały, czego chcą, i na pewno nie traciłyby czasu na żałobę po kimś, kto dawno temu zniknął z ich życia.

Nigdy by nie wpadła na to, że ktoś taki jak Gabriel Marquez zainteresuje się akurat nią, ale czyż w głębi duszy o tym nie marzyła? A jeśli tak, to dlaczego nie skorzystać z okazji? Dlaczego choć raz nie dać się porwać chwili? Dlaczego nie uwierzyć w obietnicę, którą dostrzegła w jego oczach?

– No dobrze, miałeś rację od samego początku – powiedziała i pomyślała, że i tak nie ma już odwrotu.

Gabriel Marquez spojrzał na nią z uwagą, a pomiędzy jego brwiami utworzyła się pionowa linia.

– Brzmisz jak ktoś, kogo znam, Kopciuszku.

Eleni drgnęła, ale udało jej się nie uciec spojrzeniem w bok. Może zdradził ją tembr głosu, kiedy wypowiadała jego imię? A może maska i strój niezbyt dobrze ukrywały jej tożsamość?

Beztroska zniknęła z jego oczu. Zastąpiło ją sceptyczne spojrzenie.

– Przyszłaś na bal specjalnie dla mnie, Kopciuszku?

Uniosła wysoko brodę i popatrzyła mu prosto w oczy.

– Masz o sobie wysokie mniemanie.

– Kobiety bez przerwy proszą mnie o różnego rodzaju przysługi – powiedział lekko kpiącym tonem. – Na dłuższą

metę jest to męczące.

– Za to przekonanie, że świat kręci się wokół ciebie, musi być szalenie przyjemne – stwierdziła chłodno.

Odchylił głowę w tył i wybuchnął śmiechem. Całe jego barki aż podskakiwały. Twarz znów nabrała sympatycznego wyrazu.

– Im dłużej cię słucham, tym bardziej cię lubię. Ale powiedz mi, czy myśmy się już kiedyś nie spotkali?

– Może przy jakiejś okazji – odparła, ślizgając się po cienkiej linii między prawdą a kłamstwem. – Ale gdyby nawet tak było, to nie zwróciłbyś na mnie uwagi.

– Wątpię, bym nie zapamiętał takiej kobiety jak ty – powiedział, obejmując ją w pasie mocnymi dłońmi. Otuliła ją ciepła woń drewna sandałowego, piżma i czegoś tak kusząco męskiego, że miała ochotę rzucić mu się na szyję. – Powiedz mi, droga Ellie, jeśli nie chowasz się przed upiorną rodziną, to przed kim? Zazdrosny kochanek? A może znudzony mąż?

Drgnęła zaskoczona, słysząc zdrobnienie, którego często używał jej brat Nik, a czasami także Mia.

– Nie, nie mąż. Kochanek też nie – odparła szybko. – Prawdę mówiąc, chowam się przed sobą. Chciałam na parę godzin zmienić się w kogoś innego. W tajemniczą, przebojową kobietę, która czerpie z życia pełnymi garściami. – Urwała, słysząc w swoim głosie tęsknotę i zarumieniła się, żałując tej chwilowej egzaltacji. – Pewnie nie masz pojęcia, o czym mówię.

Uśmiechnął się tylko, a dołeczki w jego policzkach dodały mu uroku. Równe białe zęby jaśniały w mroku, pełne wargi połyskiwały aksamitną miękkością.

Eleni, która dorastała otoczona zdecydowanymi na wszystko mężczyznami, takimi jak jej ojciec, król Theos czy przyrodni brat Andreas, powinna być odporna na aurę władzy, jaką roztaczał wokół siebie Gabriel. Powinna czuć zagrożenie, bo przecież gdzieś pod tą niewątpliwie uroczą aparycją kryło się okrucieństwo, z którym miała do czynienia na co dzień, gdy jeszcze żył ojciec.

Ale nic podobnego się nie stało. Z jakiegoś powodu Gabriel od zawsze ją pociągał. Jego pewność siebie i arogancja były swego rodzaju wabikiem, wobec którego Eleni była zupełnie bezsilna.

– Dlaczego tak myślisz? – zapytał miękko, jakby jej opinia rzeczywiście go interesowała.

– Nazywasz się Gabriel Marquez. Masz pieniądze i władzę. Gdziekolwiek się pojawisz, ludzie padają ci do stóp.

Wzruszył ramionami, jakby nie przywiązywał do tego wagi.

– Pracowałem na to przez całe życie. I nie, nie chciałbym się zamienić z nikim innym.

Szare oczy szukały jej spojrzenia. Długie palce nadal spoczywały na biodrach, wykonując leniwe drobne ruchy i wprawiając ciało Eleni w drżenie. Jeśli zauważył jej reakcję na dotyk, nie dał tego po sobie poznać. Ale jej to

wystarczyło. Szczególnie, że żaden mężczyzna nigdy nie patrzył na nią w taki sposób.

Jej pochodzenie było wyjątkowym obciążeniem w relacjach damsko-męskich. Dla niektórych nie była dość dobra, ponieważ jako księżniczka półkrwi nie miała szans na objęcie tronu czy jakiejkolwiek funkcji dającej władzę. Inni z kolei uważali, że związek z kobietą, za którą stoją potężni bracia Drakosowie, będzie zbyt trudny. Czasami czuła się tak, jakby była zawieszona w próżni, a jej miejsce było gdzieś pomiędzy służbą pałacową a portretami znamienitych przodków rodu Drakosów, które wisiały w holu prowadzącym do sali reprezentacyjnej w pałacu.

– W takim razie moje przebranie i próba wcielenia się w kogoś innego muszą ci się wydawać wyjątkowo śmieszne, by nie powiedzieć żałosne – stwierdziła z żalem.

– Mylisz się, *querida*. Nawet ja czasami potrzebuję oderwać się od codzienności. Nawet ja muszę pogodzić się z faktem, że nie mogę kontrolować losu ani niespodzianek, jakie potrafi płatać.

Nuta melancholii w głosie przykuła jej uwagę. Może właśnie ona miała to coś, czego mu w życiu brakowało.

– Przyszedłem tutaj, bo nie mogę uciec przed jutrem. A jutro wydarzy się coś, czego się obawiam.

– Mam uwierzyć, że wielki Gabriel Marquez czegoś się boi?

– Nie tak głośno – powiedział, kładąc palec na ustach. – Do reszty zrujnujesz mi reputację. Ale dość już o tym. Powiedz mi lepiej, czego ty chcesz.

Odpowiedź pojawiła się w jej myślach od razu.

– Chcę pocałunku – powiedziała szybko. – Pocałunku mężczyzny, który mnie pragnie.

Dłonie spoczywające na biodrach przyciągnęły ją władczym ruchem. Przylgnąwszy do jego ciała, Eleni spojrzała w górę. Mimo że miała buty na obcasie, sięgała Gabrielowi ledwie do ramienia. Gorący oddech owionął jej twarz. W jego ramionach poczuła się bezbronna jak lalka.

Nawet w bladej poświacie księżyca było jasne, że jest podniecona. Jej oczy błyszczały jak gwiazdy, lekko rozchylone usta kusiły żywą czerwienią, twarz była zaróżowiona, podobnie jak dekolt. Olśniewała połączeniem niewinności i pożądania.

– Naprawdę myślisz, że mógłbym cię pocałować z innego powodu, *querida*?

– Nie – powiedziała trochę za głośno i zarzuciła mu ramiona na szyję.

Czując dotknięcie chłodnych warg, drgnęła i przymknęła oczy. Jak na mężczyznę słynącego z arogancji, Gabriel Marquez potrafił całować z urzekającą czułością. Miękkie usta smakowały whiskey i tajemnicą. Bezwiednie przylgnęła do umięśnionego ciała i rozchyliła usta. Wsunął w nie język. Namiętność oszołomiła ją, ale i wzbudziła pożądanie.

Mając kompletnie zamglone zmysły, początkowo nie zwróciła uwagi na słowa, które potem padły. Trudno było skoncentrować się na czymś innym, gdy całował ją tak, jakby pragnął jej ust bardziej niż powietrza.

Niski, szorstki ton sprawił, że przeszedł ją dreszcz. Chłód powietrza na rozgrzanych pocałunkiem wargach zmusił do otwarcia oczu. Wtedy zauważyła, że maska zsunęła się z jej twarzy, ujawniając, kim jest.

Twarz Gabriela Marqueza przypominała w tej chwili kamień, w którym próżno byłoby szukać niedawnej sympatii czy pożądania. Popatrzył na maskę, która przylgnęła do jego palców, a potem na odsłoniętą twarz. I jeszcze raz. Jakby nie mógł uwierzyć w to, co widzi. Jakby czuł się oszukany.

– Co to wszystko ma znaczyć, panno Drakos? – zapytał i opuścił dłonie. Maska z cichym szelestem opadła u stóp Eleni. – To jakiś żart?

Odsunęła się, wystraszona stalowym brzmieniem głosu.

– Nie żart. Nieważne zresztą.

Odwróciła się. Ledwie jednak zrobiła krok w stronę sali, poczuła zaciskającą się na ramieniu dłoń, która zmusiła ją do odwrócenia się.

– Co tutaj robisz? Czego ode mnie chcesz?

Miał tupet!

– To ty kazałeś mi zostać i dotrzymać ci towarzystwa. Ty... Ja tylko odpowiadałam na pytania, zgodnie z prawdą.

– Mam uwierzyć, że księżniczka Eleni pojawia się na balu w przebraniu i po prostu zaczepia przypadkowych mężczyzn, domagając się pocałunku?

– Ja cię nie zaczepiłam. I co w tym złego, że pragnę pocałunku? Co jest dziwnego w tym, że chciałam się poczuć mniej samotna, choć przez jeden wieczór? – Głos jej się

załamał, ale Eleni niezrażona mówiła dalej. – Powiedz mi, który scenariusz bardziej uraził twoje męskie ego: to że kobieta mogłaby domagać się pocałunku, czy może to, że w swej arogancji pomyślałeś, że przyszłam tu specjalnie dla ciebie?

– Okłamałaś mnie, księżniczko. Zapytałem wprost i powiedziałaś, że się nie znamy. Może zresztą uprawiasz takie gierki na co dzień, obierając za cel bogatych głupców.

– Nie pozwalaj sobie!

– Mam dość tych wszystkich podchodów i kłamstw. Jeśli rzeczywiście przyszłaś na bal po pocałunek, proszę bardzo, oto on!

Gdyby Eleni zachowała resztki rozsądku, uderzyłaby Gabriela Marqueza w jego wykrzywioną złością twarz. Zamiast tego jednak, po raz drugi tego wieczora, stopniała pod dotykiem władczych ust. Wsunął język w jej usta i zamknął dłonie wokół pośladków, przyciągając ją mocno do siebie. Jęknęła cicho, przywierając do twardego ciała i wyraźnego wzwodu. Fala podniecenia ogarnęła jej biodra. Wtedy ją puścił.

– Jeśli jesteś aż tak zdesperowana, może powinnaś poprosić któregoś z braci, żeby cię umówił na randkę, księżniczko – powiedział głosem ociekającym szyderstwem. – Tylko pamiętaj, że następny, którego wciągniesz w swoją grę, może się okazać mniej tolerancyjny ode mnie.

Eleni patrzyła bez słowa, drżąc z podniecenia, które obudził w niej namiętny pocałunek. Zrozumiała, że miała to być kara.

– Nie pocałowałabym cię kolejny raz, nawet gdybyś był ostatnim mężczyzną na ziemi! – krzyknęła za nim, gdy wreszcie odzyskała głos, ale Gabriel Marquez już tego nie usłyszał.

Próbowała zapanować nad pokusą, ale nie mogła przestać dotykać palcami obrzmiałych ust, na których trwał smak pocałunku Gabriela Marqueza.

ROZDZIAŁ DRUGI

Trzy miesiące później

– Nienawidzę tego miejsca, nienawidzę tego, że musiałam zostawić wszystkie koleżanki i przeprowadzić się tutaj. Ciebie też nienawidzę!

Żywiołowa deklaracja eksplodowała z siłą granatu w cichym wnętrzu sali konferencyjnej. Dwanaście głów jak na komendę obróciło się, patrząc w stronę stojącej w progu dwunastolatki. Angelina, której twarz była w tej chwili wykrzywiona złością, a oczy szkliły się łzami, patrzyła na swojego ojca, Gabriela Marqueza.

Gabriel skamieniał. Udało mu się przekształcić maleńką firmę ojca w światowej sławy koncern. Miał udziały w licznych przedsiębiorstwach, nieruchomości i rezydencje w wielu krajach, a tymczasem teraz stał oko w oko z problemem, którego nijak nie potrafił rozwiązać.

Angelina zamieszkała z nim trzy miesiące temu, po tym, jak zmarła jej matka, modelka, którą poznał kiedyś w Nowym Jorku i z którą połączył go krótki, ale brzemienny w skutkach romans.

Niestety, córka była dla niego zupełnie obcą osobą, ponieważ Monique nie powiedziała mu nigdy, że został ojcem, i gdyby nie wypadek samochodowy, w którym zginęła, nie wiedziałby o tym do tej pory.

Angelina patrzyła na niego, jakby był potworem, który zabrał jej wszystko, co miała najcenniejszego, łącznie ze starym życiem, koleżankami i matką, z której śmiercią nie miał przecież nic wspólnego.

Przez te kilka tygodni, które spędzili razem w Drakon, nie odbyli nawet jednej normalnej rozmowy.

– Angelino, uspokój się, proszę, i zaczekaj na zewnątrz, aż skończę – powiedział spokojnie, choć najchętniej walnąłby pięścią w stół, żeby wyładować złość. To nie jego wina, że nie znał własnej córki.

Członkowie zarządu, zgromadzeni w sali, zaciekawieni przenosili spojrzenia to na niego, to na Angelinę, jak widzowie na meczu tenisowym, oczekując z niecierpliwością, kto wygra tę wymianę.

Gabriel wiedział, że incydent nie przejdzie bez echa, tylko stanie się pożywką dla mediów, które na pewno nie omieszkają zrobić z niego fatalnego ojca. Wszystko, co mówił i robił Gabriel Marquez, było przedmiotem dyskusji rubryk plotkarskich, ale dopiero historia jego nieślubnego dziecka, które ukrywał przez dwanaście lat, sprawiła, że media dosłownie oszalały. Informacja o tym, że jego córka go nienawidzi, będzie zapewne wisienką na torcie.

– Nie będę czekać w nieskończoność, chcę tylko... – zaczęła butnie Angelina.

Gabriel podniósł się gwałtownie z fotela. Frustracja kipiała w jego żyłach.

– Zachowujesz się jak dziecko. Czy twoja matka nie nauczyła cię szacunku dla innych?

To tylko ją rozjuszyło. Łzy polały się po policzkach, a oczy miotały gromy.

– Wolałabym, żebyś to ty umarł, a nie mama. Nie chcę takiego ojca. Dałabym wszystko...

– Angelino, wystarczy już! – wtrącił damski głos, dobiegający z końca stołu.

Angelina ucichła momentalnie. Może nie było aż tak źle z jej manierami, pomyślał zaskoczony tym, że córka posłuchała kogoś obcego.

Gabriel zdziwił się jeszcze bardziej, gdy zobaczył, że Eleni Drakos odsunęła swoje krzesło i podeszła do Angeliny.

Przez chwilę wsłuchiwał się w charakterystyczny rytm, który wystukiwały jej obcasy na marmurowej podłodze. Zmarszczył brwi, zastanawiając się nad czymś. Od trzech miesięcy usiłował rozgryźć tajemnicę kobiety, której media nie poświęcały wiele uwagi, mimo że była członkiem rodziny królewskiej.

W porównaniu do swoich braci rzeczywiście mogła sprawiać wrażenie szarej myszki. Dziesięć lat temu, gdy pierwszy raz przyjechał do Drakon, nawet nie patrzyła na niego, gdy ich sobie przedstawiono. Wyraźnie przytłaczała ją obecność ojca, króla Theosa.

Jednak przed kilkoma miesiącami, gdy pojawił się tu znowu, zaobserwował dużą zmianę. Eleni Drakos doskonale radziła sobie ze sprawami organizacyjnymi, sprawnie zawiadując personelem pałacowym, a nawet jego własnymi pracownikami.

Ślady jej działalności mógł obserwować na każdym kroku. Mimo że nie była bohaterką pierwszego planu, sukces jego współpracy z dworem królewskim w dużym stopniu zależał właśnie od niej. Wyglądało na to, że poradzi sobie z Angeliną tak samo skutecznie jak z wieloma innymi problemami.

Szczupłym ramieniem objęła Angelinę w pasie i szeptała jej coś do ucha. Buzia Angeliny rozchmurzyła się nieco.

Gabriel poczuł ukłucie w sercu. Minęły trzy miesiące, odkąd przez jego życie przewinęły się kolejne nianie, każda droższa od poprzedniej. Trzy miesiące obsypywania Angeliny prezentami, które miały jej wynagrodzić nieobecność ojca przez dwanaście lat. Trzy miesiące spędzone na próbach wytłumaczenia córce, że to nie przez niego zginęła jej matka. Wszystko na nic. Tymczasem wystarczyły trzy słowa wypowiedziane przez Eleni, by Angelina przestała histeryzować. Albo Eleni była czarodziejką, albo może zdążyła się zaznajomić z jego córką już wcześniej? A jeśli tak, to w jakim celu to zrobiła?

Obydwie podeszły bliżej. Patrząc w oczy swojej niedawno poznanej córki, Gabriel czuł się tak, jakby los śmiał mu się prosto w twarz. Całe dorosłe życie unikał angażowania się w związki, instynktownie czując, że nie nadaje się na męża ani tym bardziej na ojca. Teraz natomiast musiał się zmierzyć z wychowaniem dziecka, z którym nie był w stanie nawiązać nawet nici porozumienia.

– Przepraszam – wyszeptała Angelina, patrząc na niego dużymi jasnymi oczami, które przypominały mu Monique.

Nie nazywała go ojcem, ale Gabriel na pewno nie należał do osób, które oczekiwałyby cudu. Potem spojrzała na Eleni, jakby przeprosiła go tylko dlatego, by sprawić jej przyjemność.

Palce Eleni lekko zacisnęły się na szczupłych ramionach i Angelina znów spojrzała na ojca. Może to dobrze, że córka, która traktowała go jak trędowatego, wreszcie znalazła sobie kogoś, komu ufała, pomyślał, próbując odczytać zagadkowy półuśmiech Eleni. Ale potem poczuł kolejne ukłucie, tym razem wyraźnej zazdrości.

– Dobrze, Angelino... – zaczęła Eleni, a Gabriel drgnął na dźwięk głosu, który przypomniał mu smak ust tajemniczej kobiety na balu, zanim z jej twarzy zsunęła się maska. Wspomnienie było tak żywe, że musiał zacisnąć dłonie w pięści.

W tej chwili zdał sobie sprawę, jak często zaprzątała mu myśli. Wciąż słyszał jej niski, ale stanowczy tembr głosu, który we wszystko wprowadzał ład. Wodził oczami za bujnymi biodrami ukrytymi pod strojami, które szczególnie podkreślały tę część ciała. Zauważał, kiedy mrużyła powieki, pozwalając sobie od czasu do czasu na sarkazm. A także to, jak unikała patrzenia mu w oczy od czasu pamiętnego wieczoru na balu maskowym.

„Chcę pocałunku”.

Tak wtedy powiedziała. A teraz stała przed nim, patrząc z uśmiechem na jego córkę. Brązowe, lekko skośne oczy jaśniały ciepłem, a uśmiech wydawał się rozlewać po całym

jej ciele, przykuwając uwagę nie tylko jego, ale pozostałych mężczyzn w sali, co odnotował z poirytowaniem.

– Pamiętaj, o czym rozmawiałyśmy – kontynuowała Eleni. – Najpierw staramy się wyrazić gniew i urazę w konstruktywny sposób. Nie rzucamy oskarżeń, nawet jeśli są one w pełni zasłużone.

Angelina pokiwała posłusznie głową. Niedawny atak w połączeniu ze szczupłymi ramionami uświadomił mu, że mimo przykrości, jaką starała mu się sprawić, Angelina była tylko dzieckiem, które po śmierci matki zostało rzucone na obce sobie wody. Doprawdy trudno było od niej oczekiwać, by zachowywała się jak dorosły. Gabriel być może nie dostrzegłby tego wszystkiego, gdyby nie kobieta, która niczym anioł stróż stała obok jego córki.

– Znowu mnie zostawiłeś samą. Z tą okropną... nianią. I jeszcze zapomniałeś o moich urodzinach. Mama by nigdy tego nie zrobiła. – Jej głos na chwilę się załamał. – Mama opowiadała, że nie mieszkasz z nami, bo jesteś bardzo zajęty, a nie dlatego, że ci na nas nie zależało. Ale teraz... widzę, że kłamała. Ty nigdy nie chciałeś mieć córki!

Angelina strząsnęła z ramienia dłoń Eleni, obróciła się i wybiegła z sali konferencyjnej, zostawiając za sobą dorosłych pogrążonych w kompletnej ciszy.

To była prawda. Nigdy nie pragnął mieć dzieci. Nie był nawet w związku z jej matką, dlatego pewnie nie powiedziała mu o ciąży. Przespali się ze sobą kilka razy, to wszystko. Mimo to, gdy po raz pierwszy zobaczył Angelinę,

poczuł, że jego życie na zawsze się zmieniło i ku swojemu zdziwieniu, wcale tego nie żałował.

Naprawdę starał się zapewnić córce wszystko, czego potrzebowała, ale ona nie chciała dać mu szansy. Doprowadzało go to do czarnej rozpaczy.

Zrobił krok w stronę drzwi, by dogonić Angelinę, ale powstrzymał go pełen perswazji głos.

– Proszę ją zostawić, panie Marquez. Musi ochłonąć. Nie ma sensu zmuszać jej do przeprosin tylko z powodu urażonego ego.

Gabriel poczerwieniał, jednak tym razem nie ze złości. Było mu zwyczajnie wstyd. Księżniczka miała rację. Nie myślał wcale o Angelinie ani o tym, jak ona się czuje. Obchodziło go tylko to, że zrobiła mu scenę przy współpracownikach.

Było to doprawdy dziwne uczucie. Na co dzień niepokonany, przenosił góry i budował pałace. Tymczasem nie mógł dojść do porozumienia z własną dwunastoletnią córką.

Zniecierpliwionym gestem dał do zrozumienia, że zebranie dobiegło końca. Jak przez mgłę dochodził do niego szelest pospiesznie zbieranych papierów z mahoniowego blatu i szuranie krzeseł na marmurowej podłodze. Cała jego uwaga była skoncentrowana na kobiecie, którą od trzech miesięcy usiłował ignorować.

Bezskutecznie.

Nie chciał mieć z nią nic wspólnego, tym bardziej że z taką łatwością obnażyła jego słabość. Zmusiła go do

zakwestionowania swoich życiowych wyborów, a nawet stylu życia. Sprawiła, że zaczął się zastanawiać nad miłością, jaką żywił ojciec do jego matki, zanim to uczucie go zniszczyło.

Eleni westchnęła, biorąc z krzesła torebkę. Przez chwilę rozważała, czy nie wyjść tak jak inni. Nie powinna się tak do niego odzywać. Wydawać mu poleceń. Konfrontować z własną córką. A już na pewno nie powinna go upominać, jakby był niesubordynowanym pracownikiem.

Teraz pewnie zabroni Angelinie kontaktów z nią. Szkoda, bo zdążyły się polubić, a gdy Angelina przekonała się, że Eleni nie została wysłana przez ojca, zaczęła się powoli otwierać i mówić, co ją gnębi. A było tego niemało jak na dwunastoletnią dziewczynkę, która po śmierci matki musiała mieszkać z ojcem, którego dopiero co poznała.

Pomieszczenie opustoszało i zapadła niemal całkowita cisza. Gabriel Marquez stał w tym samym miejscu, jakby wrósł w podłogę, i przyglądał się Eleni z natarczywością.

– Widzę, że masz w zanadrzu dużo ciekawych sztuczek, księżniczko.

Jego słowa zmroziły ją.

– Nie mam ci nic do powiedzenia – odparła.

Podszedł do niej tak szybko, że nawet nie zdążyła wykonać kroku w stronę drzwi. Jak na mężczyznę tej postury, poruszał się zaskakująco miękkimi ruchami, przypominającymi dzikiego kota.

– Jeszcze przed chwilą miałaś całkiem dużo do powiedzenia.

Eleni odchyliła głowę do tyłu, próbując nie patrzeć na kształtne usta, które potrafiły obdarzyć czułym pocałunkiem, ale i okrutną drwiną.

– Wszyscy członkowie zarządu widzieli, że chciałaś mnie usadzić.

Eleni poczerwieniała.

– Próbowałam tylko rozwiązać sytuację tak, aby jej nie było przykro. Nawet ty musisz przyznać, że to jej uczucia liczyły się najbardziej. Przecież to jeszcze dziecko.

– Nawet ja? – powiedział to tak przyciszonym tonem, że musiała się nachylić, by go dobrze zrozumieć. Natychmiast owionął ją zapach świeżej wody kolońskiej. – Wyjaśnij!

Jeśli do tej pory czuła niepokój, to zniknął on właśnie w tej chwili.

– Nie tym tonem.

Szare oczy przypominały zachmurzone zimowe niebo.

– Może wydaje ci się, że jestem jednym z twoich poddanych, księżniczko? Jeśli tak, to powinnaś zweryfikować swoje dane.

Próbowała się roześmiać, ale ciepło bijące od jego ciała obezwładniło ją zupełnie.

– Jeśli masz mi coś do powiedzenia, to powiedz to wprost.

Odetchnął głębiej i wyrzucił z siebie:

– Zawarłaś z Angeliną jakiś pakt, wiem o tym.

– Czy to było pytanie? – zadrwiła, ignorując myśl o tym, że nie powinna drażnić rozjuszonego tygrysa.

Gabriel nie odpowiedział i Eleni dostrzegła w jego oczach coś, co kazało jej przemyśleć opinię na jego temat,

a przynajmniej nie potępiać go z góry.

– Jak i kiedy?

– Co kiedy?

– Kiedy zdążyłyście się zaprzyjaźnić. Jak do tego doszło?

Zmarszczone czoło świadczyło o tym, że sprawa ta nie daje mu spokoju.

– To ja zajmowałam się przygotowaniem pokoi dla kolejnych niań, które dla niej zatrudniałeś. A kiedy wyjeżdżałeś służbowo, nadzorowanie ich pracy też spadło na mnie. Któregoś razu, druga lub trzecia niania, nie pamiętam już, nie mogła znaleźć Angeliny przez kilka godzin i postawiła wszystkich na nogi. Ty, zdaje się, byłeś wtedy w Sydney. Znalazłam Angelinę przy stajniach. Uwielbia konie. Zaproponowałam, że może przychodzić po południu i pomagać mi przy mojej klaczy. Zaczęłyśmy rozmawiać i... to już cała historia – powiedziała, czując, że jej twarz nadal jest czerwona. Jakby musiała się tłumaczyć z czegoś wstydliwego.

Z czasem godziny spędzane w stajni razem z Angeliną stały się dla Eleni ważnym elementem dnia i wypełniały jej pustkę po śmierci ojca i nieoczekiwanym wyjeździe Andreasa.

– Ale jak to się stało i po co to zrobiłaś?

Gabriel wyglądał na tak zaskoczonego nowymi informacjami, że Eleni postanowiła darować sobie drwiny.

– Nie miałam żadnych ukrytych ani tym bardziej nikczemnych powodów. Po prostu się lubimy.

Gabriel nerwowym ruchem odgarnął dłonią włosy z czoła.

– Nie oskarżam cię, tylko jestem ciekaw, jakich technik użyłaś, żeby ją do siebie przekonać. Co jej obiecałaś, że pozwoliła ci zbliżyć się do siebie?

– Angelina nie jest kontraktem handlowym.

– Nigdy w życiu nie straciłem kontraktu handlowego.

– Właśnie o tym mówię! – westchnęła zniecierpliwiona.

Przez trzy miesiące Eleni udawała, że pocałunek, który ich połączył, nigdy się nie wydarzył. Że nie był najwspanialszą chwilą w jej dotychczasowym życiu, niezależnie od tego, że trwał tak krótko i skończył się odrzuceniem. Że jej serce nie biło żywiej, kiedy tylko Gabriel pojawiał się na horyzoncie. I wreszcie, że nie marzyła o tym, by jeszcze kiedyś ją pocałował.

Ale nie było się co oszukiwać. Najwyraźniej miał na nią ochotę tylko wtedy, gdy miała na sobie grubą warstwę makijażu, sukienkę, która szczelnie oblepiała jej ciało i, oczywiście, maskę na twarzy.

Przełknęła rozczarowanie, jak zwykle zresztą. Była już zmęczona żałosnym czekaniem, aż w jej życiu wydarzy się cud. Firma Gabriela miała pozostać w Drakon jeszcze co najmniej kilka lat. Czy naprawdę chciała spędzić je na rozpamiętywaniu jednego pocałunku, który dla niego pewnie nie miał żadnego znaczenia? Wystarczy, że ostatnią dekadę spędziła w żałobie po Spirosie, który obiecywał jej miłość aż po grób, a potem po prostu rozpłynął się w powietrzu.

– Angelina jest jeszcze dzieckiem. Ma jednak swoje przemyślenia i uczucia. Straciła jedyną osobę, którą

kochała bezwarunkowo, i musiała rozpocząć zupełnie nowe życie pełne nieznanych sobie osób.

– Minęło osiem miesięcy od śmierci Monique – wtrącił Gabriel.

– To dla niej o wiele więcej niż dla ciebie. Nie możesz po prostu kupować jej prezentów i oczekiwać, że wszystko będzie w porządku. Tak samo jak nie możesz oczekiwać, że pokocha cię tak, jak kochała matkę. A już na pewno nie wtedy, gdy ciągle zostawiasz ją samą w towarzystwie kolejnych niań.

– To są wykwalifikowane opiekunki i mają świetne rekomendacje.

– Być może, jednak żadna z nich nie spróbowała nawet jej zrozumieć. Nie możesz ignorować... – urwała, próbując stłumić wzruszenie, które podeszło jej do gardła.

Gabriel wsunął palec pod jej brodę i musiała na niego spojrzeć.

– Czego nie mogę ignorować?

– Nie możesz zrekompensować jej utraty matki, rzucając ją na głęboką wodę. To jest dla niej obcy kraj, nie ma tu swoich znajomych, a ciebie prawie nie widuje. W zeszłym tygodniu powiedziała mi, że chciała uciec z pałacu przez to, co jej powiedziała ta twoja okropna przyjaciółka.

– To nie jest moja przyjaciółka, tylko była dziewczyna. Mówiła, że ma doświadczenie z dziećmi i że pomoże mi dotrzeć do Angeliny.

Teraz dotarło do Eleni, co znaczyła ta parada byłych i „przyjaciółek”, które regularnie pojawiały się w biurze

Gabriela w ostatnich tygodniach. Eleni miała ochotę wejść tam i zażądać, by je odesłał do wszystkich diabłów. Dla dobra Angeliny.

– Nie rozumiesz, że chciały się nią tylko posłużyć? To ciebie miały na celowniku.

Widziała, jak jej słowa powoli nabierały dla niego znaczenia.

– A ty, księżniczko, nie masz mnie na celowniku?

Spojrzenie zatrzymało się na jej ustach.

– Już mówiłam przecież.

– Wiedziałaś, kim jestem, a mimo to zdecydowałaś się mnie pocałować.

– Tamtego wieczora miałam ochotę pocałować mężczyznę i tak się złożyło, że to byłeś ty. Gdybyś nie zdjął mi maski, poszłabym swoją drogą i nigdy byś się nie dowiedział...

– Gdybym nie zdjął ci maski, miałbym cię na tym balkonie przy aplauzie twoich braci i połowy świata.

Fala podniecenia przeszyła Eleni.

– Powstrzymałabym cię – powiedziała słabym głosem i oblizała wargi.

W jego oczach pojawiło się rozbawienie.

– Albo jesteś bardzo naiwna, albo lubisz siebie oszukiwać. Wracając do tematu, oto znowu pojawiasz się w moim życiu, tym razem jako powierniczka mojej córki.

Eleni odsunęła się, czując, że musi wyrwać się spod wpływu mężczyzny, przez którego najwyraźniej traciła rozum.

– To bzdura. Kiedy byłam w jej wieku, tak samo przesiadywałam w stajni. Po prostu przypomina mi mnie samą.

– Jesteś księżniczką Drakon, córką króla Theosa, siostrą Andreasa i Nikandrosa. Mam uwierzyć, że wiesz, jak się czuje Angelina? Albo że musisz ukryć się za maską, by znaleźć mężczyznę, który cię pocałuje?

Gdyby nie Angelina, nawet nie spojrzałby na mnie, nie wspominając o rozmowie, pomyślała ze smutkiem.

– Nie obchodzi mnie, co sobie o mnie myślisz. Angelina potrzebuje kogoś, dla kogo będzie ważna. Potrzebuje czegoś stałego w swoim życiu. To przemiła dziewczyna.

– Przemiła dla ciebie – odparł. – Pierwszy raz zobaczyłem ją na pogrzebie Monique. Tydzień zajęło jej zrozumienie, że naprawdę jestem jej ojcem. Do tej pory patrzy na mnie, jakbym był wszystkiemu winny. – Urwał na chwilę, zmieszany własną szczerością. – Próbowałem być dla niej łagodny, próbowałem prezentów. Wszystkiego, co tylko możliwe, ale nic na nią nie działa.

Eleni wolałaby, żeby Gabriel umiał okazać córce troskę. Ale miała już w życiu do czynienia z tak wieloma aroganckimi typami, wśród których Gabriel na pewno byłby królem, że wątpiła, by był w stanie rozpoznać choć jedno cieplejsze uczucie, nawet gdyby trafiło go ono prosto w absurdalnie przystojną twarz.

Co prawda tamtej nocy na balu potrafił okazać jej czułość, ale tylko dlatego, że była kimś obcym. Gdy poznał jej tożsamość, zamknął się przed nią tak szybko, że przez

kilka dni zastanawiała się, czy ich pocałunek nie był fantazją.

Nie chciała mieć do czynienia z kimś, dla kogo okazywanie uczuć było dowodem słabości. Ale chciała też pomóc Angelinie. Doskonale pamiętała, jak to jest dorastać samotnie w nieprzyjaznym pałacu. Dopiero kiedy jej ojciec poślubił Camille, matkę Nikandrosa, Eleni poczuła, że nie wszyscy traktują ją jak przybłędę, którą z litości adoptował król. Camille dużo czasu poświęcała Nikowi, który był chorowitym dzieckiem, a mimo to zawsze znalazła dobre słowo dla Eleni.

– Nigdy nie okazuj słabości, *ma chérie* – mówiła, gdy Eleni opowiadała, jak bardzo boi się wybuchów wściekłości ojca. – Nie pozwól, by myśleli, że jesteś im niepotrzebna – napominała, gdy Eleni skarżyła się, że jej starszy brat i następca tronu, Andreas, także o nią nie dba.

Eleni wzięła sobie do serca wszystkie rady Camille i z czasem wyrobiła sobie na dworze taką pozycję, że stała się wręcz niezastąpiona, zarówno dla swojego ojca, jak i braci. Będąc nastolatką, nigdy nie pomyślała o tym, że kiedyś stanie się buforem dla trójki mężczyzn, z których każdy miał niezwykle silną i dominującą osobowość.

Obserwując relacje między Gabrielem i jego córką, nabrała przekonania, że Gabriel był bardzo podobny do jej ojca: nadęty, obsesyjnie kontrolujący wszystko i wszystkich, traktujący swoje dzieci jak pionki w grze.

Było jednak coś, co ich różniło. Gabriela męczyło to, że nie radzi sobie z córką. Jej ojciec nigdy by nie zwrócił na

coś podobnego uwagi.

– Angelina czuje się przy tobie jak piąte koło u wozu. Ze mną po prostu lubi spędzać czas. Nie przychodzi z obowiązku.

Gabriel popatrzył na nią, ale jakby jej nie widział. Znała to spojrzenie. Widywała je często u swojego starszego brata Andreasa. Obdarzał nim ludzi, którymi się wysługiwał. Eleni poczuła bolesne ukłucie w sercu.

– W takim razie nauczysz mnie, jak do niej dotrzeć – stwierdził.

– To nie jest coś, co można w prosty sposób wytłumaczyć.

– Wszystko jedno. Chcę, żebyś mi pomogła porozumieć się z córką – powtórzył uparcie. – I lepiej, żebyś to zrobiła, zanim będzie za późno. Porozmawiam z Nikandrosem, żeby zwolnił cię z większości obowiązków. Od teraz będziesz się zajmować tylko Angeliną. I mną, kiedy będę miał czas.

Ucieszył się wyraźnie, jakby znalazł lekarstwo na wszystkie swoje bolączki.

Eleni westchnęła ciężko, ale nawet to nie zwróciło jego uwagi.

– Spróbuję znaleźć parę wolnych wieczorów w tygodniu, żebyśmy mogli jadać wspólnie kolację. Za miesiąc, jak dobrze pójdzie, możemy wyjechać razem na parę dni. Chcę znaleźć dla Angeliny dobrą szkołę. Mogłabyś nam towarzyszyć.

Eleni straciła cierpliwość, widząc, że nie działają na niego ani spojrzenia, ani znaczące westchnienia.

– Nie jestem twoją służącą, żebyś mi rozkazywał. Nie rzucę wszystkiego, co robię, tylko dlatego, że tak sobie wymyśliłeś. – Urwała, nie mogąc znaleźć słów, którymi mogłaby go opisać na tyle trafnie, by zrozumiał, jak nieznośne dla innych jest jego zachowanie. – Najpierw mnie obrażasz, po chwili mi rozkazujesz. Co ty sobie właściwie wyobrażasz?

Miała spędzić następne miesiące, pracując wyłącznie dla niego? Obserwując z bliska jego kolejne „przyjaciółki" i zadręczając się porównywaniem do nich?

– Skąd w ogóle pomysł, że zgodzę się na coś takiego? – zapytała.

– Przecież nie masz nic lepszego do roboty. Obserwuję cię uważnie, księżniczko – powiedział z bezczelnością, która nawet ją zaskoczyła.

– Obserwujesz mnie? W jakim celu?

Gdyby nie spędziła z nim paru romantycznych chwil na tarasie pogrążonym w blasku księżyca, zapewne umknąłby jej wystudiowany gest i gorące spojrzenie, którym ją obrzucił.

– Żeby się czegoś dowiedzieć – odparł, wzruszając ramionami.

– I czego się dowiedziałeś?

– Jesteś nieślubnym dzieckiem króla, więc nie masz tak dobrych notowań jak twoi bracia. Nie masz chłopaka, kochanka ani żadnych widoków na związek, chyba że poprosisz braci o pomoc. A oni są wystarczająco sprytni, by trzymać cię przy sobie, bo jesteś rozsądna i można na tobie

polegać. Lubisz matkować swoim pracownikom. Poświęcasz mnóstwo czasu dzieciom z fundacji, zamiast po prostu zrobić przelew. Twoje lekkomyślne zachowanie na balu to tylko dowód na to, że w rzeczywistości chciałabyś od życia czegoś więcej.

Przez dłuższą chwilę Eleni nie mogła wydobyć z siebie głosu. W krótkim wywodzie Gabriel zredukował jej życie do tego, czym w istocie było. Marną imitacją i próbą znalezienia sobie zajęcia za wszelką cenę. Byle tylko nie czuć pustki i samotności.

– Więc najpierw chciałam cię oszukać, a teraz znowu jestem lekkomyślna – powiedziała, próbując ratować się ironią.

– Wyobraź sobie, co by było, gdybyś wtedy nie trafiła na mnie. Gdyby to był ktoś powiązany z mediami albo drań, który chciałby ci zaszkodzić. W twoich żyłach płynie błękitna krew. Nie powinnaś nagabywać obcych mężczyzn na balu!

Eleni gotowa była odeprzeć atak, ale jego oczy wyrażały raczej troskę, nie potępienie.

– Nie myślisz chyba, że poszłabym do łóżka z pierwszym lepszym...

Podniósł brew do góry i spojrzał na nią z powątpiewaniem. Eleni zmieszała się. Oboje wiedzieli, że tamtej nocy zrobiłaby wszystko, na co miała ochotę.

– Widzę, że zależy ci na Angelinie, więc moja prośba tym bardziej nie powinna być dla ciebie problemem. Proszę tylko, żebyś spędzała z nią i ze mną więcej czasu.

– Jak długo? – spytała, poddając się. Nie miała sił, by dłużej protestować. Gabriel Marquez był gorszy od zarazy.

– Dopóki nie uznam, że nie jesteś nam już potrzebna – odparł.

– Więc to propozycja pracy?

– Możesz to nazwać, jak chcesz. Zapłacę sowicie za twoje usługi. Pieniądze, biżuteria, akcje... Co tylko chcesz.

A zatem dostała pracę. Kolejną rolę, którą będzie odgrywać przez określony czas. Tak jak to robiła zawsze, gnana nadzieją, że tym razem to będzie właśnie to. Niestety, po jakimś czasie każda praca się kończyła, a ona zostawała z pustymi rękoma. Tak jak wtedy, gdy porzucił ją ukochany.

Jeśli przyjmie propozycję, odda kolejny kawałek swojego serca Angelinie, a gdy przestanie być potrzebna, Gabriel pozbędzie się jej bez skrupułów. Wiedziała o tym, ale chciała spróbować. Przynajmniej będzie bliżej niego. Czy nie o tym marzyła skrycie przez ostatnie trzy miesiące? Jeśli nic więcej z tego nie wyniknie, przynajmniej przyczyni się do polepszenia jego relacji z córką. Zawsze to jakiś sukces.

Jakby słysząc tę wewnętrzną walkę, Gabriel ujął jej twarz w dłonie.

– Przyznaj, że masz ochotę spróbować, księżniczko.

Gorący oddech musnął jej szyję.

– Jeśli czegokolwiek się o tobie dowiedziałam tamtej nocy, zatrzymałam to dla siebie. Ty za to grasz nieczysto.

– Gram po to, żeby wygrać, księżniczko. Taki już jestem – rzekł. – Jeśli się zgodzisz, puszczę w niepamięć twoje małe

oszustwo na balu.

Pieszczotliwym ruchem obrysował kciukiem dolną linię ust. Eleni przymknęła oczy, rozkoszując się dotykiem lekkim jak muśnięcie skrzydeł motyla.

– Mógłbym znowu cię pocałować, księżniczko. A nawet pokazać ci to wszystko, za czym tak tęsknisz.

Eleni trwała w bezruchu, zapatrzona w stalowoszare oczy. Przez jej ciało przepływały dreszcze. Jeden za drugim. Nie była w stanie logicznie myśleć.

– Więc proponujesz mi romans w zamian za pomoc przy córce?

– Przecież to jasne, że siebie pragniemy – powiedział otwarcie. – A stąd już tylko mały krok...

Wyobraźnia Eleni pracowała na podwyższonych obrotach. W dzień będzie spędzać czas z Angeliną, a w nocy z nim. A gdy już nie będzie potrzebna Angelinie? Zostanie ze złamanym sercem, porzucona przez kolejnego mężczyznę.

Czy nie lepiej byłoby rozluźnić więzi z Angeliną, zanim się zapomni? Wystarczyło jej odejście Spirosa i to, co przeżyła przy własnym ojcu.

Widocznie miłość nie była jej przeznaczona, niezależnie od tego, co sobie ubzdurała.

Chwyciła Gabriela za rękę i odsunęła ją od siebie.

– Nie.

– Co nie?

– Odpowiedź brzmi „nie”.

– Ale dlaczego?

Pomysł, z którym nosiła się od jakiegoś czasu, nagle skrystalizował się w plan. Wyjedzie. Zostawi Gabriela i jego córkę. Zostawi swoje dawne życie, które w jej oczach było coraz bardziej puste i bezużyteczne.

– Zamierzam wyjechać z Drakon na trochę.

Stropił się, ale już po chwili jego oczy nabrały zwykłej hardości.

– Co to znaczy na trochę?

– Kilka miesięcy, może rok. – Dla pewności zrobiła krok w tył. – Zawsze chciałam zobaczyć trochę świata i teraz akurat mam okazję.

– A co z twoimi obowiązkami tutaj? Zostawisz braci samych?

– Dadzą sobie radę. Nigdy nie wyjeżdżałam na dłużej, pora to nadrobić.

Pora sięgnąć po życie, jakiego nie znała.

Kto wie, czy to nie czas spędzony z Angeliną natchnął ją do tego kroku. Podświadomie czuła, że miłość mężczyzny nie jest jej pisana. Za to miłość do dziecka... W tym byłaby świetna. Nawet Gabriel to potwierdził.

– Naprawdę chciałabym ci pomóc, ale nie mogę. Nie mogę zawiesić swojego życia na kołku, bo ktoś inny ma problemy.

– Kiedy wyjeżdżasz?

– Za tydzień, góra dwa. Wracając do Angeliny, wystarczy okazać jej troskę. Prawdziwą, a nie tę mierzoną prezentami. Powiedz jej to wszystko, co powiedziałeś mnie. Powiedz, że

ci na niej zależy. I trzymaj swoje ego na postronku. Niech wszystkiego nie zepsuje.

ROZDZIAŁ TRZECI

– Czy to prawda?

Gabriel westchnął i odwrócił głowę w stronę cienia postaci stojącej w drzwiach jego suity. Angelina stała w progu, jakby bojąc się, że samym wejściem usankcjonuje swoją obecność w życiu Gabriela.

– Usiądź, proszę – powiedział zaskakująco łagodnym jak na siebie tonem.

Angelina zesztywniała.

– Nie chcę. Chcę wiedzieć, czy to prawda.

– Co takiego?

– Że pani Drakos wyjeżdża.

Do diabła, nie sądził, że dowie się o tym tak szybko.

– Wiedziałeś o tym?

– Nie – skłamał, czując bezsilność. Spróbował wszystkiego, ale nie był w stanie nakłonić księżniczki do zmiany zdania. Była równie uparta jak jego córka. – Ktoś mi powiedział, że wyjeżdża na jakiś czas.

– Ale niedługo wróci?

Zacisnął zęby i wzruszył ramionami.

– Być może. Powiedziała, że nie będzie jej miesiąc albo dwa. Ma swoje życie, *pequeña*.

Gabriel zaklął w myślach. On, specjalista w negocjacjach, zachował się w przypadku Eleni jak zupełny laik.

Urywane pochlipywanie wyrwało go z zamyślenia. Sto razy bardziej wolałby, żeby wybuchnęła gniewem. Łzy u kobiet rozbrajały go do reszty.

– Angelino, niedługo się zobaczycie. Zresztą będziesz miała nowych przyjaciół. A ja zawsze...

Łzy spływały po ślicznej twarzy Angeliny. Gabriel wstał z fotela i wykorzystując chwilę nieuwagi, podszedł do córki i pochylił się nad nią. Popatrzyła na niego i zaczęła wycierać piąstkami oczy.

– Wszyscy mnie porzucają. Najpierw dziadziuś. Potem mama. Teraz pani Drakos.

– Ja tego nie zrobię, Angelino.

– Tylko tak mówisz.

– Powiedz, co mogę zrobić, Angelino?

– Poproś panią Drakos, żeby nie wyjeżdżała.

Zanim Gabriel zdążył odpowiedzieć, Angelina odwróciła się i poszła do siebie.

– Chce, żebyś została nianią jego córki? – zapytała Mia, która za dwa miesiące miała urodzić bliźnięta. Spacerowały jak co rano po ogrodzie, który zaprojektował dla żony Nik.

– Chce? Wydał mi polecenie. Powinnaś go zobaczyć, Mia, ten facet to największy arogant, jakiego można sobie wyobrazić.

Przez kolejny tydzień po tym, jak Gabriel złożył jej osobliwą propozycję, Eleni ani razu się na niego nie natknęła. Mimo to na każdym kroku czuła jego obecność, co było wyjątkowo denerwujące.

Ogród mienił się feerią kolorów, a niebo raziło w oczy idealnym błękitem. Trwał jeden z przepięknych tygodni późnego lata.

Eleni napisała do dwóch domów opieki w Drakon. Procedura adopcyjna mogła potrwać nawet kilka miesięcy, ale zupełnie się tym nie przejmowała. W momencie, gdy podjęła decyzję, wstąpiła w nią nowa nadzieja.

Rozpoczęła także przygotowania do podróży. Nie zamierzała wyjeżdżać na tak długo, jak to zasugerowała Gabrielowi. Pomyślała jednak, że przyda jej się odpoczynek przed nowym, ważnym etapem życia.

– Odmówiłaś, mam nadzieję? – zapytała Mia.

– Oczywiście – odparła i spuściła powieki, nie mogąc znieść zatroskanego spojrzenia bratowej. Mia wiedziała, że Gabriel Marquez wzbudził zainteresowanie Eleni. Widziała też, że jego córka stała się kimś ważnym w życiu Eleni. Trudno było ukryć przed nią cokolwiek. Zwłaszcza desperację, którą musiała mieć wypisaną na twarzy.

„Mógłbym cię znowu pocałować”.

Rumieniec zabarwił jej policzki. Naprawdę powinna mu wtedy dać w twarz.

– Martwię się o ciebie, Ellie – powiedziała Mia i załamała ręce. – Za bardzo się angażujesz w życie tej dziewczynki. Widziałam ją parę dni temu, jest pogrążona w rozpaczy.

Eleni próbowała nadać głosowi neutralne brzmienie, ale obraz zapłakanej Angeliny nie chciał jej opuścić. Myliła się, sądząc, że jej wyjazd przejdzie bez echa.

– Nic mi nie będzie, Mia. Obecność Angeliny uświadomiła mi tylko, jak bardzo chciałabym mieć własne dziecko.

Mia rzuciła jej zaskoczone spojrzenie, ale Eleni nie zdążyła jej tego wytłumaczyć. Energicznym krokiem zbliżał się do nich Nikandros.

– Co takiego dzieje się między tobą a Gabrielem, Ellie? – zapytał bez ogródek.

Eleni zmarszczyła brwi.

– Nic takiego, po prostu posprzeczaliśmy się o jego córkę.

Nik rozejrzał się wokoło.

– Grozi, że Marquez Holdings wycofa się z Drakon, jeśli nie będziesz z nim współpracować.

– Co takiego? Nie może tego zrobić! – Serce stanęło Eleni w gardle. – Wiem, że Andreas miał wobec niego obiekcje, ale przecież podpisaliśmy z nim umowę.

Nik nerwowo odgarnął włosy do tyłu. Dłonie wyraźnie mu drżały.

– Z prawnego punktu widzenia nie może nas zostawić na lodzie, ale nie możemy sobie pozwolić na procesowanie się. Wywlecze wszystko, co się da, i zablokuje realizowane projekty. Jest groźny, kiedy coś nie idzie po jego myśli. Właśnie o tym mówił Andreas. Już odwołał dwa spotkania w sprawie inwestycji, i to bez podania powodu.

Eleni potarła dłonią czoło, usilnie zastanawiając się nad złą nowiną. Że też to się musiało zdarzyć teraz, kiedy w końcu zrozumiała, czego chce od życia. Nigdy jeszcze nie widziała swojego brata tak roztrzęsionego.

– Zrobię wszystko dla ciebie i Andreasa, przecież wiesz. Przepraszam, że nie...

– *Christos*, Ellie! Przecież o nic cię nie obwiniam.

Eleni przełknęła gulę strachu, która od paru chwil tkwiła w jej gardle. Przecież bracia ją kochali. Niech szlag trafi Gabriela Marqueza, przez którego zaczęła w to wątpić.

– Bez przerwy powtarza, że chce cię mieć na wyłączność. Kiedy powiedziałem, że nie należysz do zespołu, śmiał mi zarzucić, że cię wykorzystujemy.

Nik spojrzał w bok, ale zanim to zrobił, Eleni dostrzegła jego zawstydzenie.

– Nie możesz dawać mu sobą manipulować w ten sposób – powiedziała, ale Gabriel miał rację. Z precyzją lasera wyłapywał słabe punkty u przeciwników i bezwzględnie je wykorzystywał. Jej słabym punktem był strach o braci. Słabym punktem Nikandrosa było nieczyste sumienie.

– Czego on właściwie od ciebie chce?

– Zaprzyjaźniłam się z jego córką i ubzdurał sobie, że mogłabym mu pomóc. Mam z nimi spędzać więcej czasu i podporządkować temu całe swoje życie. Kiedy powiedziałam mu, że chcę wyjechać... – Wzdrygnęła się na wspomnienie spojrzenia Gabriela w tamtej chwili. Nic nie powiedział, ale dał jej do zrozumienia, że to jeszcze nie koniec. – Jest zdesperowany, żeby dojść do ładu z Angeliną, stąd ten atak – dodała.

– Dlaczego ty zawsze musisz odgrywać Matkę Teresę?

– Nie podoba mi się to, co robi Gabriel, tak samo jak tobie – odparła, ignorując zaczepkę. – Ale... po prostu czuję się

winna. Nie sądziłam, że jego córka aż tak się przywiąże. Z drugiej strony, jeśli Marquez spełni swoją groźbę, zniweczy wszystkie plany twoje i Andreasa. W takiej sytuacji widzę tylko jedno rozwiązanie.

– Nie myślisz chyba, żeby zostać niańką dla jego córki, Ellie? I tak już dużo poświęciłaś dla rodziny i Drakon. – Nik zaklął cicho, po czym przyciągnął ją do siebie i przytulił. Eleni poczuła się przez chwilę jak szmaciana lalka, ale serdeczny gest pomógł jej się uspokoić.

Wiedziała, tak samo jak Nik, że Gabriel Marquez nie pozostawił jej wyboru. Czuł, że zrobi dla braci wszystko oraz że nie zostawi Angeliny. Miał w ręku wszystkie asy, ale to w żyłach Eleni płynęła krew niezłomnych wojowników.

Nie miała zamiaru pozwolić, by ten arogancki Hiszpan wziął od niej cokolwiek, czego sama nie chciałaby mu dać.

Gabriel dostrzegł jej drobną postać przy filarze. Jasny kamień podkreślał dyskretną elegancję ubioru. Z prawego czy nieprawego łoża, Eleni należała do rodziny Drakosów.

Zachodzące słońce ozdobiło miedzianymi refleksami włosy sięgające do ramion. Twarz Eleni pozbawiona była ostrości rysów tak charakterystycznej dla braci. Nieco zbyt wydatny nos, odziedziczony po ojcu, dodawał jej uroku, ale też pozbawiał wyniosłości, spotykanej zazwyczaj u osób szlachetnie urodzonych. W jego oczach wyglądała ujmująco i bardzo kobieco.

Zwiewna sukienka w kolorze pudrowego różu, kończąca się tuż przed kolanem, poruszała się z każdym podmuchem wiatru, czule otulając pełne biodra i kształtne uda. Na szyi

miała obręcz ze srebrzystego metalu, która odcinała się chłodnym połyskiem od miodowo-mlecznej skóry. Nagie ramiona i głęboki dekolt Gabriel był skłonny uznać za zaproszenie. Podchodząc bliżej, dostrzegł jeszcze drobne znamię na obojczyku, krągły profil pośladków, długie palce trzymające maleńką torebkę. A potem poczuł najbardziej uwodzicielski zapach perfum, jaki można sobie było wyobrazić. Suma wrażeń ogłuszyła go na moment, jakby ktoś wymierzył mu cios prosto w splot słoneczny.

Jak to się stało, że tak zjawiskowej kobiety nikt jeszcze nie wyrwał spod opiekuńczych skrzydeł braci?

– Tu jestem – powiedziała, machając mu przed oczami dłonią.

Gwałtownie zamrugał powiekami.

– Pierwszy raz widzę cię w sukience – powiedział oszołomiony i dla pewności obrzucił ją jeszcze jednym spojrzeniem, omiatając jej sylwetkę od stóp do głów. – Wyglądasz doprawdy zjawiskowo.

Eleni zaczerwieniła się lekko, ale na jej ustach pojawił się kpiący uśmieszek.

– Oczywiście, jesteś tym szalenie zaskoczony.

Gdyby nie obsesyjny zachwyt nad każdym szczegółem jej kreacji i wyglądu, nie zauważyłby lekkiego drżenia w jej głosie ani opuszczonych nagle rzęs, które ukryły zadowolenie z komplementu.

Naprawdę aż tak rzadko miała do czynienia z zainteresowaniem ze strony mężczyzn? Jak to się stało, że nikt jej dotąd nie pragnął? Nie dotykał?

– Zaskoczony? Co masz na myśli?

– Myślałeś, że wrócę z podkulonym ogonem i będę błagać, żebyś zmienił decyzję?

Wyobraził to sobie i uśmiechnął się.

– To byłby ciekawy obrazek.

– Jaki? – zapytała rozkojarzona.

– Ten, w którym mnie błagasz.

Pełne wargi pomalowane szminką w odcieniu perłowym zacisnęły się leciutko.

– Przygotowywałam się do dzisiejszego spotkania, jakbym szła na wojnę.

– Więc według ciebie mamy ze sobą stoczyć walkę?

– A jak inaczej to nazwać? Nie ugnę się przed twoim szantażem. Umówiliśmy się w miejscu publicznym, dlatego wyglądam, jak wyglądam. To nie ma nic wspólnego z tobą.

Przyjrzał się jej poważnemu wyrazowi twarzy i wybuchnął śmiechem. Eleni stała i cierpliwie czekała na wyjaśnienie, ale się nie doczekała.

– To twoja wina, że z drobnostki zrobiła się afera wagi państwowej – ofuknęła go.

Gabriel poczuł lekką irytację. Ujął Eleni za łokieć i poprowadził w kierunku wejścia do restauracji.

– Szczęście mojej córki nie jest drobnostką – powiedział z naciskiem.

– Tu masz rację. – Ciężko westchnęła. – Tylko dlatego zgodziłam się podjąć negocjacje. Nikandros wolałby pewnie pogrzebać plany niż pozwolić mi tutaj przyjść i handlować własnym życiem. Ale dla mnie losy Drakon są ważniejsze

i nie pozwolę ci mścić się na nas tylko dlatego, że nie spełniłam twojej zachcianki. Poza tym najwyraźniej sama się przeliczyłam.

– Przeliczyłaś się? W jakim sensie?

Spojrzał na nią i aż przystanął. Przyzwyczajony był do kobiet podobnych do siebie. Chłodnych i wyrachowanych. Kobiety te lubiły wyrafinowane gierki, były nowoczesne, wyzwolone i nie miały problemu, kiedy je rzucał, by zainteresować się kolejnym. Nie budziły w nim żadnych emocji. Księżniczka Eleni natomiast w jednej chwili zburzyła jego słynne opanowanie, działając na jego zmysły jak fala tsunami.

– Nie sądziłam, że mój wyjazd może odbić się na Angelinie. Chyba rzeczywiście zdążyła się do mnie przywiązać. – Usta drżały jej, gdy to mówiła.

Gabriel próbował ocenić sytuację. Musiało istnieć coś, czego ta kobieta od niego chciała. Wszyscy, ale przede wszystkim kobiety, zawsze czegoś od niego chcieli. Nawet Barbarze, swojej ostatniej przyjaciółce, kobiecie dość odważnej, wyświadczył pewną przysługę.

Łagodne westchnienie było jedyną reakcją Eleni na widok opustoszałej restauracji. Kelner poprowadził ich na taras, gdzie czekał przygotowany stolik. Z tarasu widoczna była panorama gór, które wyznaczały północną granicę Drakon.

Smukłe kryształowe kieliszki i butelka szampana chłodząca się w kubełku z lodem skrzyły się w pomarańczowej poświacie zachodzącego słońca. Na twarzy Eleni przez moment pojawił się zachwyt, gdy jej

spojrzenie powędrowało w stronę strzelistych górskich szczytów. Jednak po chwili zreflektowała się i jej twarz spoważniała.

Odsunął przed nią krzesło. Siadając, omal nie minęła się z krawędzią i Gabriel, widząc to, podtrzymał ją. Mruknęła „dziękuję”.

– Szampana? – spytał.

Podniosła na niego oczy.

– Jestem taka niemądra – odparła i uśmiechnęła się z goryczą.

Zmarszczył czoło, jak zwykle zbity z tropu jej szczerością.

– Co masz na myśli?

Podniosła dłoń i wskazała w kierunku gór, a potem wnętrza restauracji.

– Nawet po twoich groźbach i szykanach nie żałuję, że spotkałam cię tamtej nocy na balu. Wierzyłam, że dopóki nie zdjąłeś mi maski z twarzy, połączyło nas coś wyjątkowego, ale... ty po prostu nie umiesz inaczej prawda?

– Księżniczko...

– Wykorzystasz wszystko, z czego ci się zwierzyłam, przeciwko mnie – przerwała mu. – W ten sposób zmusisz mnie do zrobienia tego, co chcesz.

Gabriel wzdrygnął się mimo woli. Nie lubił, gdy dopadało go poczucie winy.

– Nie rozumiem, dlaczego tak się bronisz przed tym, żeby spędzić trochę czasu ze mną i z Angeliną. Przecież sama mówiłaś, że ci na niej zależy.

– Moje życie nie jest twoją zabawką.

– Ale przecież podobnie traktują je twoi bracia i cały kraj. To już ci nie przeszkadza? Co mam zrobić, żebyś podobną lojalnością wykazała się wobec Angeliny? Ona cię potrzebuje, a bez ciebie nie uda mi się zdobyć jej zaufania.

Poczuła mocne bicie serca. Dłonie drżały jej tak mocno, że musiała ukryć je pod stołem.

– Kto wie, czy nie pożałujesz tej oferty...

– Nie ma takiego warunku, którego bym nie spełnił. Tylko się zgódź!

Zwilżyła usta językiem i Gabriel jęknął w duchu. Działała na niego jak żadna inna kobieta i powoli stawało się to problemem. Obietnica, że da jej wszystko, czego zażąda, nie wynikała wyłącznie z tego, że chciał przymusić Eleni do pozostania z nim i Angeliną. Naprawdę miał ochotę dać wszystko takiej kobiecie jak ona.

– Spiszemy umowę – powiedziała, przerywając jego rozmyślania. – Zobowiążesz się na piśmie, że nie narazisz mojego kraju na straty.

Oparł się o wysoką krawędź krzesła i uśmiechnął na widok tak zdecydowanego postawienia sprawy. Różowe usta, zaciśnięte w tej chwili, nie wyrażały skłonności do ustępstwa.

– W porządku – odparł. – Pod warunkiem, że spełnisz moje wszystkie wymagania.

– Jeszcze nie skończyłam.

– Proszę – przyzwolił niedbałym gestem.

– Chcę, żeby ta umowa stała się załącznikiem do kontraktu przedślubnego. Drakon i twoja firma muszą

związać się na stałe, żebyś nie mógł nam nigdy więcej zagrozić.

Gabriel podskoczył na krześle, odrywając oczy od smakowicie różowych ust.

– Co powiedziałaś?

Położyła zaciśnięte dłonie na obrusie, ale po chwili je wycofała.

– Długo się zastanawiałam nad tym, z jaką łatwością mógłbyś wykorzystać informacje na mój temat albo zagrozić egzystencji Drakon. Także nad tym, jak źle Angelina zniosła informację o moim wyjeździe. Nie chcę, żeby cię znienawidziła albo obwiniała o to, że nie udało ci się mnie zatrzymać. Nie chcę także, abyś za parę miesięcy, jeśli nie uda mi się poprawić relacji między wami, znowu zaczął szantażować Nikandrosa. Po prostu nie mogę ryzykować. Dlatego musisz mnie poślubić. To uchroni nas wszystkich przed nieprzyjemnymi niespodziankami. Ty będziesz mógł kontynuować tu inwestycje, a Drakon stanie się dla Angeliny ojczyzną. Mam nadzieję, że zastanowisz się dwa razy, jeśli kiedyś przyjdzie ci do głowy zniszczyć jej i moje życie. Zresztą to małżeństwo to szansa także dla mnie...

Gabriel roześmiał się głośno, ale tym razem nie był to serdeczny śmiech, lecz wypełniony złością, że ktoś śmie mu dyktować warunki.

– Pozwól, że cię oświecę, księżniczko. Przede wszystkim nic tym nie osiągniesz, po drugie, nie jestem zdolny do miłości. Będziesz tylko...

– To będzie małżeństwo tylko na papierze – wtrąciła. – Wiem, co wniosę w tę transakcję, i wiem, co otrzymam w zamian. Angelina będzie miała wreszcie kogoś, kto zastąpi jej matkę.

– I zrobisz to dla dobra kraju? Niczego więcej ode mnie nie chcesz? – Jej gotowość do poświęcenia swojego życia uwierała go jak kamyk w bucie. Czy Nikandros albo Andreas do tego stopnia nie troszczyli się o swoją siostrę, że pozwalali jej na podobne fanaberie? Naprawdę nie było nikogo, kto by wystąpił w jej obronie?

– Chcę w zamian tylko jednego... – odparła.

– No, dalej, księżniczko. Miałaś odwagę mi się oświadczyć, więc reszta nie powinna być problemem.

– Nie chodzi o wierność czy miłość, Gabrielu. Nie jest mi to do niczego potrzebne. Chcę tylko, żebyś dał mi...

Czerwone jak cegła policzki przykuły jego uwagę. Usta drżały tak mocno, że musiała leciutko przygryźć dolną wargę. Nagła żądza przeszyła jego ciało, gdy przypomniał sobie ich pocałunek.

– Eleni?

– Chcę mieć dziecko. Własne dziecko – odpowiedziała wreszcie. – Byłam już zdecydowana na adopcję, kiedy dowiedziałam się, że zagroziłeś wycofaniem swojej firmy z Drakon. Z tego nie mogę zrezygnować, nawet dla ciebie.

Gabriel zastygł, nie wiedząc, jak zareagować. Instynkt podpowiadał mu, by uciekać. Z pewnością była to najprzedziwniejsza transakcja w jego życiu.

– Dziecko? Żądasz, żebym został ojcem twojego dziecka?

Jedno musiał przyznać. Miała odwagę.

– Tak. Na zewnątrz i dla Angeliny będziemy rodziną. Pomogę ci odzyskać jej zaufanie. Nie żądam, byś poświęcał mi swój czas albo uczucia. Będę kochać Angelinę, jakby była moją córką. Poza tymi chwilami, kiedy będą potrzebować nas dzieci, będziemy prowadzić oddzielne życie.

– Nie wierzę własnym uszom. Król Theos dobrze nauczył cię polityki. Nawet twoi bracia nie wymyśliliby lepszego sposobu, by przywiązać mnie do Drakon.

Zerknęła na niego podejrzliwie, po czym spuściła wzrok, wpatrując się w dłonie oparte na udach.

– Myślisz, że mam ochotę poślubić mężczyznę, który patrzy na mnie, jakbym na niego zastawiła pułapkę? Mężczyznę, o którego romansach plotkują wszystkie gazety w Hiszpanii? Kogoś, z kim muszę negocjować urodzenie dziecka? To będzie małżeństwo z rozsądku. Ty zostaniesz moim mężem przez wzgląd na Angelinę, ja twoją żoną dlatego, że zależy mi na przyszłości królestwa.

Pomysł, że Eleni mogłaby go oszukać, ulotnił się, gdy wreszcie spojrzała mu prosto w oczy i zobaczył niemą, lecz namacalną wściekłość.

Z namysłem odsunął krzesło i bez słowa poszedł w stronę migającego kolorowymi światłami, lecz pustego baru. Zapadła cisza. Każde z nich zastanawiało się nad tym, co czuje. Gniew, który jeszcze przed chwilą dominował u Gabriela, wyparował. Nawet on nie mógł odmówić logiki wywodowi księżniczki.

Nerwowo odgarnął dłonią włosy, słysząc za sobą szelest. Podeszła tak blisko, że niemal czuł ciepło bijące od jej ciała. Jeśli się zgodzi na jej propozycję, będą spędzać w łóżku długie godziny. Wzajemne przyciąganie między nimi było tak silne, że nie dopuszczał nawet innego wariantu wydarzeń.

Teraz jednak nie mógł, ot tak, zrobić tego co zwykle. Nie mógł odebrać swojej córce jedynej przyjaciółki.

Zresztą, czy układ, jaki zaproponowała Eleni, był zły?

– Jeszcze nie zdążyłem się przyzwyczaić do bycia ojcem Angeliny, a ty chcesz, żebym dał ci dziecko, które będzie potem czuło się tak, jakbym je odrzucił.

Wyczuła w jego słowach wahanie. W jednej chwili Gabriel zmienił się z aroganckiego biznesmena w kogoś, kto był zdolny do empatii.

Chwyciła go za rękę i zmusiła, by rozluźnił zaciśniętą pięść.

– Będziesz dobrym ojcem. Nauczę cię tego, bo wiem, jak to jest być opuszczonym dzieckiem, Gabrielu. Wiem, jak się zachowuje zły ojciec, i nie pozwolę, żeby moje dziecko miało z kimś takim do czynienia. Ty taki nie jesteś. Chcesz dobrze dla Angeliny i dlatego tu teraz jesteśmy. Nie podoba mi się, że jesteś zagrożeniem dla wszystkiego, co kocham, ale rozumiem powody twojego postępowania. Będziemy po prostu parą, która ma ze sobą dzieci i robi wszystko dla ich dobra. Naprawdę nie potrzeba wiele, żeby małżeństwo było udane.

– A co, jeśli się nie zgodzę? Zostawisz Angelinę i pozwolisz, bym zrujnował twój kraj?

Eleni zmusiła się do uśmiechu lub czegoś, co go przypominało. Prowadzenie negocjacji z Gabrielem przypominało uderzanie szkłem o skałę. Nik ją ostrzegał, ale czy miała inny wybór? Kochała Angelinę tak samo jak Drakon i swoich braci. Uczucie to było równie silne, co obciążające, jak kula u nogi.

– Tak – odpowiedziała, nie zastanawiając się nad tym, jak by to zniosła. – Angelina znienawidzi cię za to. Drakon i moi rodacy będą przez ciebie cierpieć. Ale to już będzie twój problem.

Eleni nie zaczekała na odpowiedź. Miała dość zmagania się ze swoimi uczuciami. Dość walki o jedyną rzecz, na której jej w życiu zależało.

Jeśli nie przyjmie jej propozycji, będzie to oznaczało, że jest bezwzględnym łajdakiem, powtarzała sobie w myślach.

Dotarła do małego dziedzińca przed restauracją, gdy na plecach poczuła dłoń, która kazała jej przystanąć. Z sercem bijącym jak szalone, odwróciła się gwałtownie. Czarna koszula i spodnie, które miał na sobie, zlały się z ciemnością wieczora. Dostrzegła przed sobą zarys barczystej sylwetki.

Mocne dłonie objęły jej ramiona i pociągnęły ją w przód, jakby Gabriel miał chęć przyjrzeć jej się z bliska. Zaciśnięte palce zatonęły w muśniętej słońcem skórze.

– Umowa stoi, księżniczko. Żadnych żądań i żadnych oczekiwań, tak?

– Tak – odparła.

Pociągnął ją ku sobie tak mocno, że musiała oprzeć dłonie na jego torsie. Pod palcami czuła bicie jego serca, które głuchym rytmem podbijało tętniące w niej pożądanie.

– Żadnych żądań i żadnych oczekiwań – powtórzyła.

– I nie muszę być ci wierny?

– Jak już zajdę w ciążę, możesz robić, co chcesz – chciała, by zabrzmiało to rzeczowo, ale jego uścisk pozbawił ją sił. Nagle poczuła, że zaraz zacznie jej drżeć głos. – Tak czy inaczej, lepiej, żebyś w pierwszym okresie skupił się na Angelinie. Nie na pracy ani kochankach. Tylko na niej. W tym czasie możemy spróbować...

Zaśmiał się głośno. Jego zapach, ciepły oddech, odgłos śmiechu odbijającego się od murów restauracji... Wszystko to sprawiało, że kręciło jej się w głowie od nadmiaru wrażeń.

– Więc mogę sypiać z moją żoną, dopóki nie okaże się, że jest w ciąży, i ani chwili dłużej?

– Dokładnie – powiedziała i zaczerwieniła się, wdzięczna za to, że wokół panuje niemal kompletny mrok. – W jego oczach zatańczyły diabelskie chochliki. – Zresztą do tego czasu i tak pewnie ci się znudzę. Wystarczy, że zachowasz swoje romanse w tajemnicy, a nie będą one miały wpływu na dzieci ani na mnie.

Objął jej kark tak władczym ruchem, że zadrżała. Odchyliła głowę, czując, jak wsuwa palce w jej włosy.

– Wszystko masz zaplanowane do ostatniego szczegółu, prawda? – Nie była pewna, czy się z nią drażni, czy może

jest wściekły. – A co z tobą, księżniczko?

Pochylił głowę, musnąwszy ustami jej policzek. Potem drugi raz. Jęknęła w duchu. Mogła go zmusić do małżeństwa, zażądać, czego chciała, ale kiedy stał tak blisko, nie była w stanie zrobić nic, jak tylko poddać się jego woli. – Ty też poszukasz sobie kochanka, kiedy spełnię już swoje zadanie?

Z trudem podniosła powieki i dostrzegła błysk satysfakcji w oczach Gabriela.

Patrząc w zamglone oczy Eleni, pragnął, by palce, których opuszki czuł przez koszulę, błądziły po jego ciele. Chciał zobaczyć ją pod sobą, nagą i uległą. Chciał, żeby w chwili ekstazy krzyczała jego imię. Chciał tamtej kobiety z balu maskowego.

– Słucham?

Do tej pory nie przyszło mu do głowy, że mogłaby mieć kochanka. A przecież nie mógł tego wykluczyć. Jednak na samą myśl, że ktoś inny miałby całować jej usta, poczuł wściekłą zazdrość. Eleni nie będzie potrzebowała żadnego innego mężczyzny. Już on się o to postara.

– Pytałem, czy poszukasz sobie kochanka, kiedy oboje wykonamy nasze zadania?

– Nigdy nie zrobiłabym nic, co mogłoby skrzywdzić dzieci lub narazić na szwank reputację rodu Drakosów.

– Dobra odpowiedź, księżniczko – wyszeptał, zanim ponownie dotknął jej ust. Zadrżała w jego ramionach. Delikatnie chwycił zębami dolną wargę. Bezwiednie otworzyła usta i pozwoliła mu zatonąć w nich językiem.

Jeśli wcześniej miał jakiekolwiek wątpliwości związane z jej propozycją, dawno o nich zapomniał, opętany żądzą, która rozsadzała jego ciało.

Księżniczka zostanie jego kochanką, a Angelina będzie miała kogoś bliskiego. Może pomysł ten nie był jednak taki zły, jak początkowo myślał.

ROZDZIAŁ CZWARTY

„KSIĘŻNICZKA ELENI UPOLOWAŁA MILIONERA!
Miłość życia czy małżeństwo z rozsądku ukartowane przez braci?”

Eleni próbowała zignorować krzyczący wielkimi literami nagłówek na jednym z popularnych portali internetowych, kiedy zerkając na tablet, wolnym krokiem zmierzała w stronę zachodniego skrzydła pałacu, gdzie miał swój apartament Gabriel.

Jej uwagę przykuły zdjęcia. Przy swoim metrze dziewięćdziesiąt wzrostu, muskularnej sylwetce i przystojnej twarzy był powszechnie uważany za ucieleśnienie seksu. Jeśli dodać do tego sławne nazwisko, nieposkromioną pewność siebie, talent, który plasował go w światowej czołówce architektów, oraz majątek, na który składały się liczne nieruchomości, był wymarzonym kandydatem na męża.

Toteż świat dziwował się, kim jest kobieta, dla której zdecydował się porzucić stan kawalerski. Po raz pierwszy w życiu to Eleni, a nie jej bracia czy dawniej ojciec, znajdowała się w centrum uwagi, a to tylko jeszcze bardziej uświadamiało jej, jak bardzo niedopasowaną parę musieli stanowić.

Gdy powiedzieli Angelinie, że zamierzają się pobrać, dziewczynka rzuciła się Eleni w ramiona, a jej entuzjazm przekonał ją, że nie powinna się bez końca zastanawiać, czy cały ten pomysł nie był chybiony. Nawet jeśli tylko Angelina miałaby być szczęśliwa, zdaniem Eleni warto było podjąć ryzyko.

Następnego ranka po tym, jak dobili targu, Gabriel zaprosił na spotkanie ją i Nikandrosa. Nik i jego prawnicy atakowali Gabriela ze wszystkich stron, próbując odciąć mu wszelkie sposoby zaszkodzenia rodzinie królewskiej, on natomiast siedział i ze stoickim spokojem dyktował warunki ich małżeństwa, rzucając od czasu do czasu zaciekawione spojrzenia w stronę Eleni.

Angelina czekała w progu suity, podekscytowana faktem, że wieczór spędzi z Eleni i swoim ojcem. Wpuściła ją do środka i Eleni weszła do salonu. Ponieważ nikogo tam nie znalazła, postanowiła zajrzeć do gabinetu.

Przez wysokie okna do pokoju wpadały promienie słońca, oświetlając barczystą sylwetkę pochyloną nad rozłożoną na biurku płachtą papieru. Gabriel miał zakasane rękawy, pod którymi ujrzała pokryte ciemnym owłosieniem przedramiona. Trzymany w masywnej dłoni ołówek i linijka wyglądały jak zabawki. Mimo to w ruchach miał dużo gracji, kiedy odmierzał coś i szybko zapisywał.

Był tak pogrążony w tym, co robi, że nawet nie zauważył jej obecności i przez kilka kolejnych chwil mogła w spokoju podziwiać opiętą na atletycznym ciele koszulę i czarne,

opadające na czoło włosy, które raz po raz odgarniał dłonią do tyłu.

Patrząc na szczupłe biodra i kreślący słowa lub liczby ołówek, po raz pierwszy zastanowiła się, że będzie dzielić z tym człowiekiem łóżko, a potem życie, jeśli doczekają się wspólnego dziecka.

Jak miała pozostać obojętna? Było to przecież niemożliwe. Tysiące myśli zaatakowało ją i już, już odwracała się, by uciec od przeznaczenia, które sama dla siebie wybrała, gdy na jej ramieniu zacisnęły się ciepłe palce. Dotyk wywołał rozkoszny dreszcz, który rozprzestrzenił się po skórze.

– Uciekasz przede mną, Eleni?

– Ja... – zaczęła i poczuła, jak zasycha jej w gardle. Odruchowo zwilżyła usta i nie zdążyła nic więcej dodać. Przyciągnął ją do siebie władczym ruchem i pocałował. Oparła dłonie na nagiej skórze widocznej spod rozpiętych guzików koszuli. Siła pocałunku, szorstkość popołudniowego zarostu, zapach złocistej skóry i gorący oddech poraziły ją, odbierając zdolność reagowania. Powieki opadły i z rozkoszą zatonęła w mocnych ramionach.

– Nie chciałam ci przeszkadzać – powiedziała po chwili, gdy oderwał od niej usta i patrzył, jakby się zastanawiając, czy sprawił jej przyjemność, czy wręcz przeciwnie. – Ojciec zwykle krzyczał na mnie, kiedy przeszkadzałam mu w pracy. Nawet jeśli byłam z nim umówiona.

– Musiałaś umawiać się na spotkania z własnym ojcem? – zapytał z niedowierzaniem.

– Był przez cały czas czymś zajęty, a ja nie byłam dla niego nikim ważnym.

Spróbowała się uśmiechnąć, ale wypadło to dość blado. Gabriel przyglądał jej się w milczeniu i robił to w taki sposób, że czuła się obnażona. Nie w sensie fizycznym, tylko emocjonalnym. Nie wiedziała nawet, dlaczego akurat wspomniała o ojcu. Może przez skojarzenie z Angeliną. Sama też była kiedyś małą dziewczynką, której powiedziano, że król jest jej ojcem i od teraz zamieszka w pałacu.

– Czekamy na ciebie od przeszło pół godziny.

Zmarszczył brwi, po czym zerknął na zegarek.

– Na śmierć zapomniałem!

Rozejrzał się po gabinecie. Odkąd z nim pracowała, a spędziła z jego zespołem wiele godzin, nigdy nie widziała go tak zagubionego. Zawsze był pewny siebie, przebojowy, arogancki.

– Nie wściekła się na mnie? – zapytał w końcu.

– Nie. Powiedziała, że niepotrzebnie tak wcześnie przyszłyśmy, bo zawsze się spóźniasz – odparła, zachowując spokojny głos. – Tak na marginesie, jest strasznie zgryźliwa.

– Pracowałem, przepraszam.

Zamyślił się i popatrzył znowu na biurko.

– Może lepiej, żebym się dziś nie pojawił. Jeszcze nie ochłonęliśmy po ostatniej kłótni.

Eleni westchnęła, przypominając sobie pokojówkę, która jej powiedziała, że w pokoju Angeliny znalazła torebkę ciastek w koszu na śmieci, śliczne pantofelki pocięte

nożyczkami na strzępy, a elementy puzzli z mapą Stanów Zjednoczonych, które podarował córce Gabriel, porozrzucane po całym ogrodzie.

Cały pałac słyszał awanturę, jaka się rozpętała, kiedy Gabriel się o tym dowiedział. Najwyraźniej nie mógł przestać zamawiać prezentów, a jego córka nie ustawała w wysiłkach, żeby te prezenty niszczyć, posługując się coraz bardziej wymyślnymi sposobami.

– Angelina i ja mamy identyczne temperamenty. Nauczyłem się, że po burzy należy trochę odczekać. Inaczej znowu powiem coś, czego nie powinienem, i kolejna awantura gotowa. Lepiej będzie, jak spędzicie wieczór same.

– Na litość boską, Gabrielu, czy nie możesz choć raz spojrzeć nieco głębiej na ten jej bunt?

– Zniszczyła buty, wyrzuciła diamentowe kolczyki do śmieci. Uważasz, że to normalne?

– Zrobiła to, bo ma dosyć prezentów. Ona chce ciebie. Nie wierzy w to, że ją zatrzymasz, i robi wszystko, żebyś ją zauważył.

Kątem oka Eleni złapała lodowate spojrzenie skierowane w swoją stronę.

– Nie potrzebuję, żebyś mnie pouczała, Eleni.

– Zatrudniłeś mnie, więc wykonuję swoją pracę i będę mówić, co robisz źle. Po pierwsze przestań nią dyrygować, jakby nie miała własnej woli, po drugie...

– Dyrygować?

– Tak. Jak każdy, kto myśli, że jest pępkiem świata.

– Może myślisz, że jestem złym ojcem? Odkąd dowiedziałem się o istnieniu Angeliny, przemeblowałem całe życie. Sprowadziłem ją tutaj, mieszkamy razem, bez przerwy jej ustępuję i znoszę histerie.

– Musicie spędzać ze sobą więcej czasu. Czy tak trudno to zrozumieć? – Eleni westchnęła. – Mówisz, że chcesz nawiązać z nią kontakt, ale w ciągu ostatnich dwóch tygodni, odkąd przystałam na twoją propozycję, przesuwałeś, odwoływałeś albo znajdywałeś wymówki, żeby nie pojawić się na spotkaniach z nami. Z nią właściwie. Myślisz, że nie zauważa, że jej unikasz?

– Wydawała się zadowolona z tego, że ty nie wyjechałaś.

– Rzeczywiście.

– Więc czego jeszcze chce?

– Nie rozumiem. Myślałeś, że cię zupełnie zastąpię?

Nagle ostatni fragment układanki wszedł na miejsce i Eleni przyjrzała się Gabrielowi uważniej.

– Ty wcale nie chcesz mieć z nią lepszych kontaktów, prawda?

Gabriel zawstydził się. Zaczynała go boleć głowa. Jak zawsze, kiedy księżniczka miała rację. Po ostatniej kłótni z Angeliną rzucił się w wir pracy, a kiedy wydawało się, że nie ma już nic do zrobienia, znajdował kolejne rzeczy. Praca była jedyną częścią jego życia, gdzie odnosił wyłącznie sukcesy.

– Gabrielu... Same dobre chęci nie wystarczą. Musisz pokazać Angelinie, że ci na niej zależy. Chciałabym ci w tym

pomóc, ale muszę zrozumieć, dlaczego to dla ciebie takie trudne.

– Nic nie jest dla mnie trudne – odpowiedział.

Położyła dłoń na jego ramieniu i uśmiechnęła się.

– Typowy mężczyzna.

Chciał strząsnąć jej rękę i odwrócić się, by ukryć zmieszanie, ale gdy patrzył na łagodne rysy, błyszczące nadzieją brązowe oczy, nie mógł, po prostu nie mógł tego zrobić. Eleni miała osobliwą umiejętność łagodzenia w nim obcesowości, którą na co dzień prezentował. Potrafiła sprawić, że przypominał sobie sprawy, o których wolałby nie pamiętać.

– Kiedy miałem osiemnaście lat, powierzono mi opiekę nad moją siostrą przyrodnią Isabellą. Była nawet zaręczona z Andreasem, ale... – zawahał się. – Wdała się w romans z Nikandrosem. Poszła w ślady matki. Nigdy nie potrafiła nigdzie zagrzać dłużej miejsca. A fakt, że jej nie cierpiałem, tylko pogarszał sprawę.

– Jak to nie cierpiałeś?

– Trudno mi teraz powiedzieć. Matka urodziła ją po tym, jak rzuciła ojca. Zaszła w ciążę z kochankiem. Kiedy wróciła, była już w ciąży. Ojciec zmarł niedługo potem, a wychowanie Isabelli spadło na mnie. Nie byłem typem kochanego starszego brata. Właściwie...

– Co takiego się wtedy stało, Gabrielu?

– Byłem zajęty budowaniem mojego imperium. Potem zawsze czułem się winny, że być może przeze mnie Isabella była taka, jaka była. Że gdybym był dla niej lepszym

bratem... Teraz za każdym razem, gdy widzę Angelinę, przypomina mi się, jak traktowałem siostrę.

– I czujesz, że nie chcesz znowu brać na siebie ryzyka?

– Może lepiej, jeśli mnie nienawidzi i obarcza odpowiedzialnością za wszystko, co najgorsze. Gdyby było inaczej, mógłbym jej namieszać w głowie. A co jeśli się dowie, że rozstałem się z jej matką, bo trudno z nią było wytrzymać? Czy nie będzie musiała wybierać między swoimi wspomnieniami o matce a lojalnością wobec mnie?

Gabriel patrzył na nią tak zamyślony, że mogłaby pomachać mu ręką przed oczami, i pewnie by nawet nie zauważył.

– Sama widzisz teraz, dlaczego uznałem to za lepsze wyjście.

– Ale to nie jest lepsze wyjście. Za każdym razem, kiedy przekładasz spotkanie, stawiasz na pierwszym miejscu pracę albo cokolwiek innego, tracisz ją. To są małe, niedostrzegalne kroki, aż pewnego dnia orientujesz się, że jest między wami przepaść, której nie da się pokonać. Uwierz, że ja chcę ci tylko pomóc. I nie zawiodę cię. Inaczej nasz... układ nie ma sensu.

Popatrzył na nią. Nigdy jeszcze nie zaufał kobiecie. Żadnej i w niczym. Oczywiście, miał przyjaciółki czy znajome, które lubił, nawet szanował. Ale zaufać kobiecie... Tę umiejętność stracił, jeszcze zanim matka porzuciła ojca i jego.

Myśl, że mógłby spróbować teraz to zmienić, była na swój sposób pociągająca. Niewątpliwie Eleni miała dar

przekonywania. Spojrzał na szczupłe palce obejmujące jego nadgarstek. Ich ciepło uświadomiło mu, że przecież mieli zostać mężem i żoną. Zastanawiał się, czy to coś zmieni w jego podejściu do kobiet.

Odkąd ogłosili swoją decyzję, media rzuciły się na nich, a codziennie pojawiały się nowe relacje opisujące najdrobniejsze szczegóły z ich dotychczasowego życia. Podczas gdy jego bez przerwy wychwalano jako idealną partię, Eleni była non stop krytykowana.

Wypominano, że jest córką niani Andreasa, z którą król miał romans niemal na oczach królowej. Rozpisywano się o tym, że księżniczki półkrwi nikt nie chciał za żonę, dlatego bracia musieli zaaranżować małżeństwo z Gabrielem.

Jeżeli Eleni to wszystko czytała, musiała być naprawdę silna. Każdy inny człowiek dawno by się załamał, widząc kubły pomyj wylewane na siebie każdego dnia. Ona jednak nosiła głowę wysoko i nie komentowała tego, co się dzieje. Negocjując warunki umowy z Nikandrosem, Gabriel miał świadomość, że poświęciła się dla kraju. Mimo to nie oczekiwała żadnego uznania. W ich ustalenia wtrąciła się tylko raz, kiedy poprosiła, by dwór zadbał o ewentualne dzieci z ich związku, gdyby coś miało się jej stać.

Nigdy wcześniej nie spotkał równie bezinteresownej kobiety ani takiej, dla której dobro własnego kraju byłoby istotnym elementem życia.

Nie wiedział, co począć z faktem, że wkrótce Eleni zostanie jego żoną. Zachowywałby się wobec niej jak

zwykle, ale zupełnie rozbrajała go bezwarunkowa miłość, jaką Eleni darzyła swoich braci, a także jego córkę.

Trzymał ją za rękę, bezwiednie gładząc palcami delikatną skórę i wsłuchując się w spokojny rytm jej oddechu.

– Gabrielu?

Pochylił się i pocałował ją w dłoń.

Wycofała ją niemal natychmiast. Uśmiechnął się.

– W porządku, księżniczko. Zaufam ci, przynajmniej, jeśli chodzi o moją córkę.

Potem energicznym ruchem chwycił dół rozchełstanej koszuli i ściągnął ją przez głowę, prezentując nagi, wyrzeźbiony na siłowni tors. Poczuła tylko, jak jej usta się otwierają.

– Co robisz? – wyjąkała.

Nie mogła oderwać oczu od oliwkowej skóry, pod którą prężyły się mięśnie. Sama w niczym nie przypominała giętkich jak trzcina modelek czy instruktorek fitnessu, które były współczesnym ideałem urody. Zbyt szerokie biodra i pełne uda zawsze wprawiały ją w kompleksy, z tym że na jakiś czas udało jej się o tym zapomnieć. Tylko jak zapomnieć o swoich niedoskonałościach, stojąc naprzeciw kogoś, kto wygląda jak lekkoatleta.

Myślała o tym, jak mało mogłaby zaoferować mężczyźnie takiemu jak Gabriel, a jej pełne policzki pałały coraz żywszą czerwienią. Jednak zamiast wyjść stamtąd, stała obserwując spod opuszczonych rzęs każdy centymetr jego pięknego ciała.

Ocknęła się dopiero, słysząc szum wody dobiegający z łazienki przylegającej do gabinetu. Pospiesznie zerknęła na szklane drzwi gabloty po lewej stronie, aby ocenić, jak bardzo jest czerwona.

Wyszedł po paru minutach, owinięty ręcznikiem wokół bioder. Cienkie strużki wody ściekały po nagiej skórze. Wytarł się mniejszym ręcznikiem, z rozbawieniem patrząc na jej reakcję.

– Źle się czujesz? Jesteś cała czerwona.

Nie odpowiedziała.

Gabriel otworzył szafę. Stojąc do niej tyłem, zrzucił drugi ręcznik i szybko ubrał się w bokserki i spodnie. Na wilgotną wciąż skórę naciągnął świeżą koszulę, po czym odwrócił się i podszedł do niej.

Świeży zapach otulił ją jak miękki szal.

– Czego ode mnie chcesz? – zapytała.

– Zapniesz mi koszulę? – Figlarny uśmiech igrał w kącikach oczu.

Eleni patrzyła na fragment torsu pokryty ciemnym owłosieniem, które pośrodku układało się w ścieżkę prowadzącą do pępka i dalej, do miejsca, gdzie zaczynały się spodnie.

Dłonie widocznie jej drżały, gdy próbowała zapiąć górny guzik. I w końcu opuściła ręce.

– Za długo byłam sama, Gabrielu. To jedyne wytłumaczenie, jakie przychodzi mi do głowy – powiedziała i odwróciła się.

Przy drzwiach przystanęła na chwilę.

– Nie każ jej długo na siebie czekać – dodała, nie oglądając się za siebie.

Głośny śmiech, jakim wybuchnął, prześladował ją przez kilka kolejnych nocy.

Czekała na Gabriela na dziedzińcu. Było chłodno jak na wczesną jeszcze jesień.

Spędzili razem z Angeliną sporo czasu, ale nadal nie widać było znaczącego postępu. Ojciec i córka nie rozmawiali ze sobą często, chyba że akurat się kłócili. Mimo to Eleni zauważyła, że Gabriel postarał się nie opuścić ani jednego umówionego spotkania od chwili, kiedy obiecał, że jej zaufa.

Gabriel bywał uroczym towarzyszem i potrafił wywołać uśmiech nawet na zachmurzonej twarzy Angeliny, ale kiedy był nie w sosie, zamieniał się we wcielonego diabła. Według Eleni zdarzało się to nadal zbyt często.

Nie mogła zresztą poświęcić im aż tyle uwagi, ile by chciała, ponieważ wielkimi krokami nadchodził ich ślub, a wraz z nim coraz więcej wątpliwości.

Między nią a Gabrielem wywiązała się gra, która niesłychanie ją intrygowała. Ukradkowe dotknięcia, spojrzenia, ściśle obejmujące ją ramię, gdy pozowali do zdjęć narzeczeńskich. Jakby celowo się z nią drażnił. Rozbudzał ciekawość. Wprawiał w stan bezustannego podniecenia.

Zabiegi te sprawiały jej oczywiście przyjemność, jednak żeby nie popaść w zupełną euforię, powtarzała sobie, że to minie. Na razie była dla Gabriela nowością. Kiedy się nią

znudzi, a najpóźniej wtedy, gdy Eleni zajdzie w ciążę, znajdzie sobie inny obiekt zainteresowania.

– Jedziemy? – zapytał, wytrącając ją z zamyślenia.

Czekało ich kolejne z serii przyjęć, w których Eleni musiała uczestniczyć, choć najchętniej zaszyłaby się z książką przy kominku.

Usadowiła się we wnętrzu luksusowej limuzyny i kątem oka złapała jego uważne spojrzenie. Usiadł naprzeciwko i przyglądał się jej nogom, widocznym spod kremowej sukienki koktajlowej.

Nerwowo skrzyżowała kostki, potem znów ustawiła stopy obok siebie. Spojrzenie ślizgające się po skórze pieściło jej zmysły.

– Co znowu? – zapytała wreszcie.

– Myślałem, że nie lubisz obcasów.

– Skąd o tym wiesz?

– Angelina cię o to pytała, kiedy byliśmy w teatrze. Powiedziałaś, że boisz się stracić równowagę.

Eleni wyprostowała się, walcząc z rumieńcem, który już wstępował na jej policzki. Nie sądziła, że usłyszał, co wtedy mówiła.

– Są bardzo... seksowne – dodał i przesunął się w jej stronę, obejmując swoimi kolanami jej nogi od zewnątrz. – Więc dlaczego je założyłaś?

– Po prostu potrzebowałam odmiany.

Pochylił się i ujął ją za nadgarstki. Drgnęła zaskoczona, ale nawet nie miała się jak ruszyć.

– Jak mam ci dać to, czego chcesz, jeśli za każdym razem, gdy cię dotykam, podskakujesz jak oparzona.

Eleni zmusiła się, by oddychać spokojnie, choć w klaustrofobicznej przestrzeni samochodu było to bardzo trudne.

– Po prostu nie jestem przyzwyczajona, żeby ktoś mnie bez przerwy dotykał. A jeśli chodzi o buty, założyłam je, żeby dodać sobie wzrostu. Wszyscy powtarzają, że jestem za niska i w ogóle nie taka, jak powinnam.

Spoważniał.

– Uwierz mi, że niewiele kobiet ma w sobie twoją niewinność. Zdążyłem już zapomnieć, jakie to ekscytujące, kiedy kobieta się czerwieni albo zapomina, co miała powiedzieć.

– Ja się nie czerwienię – zaprzeczyła gwałtownie, ale oboje wiedzieli, że to nieprawda.

Chciała jeszcze coś dodać, gdy Gabriel zaczął szukać czegoś w kieszeni, a po chwili na wyciągniętej w swoją stronę dłoni zobaczyła niewielkie aksamitne pudełeczko.

– Otwórz! – zachęcił zniecierpliwiony, gdy bez słowa wpatrywała się w prezent.

Powoli otworzyła wieczko. W środku jaśniał niezwykłej urody szafir w otoczeniu drobnych diamentów, w których odbijały się promienie słońca. Bez wątpienia był to jeden z najpiękniejszych pierścionków, jaki Eleni widziała, a mając dostęp do królewskiego skarbca, widziała dużo cennej biżuterii.

– Nie podoba ci się – powiedział zawiedziony.

– To najcudowniejszy pierścionek, jaki widziałam – wykrztusiła z trudem, czując mocne bicie serca. – Skąd... skąd wiedziałeś, że uwielbiam szafiry?

– Zapytałem twoją bratową.

– Mia ci powiedziała?

– Właściwie to był pomysł Angeliny. Chciała, żebym ci coś podarował. Zdaje się, że bez jej pomocy nasz związek nie ma szans – dodał z przekąsem i Eleni musiała się roześmiać.

– Ale przynajmniej znaleźliście wspólny temat.

– Wierz mi, moja dwunastoletnia córka potrafi nie tylko doradzać, ale i wypytywać jak detektyw. Nawet twoi bracia nie mają o tobie takiej wiedzy jak ona.

– Jak to?

– Kazała mi powiedzieć, dlaczego się z tobą żenię, i od razu zaznaczyła, że zasługujesz na kogoś lepszego niż tak beznadziejny pracoholik jak ja.

Gabriel wpatrywał się w Eleni znacząco.

– Ja jej tego nie powiedziałam, jeśli o to pytasz.

– To sprawka Nikandrosa. Angelina za nim przepada i wierzy w każde jego słowo.

Eleni kiwnęła głową z uśmiechem.

– To była chyba nasza najdłuższa rozmowa jak do tej pory.

– I co jeszcze jej odpowiedziałeś?

– Jest już za duża, by dać się zbyć, więc powiedziałem jej część prawdy.

– Czyli?

– Że mam już trzydzieści sześć lat i pora się w końcu ustatkować oraz że dzięki swojemu anielskiemu charakterowi jesteś najlepszą partią, jaką można sobie wyobrazić.

– Anielski charakter?

– Wszyscy to powtarzają. Najwyraźniej jesteś nie tylko ulubioną przyjaciółką mojej córki, ale także idealną siostrą, córką, patronką fundacji charytatywnych i, jakby tego było mało, świetnie jeździsz konno. – Uśmiechnął się szeroko, jakby Eleni celowo stworzyła wizerunek, w który trudno było uwierzyć.

– Nie jestem święta, Gabrielu. Jestem zwyczajną kobietą i mam ochotę...

– Uprawiać ze mną seks w samochodzie? – wtrącił szybko.

Spojrzała w okno, nie mogąc z siebie wydobyć słowa przez dobre kilkanaście sekund. Nie znosiła, gdy się tak zachowywał. Choć, musiała przyznać, jego słowa nie były dalekie od prawdy.

– Raczej wytargać cię za uszy, gdy wykorzystujesz flirt, żeby zdobyć nade mną przewagę.

W odpowiedzi wyjął pierścionek z pudełka i wsunął go jej na palec. Przez parę chwil wpatrywała się tylko w migoczący szafir. Były to, jakkolwiek by patrzeć, jej pierwsze zaręczyny.

– Dziękuję – powiedziała cichym głosem, w którym słychać było wyraźne wzruszenie. – Nawet jeśli to był pomysł Angeliny. Zdaję sobie przecież sprawę, że zmusiłam cię do małżeństwa.

– Podpisaliśmy umowę i jesteśmy partnerami. Tak samo jak w biznesie. Celem jest zadowolenie klienta. Dlatego zrobię wszystko, co w mojej mocy, by dać ci to, czego potrzebujesz. A ty w zamian zajmiesz się Angeliną. Nikt nikogo nie zmuszał. Złożyłaś ofertę, a ja ją przyjąłem.

Nie spodziewała się z jego strony żadnego romantyzmu, ale ukłuła ją ta chłodna analiza.

– Czy na zakończenie współpracy poprosisz mnie o referencje, bo nie wiem, jak rozumieć twoje słowa?

Gabriel znowu się roześmiał, ale tym razem jego śmiech zabrzmiał ostro. To jej przypomniało, że był człowiekiem, który miał serce z kamienia. Podobnie zresztą jak jej ojciec. Czasami zdarzało mu się mieć lepszy humor, ale to niczego nie zmieniało.

Gdyby była odrobinę bardziej romantyczna, ich rozmowa rozwiałaby jej wszystkie nadzieje. Dlatego dobrze się stało, że rozwiali je już o wiele wcześniej okrutny ojciec i Spiros, który ją bez słowa porzucił.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Przyjęcie weselne odbywało się w Sali Różanej pałacu królewskiego, a jego gospodarzami byli Nikandros i Mia.

Gabriel podniósł wąski kieliszek wypełniony szampanem w kierunku swojego szwagra. Wciąż nie mógł się pozbyć nieprzyjemnego wrażenia, że odkąd poszedł na układ z księżniczką, nie miał już takiej kontroli nad swoim życiem jak dawniej.

Eleni skrzętnie pilnowała, by codziennie jadał z Angeliną kolację. Sama pełniła rolę bufora między ścierającymi się ze sobą trudnymi charakterami.

Angelinę wciąż trzeba było siłą ciągnąć na te aranżowane spotkania, ale kiedy już przychodziła, brała udział w rozmowie, szczególnie, jeśli pytania zadawała Eleni.

Gabriel, który nie wierzył w nic, co nie opierało się na logice, musiał przyznać, że podczas tych spotkań zdołała się wytworzyć nić porozumienia także pomiędzy nimi, dorosłymi.

Kiedy ujrzał Eleni idącą w jego stronę po czerwonym dywanie, po raz pierwszy od dawna poczuł autentyczne wzruszenie. Choć nie wiedział, czy jego źródłem jest sama Eleni, czy może sposób, w jaki uśmiechała się do Angeliny, która stała obok niej z koszyczkiem pełnym płatków róż, ubrana w prześliczną bladoróżową sukienkę.

Gabriel zaangażował firmę, która zajęła się przygotowaniem ceremonii i przyjęcia. Zalecił, by jego narzeczona miała do dyspozycji wszystko, czego zażąda, niezależnie od kosztów. Potem dowiedział się, że Eleni miała przygotowaną własną koncepcję. I wyraźnie widać w tym było jej rękę.

A teraz patrzył na nią, jak szła na parkiet, trzymając pod rękę Nikandrosa. Wyglądała zachwycająco, a długa koronkowa suknia w kolorze kości słoniowej podkreślała jej kobiece kształty. Na skręconych w loki brązowych włosach lśniła diamentowa tiara, prezent od brata. Wiedział o tym, ponieważ od czasu, gdy założył jej na palec pierścionek, nie przyjęła od niego więcej żadnego prezentu.

Być może nie chciała robić z ich ślubu transakcji, na której faktycznie skorzystałaby finansowo. Wiedział, że zależało jej na dziecku. Nawet alimenty na wypadek rozwodu kazała od razu przepisać na ich ewentualne potomstwo.

Pod tym względem była podobna do Angeliny. Nie zależało jej na kwestiach materialnych. Sam tego nie rozumiał. Był przyzwyczajony do obsypywania kobiet prezentami. Jednak przy takim uporze nie miało to większego sensu.

Ten sam upór Eleni doprowadził go do punktu, w którym zdołał dziś nawet przetrwać taniec z własną córką. Coś, co jeszcze miesiąc temu uznałby za niedorzeczność, dziś sprawiło mu prawdziwą przyjemność. Wszystko to było zasługą Eleni.

On był stroną znacznie mniej zaangażowaną i w przygotowania do ślubu, i w prostowanie swoich relacji z Angeliną. Można było powiedzieć, że oddał te części swojego życia w ręce Eleni.

Media umarłyby ze śmiechu, gdyby w którymś wywiadzie opowiedział, że jego ślub był wzruszającym przeżyciem. Ale tak właśnie było.

Wstał z krzesła i rozejrzał się po sali. Eleni skończyła tańczyć z Nikandrosem i pomyślał, że może mógłby ją znowu poprosić do tańca, gdy zauważył koło niej innego mężczyznę, odzianego w czarny smoking.

Mężczyzna skłonił głowę, a gdy ją podniósł Eleni obdarzyła go tak radosnym uśmiechem, że poczuł, jak krew odpływa mu z twarzy. Zazdrość spięła wszystkie mięśnie.

Nie zaprotestowała, gdy mężczyzna wziął ją za rękę i pociągnął na środek sali. Dłonie mężczyzny objęły ją tak, jakby robił to od zawsze. Palcami oplotła jego kark. Oczy wpatrzone w przystojną twarz sprawiały mu fizyczny ból. Chciał, by kiedyś spojrzała tak na niego.

Siarczyście zaklął pod nosem i zawrócił. Nie będzie się przecież zachowywał jak zazdrosny mąż. Tym bardziej że mieli być małżeństwem tylko na papierze.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Eleni podążała długim korytarzem w stronę swoich apartamentów. Ponad dwie godziny temu w towarzystwie Spirosa opuściła Salę Różaną, a jej nieobecność z pewnością została już zauważona. Od pół godziny krążyła bez celu po odległych zakątkach pałacu, zastanawiając się nad niespodziewanym spotkaniem.

Spiros, jej przyjaciel jeszcze z czasów dzieciństwa, potem chłopak i wreszcie jedyny mężczyzna, którego pocałowała, zanim pojawił się Gabriel, powrócił. W dziesięć lat po tym, jak bez słowa zniknął z jej życia. Nareszcie wolny, gotów z nią być, jak powiedział. Nic z potoku słów, którym ją zalał, nie układało się w sensowną całość.

Właściwie powinna być na niego wściekła. Przez tyle lat wyobrażała sobie, jak to będzie, kiedy Spiros wróci. Jak wymierzy mu policzek i każe się wynosić. Jak mu powie, że przez niego straciła zaufanie do mężczyzn. Nic z tego się nie spełniło. Tylko serce podeszło jej do gardła, odcinając zdolność mówienia.

Dzień ślubu z Gabrielem rozpoczął się tak wspaniale. Pierwszy raz od dawna obudziła się z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku i sprecyzowanych planów na przyszłość. A teraz to wszystko runęło, przez zjawę, która przybyła z przeszłości.

Stojąc rano przed lustrem, w eleganckiej sukni z bukiecikiem orchidei, który przysłał Gabriel, czuła się jak kobieta, której marzenia miały się wreszcie ziścić.

Kaplica, której tłem były wysokie szczyty, wyglądała jak z obrazka. Nikandros szepnął do niej, że błyszczy jak gwiazda. Potem zaprowadził ją do ołtarza, gdzie czekał jej książę z baśni.

W czarnym smokingu, z kruczoczarnymi włosami zaczesanymi do tyłu, Gabriel mógłby uwieść każdą kobietę, nie wkładając w to żadnego wysiłku. Jego poważny głos niósł się po niewielkiej kapliczce, gdy wypowiadał słowa przysięgi. Obiecał chronić Eleni, szanować ją i nie opuścić aż do śmierci. Tak bardzo chciała, by to była prawda.

Mimo różnic, które tak lubiły wyciągać media, w chwili ślubu zdawali się być idealnie dopasowani. Pocałunek, który Gabriel złożył na jej ustach, był pełen czułości. Eleni z trudem pokonała wzruszenie.

Po zakończonej ceremonii Angelina zapytała, czy może jechać razem z nimi. To jej przypomniało, że małżeństwo zrobiło z niej przede wszystkim zastępczą matkę dla Angeliny, a nie prawdziwą żonę. Ale nie potrafiło zmącić radości, jaką odczuwała w tym pięknym dniu.

Wszystko układało się idealnie aż do chwili, gdy ujrzała przed sobą Spirosa. Natychmiast go rozpoznała. Natychmiast też przypomniała sobie, jak bardzo była naiwna, czekając na niego przez te wszystkie lata. Poprosił ją do tańca. Kołysali się w rytmie powolnej melodii. Wpatrzona w niego, zastanawiała się, czy nie śni.

Gdy muzyka cichła, zaoferował jej ramię i wyszli z sali, jak gdyby to oni byli młodą parą. Zatrzymali się za którymś zakrętem. Wziął ją w ramiona. Dłonie obejmujące ją w pasie wzbudziły tysiące wspomnień. Zastygła w milczeniu, czując, jak całuje jej włosy.

A potem obiecał jej, że wróci i zniknął równie niespodziewanie, jak się pojawił.

Musiała zamrugać, by się upewnić, że nie ma halucynacji. Oparła się o chłodną ścianę, a potem schyliła i zdjęła pantofle z obolałych stóp. Kogo ona chciała oszukać? Nie była modelką przyzwyczajoną do biegania w szpilkach od rana do wieczora. Marzyła o tym, by zdjąć suknię, zanurzyć się w gorącej kąpieli, a potem zasnąć.

Stąpając na palcach, weszła do salonu i odruchowo sięgnęła ręką za głowę, próbując rozplątać misternie upięte włosy. W bladej poświacie księżyca dostrzegła barczystą sylwetkę na tle okna. Przystanęła niezdecydowana, gdy jeden z pantofli wypadł jej z dłoni i uderzył w marmurową posadzkę.

Słysząc za sobą hałas, Gabriel odwrócił się. Nie miał na sobie marynarki, a koszula była niedbale wyciągnięta ze spodni i rozpięta od góry. Jego spojrzenie powędrowało ku bosym stopom Eleni. Przesunęło się wyżej, w stronę kolan, zatrzymało na dłużej przy biodrach i piersiach i doszło aż do włosów, które Eleni częściowo udało się rozpuścić.

Zadrżała, czując, jak każdy mięsień spina się w niej pod wpływem długiego, zmysłowego spojrzenia. Drugi pantofel z głuchym tąpnięciem spadł na podłogę.

Eleni była tak zaabsorbowana pojawieniem się Spirosa, że zupełnie zapomniała o najważniejszej konsekwencji ich ślubu.

Czy Gabriel przyszedł, by spędzić z nią noc poślubną?

Dreszcz podniecenia przeszył jej ciało.

Czy mogła mu odmówić? Być może. Ale czy chciała?

Gabriel podniósł do ust trzymaną w dłoni szklankę, na której dnie łagodnie kołysał się trunek.

– Zamierzasz rozebrać się w korytarzu, *querida*?

Głos zabrzmiał niemal aksamitnie, ale chłodne jak stal spojrzenie było wyraźnym ostrzeżeniem.

– Nie – odparła krótko, ale Gabriel nawet nie drgnął. – Przepraszam, po prostu nie sądziłam, że cię tu zastanę.

– A gdzie twoim zdaniem powinien być pan młody w noc poślubną?

Eleni skrzyżowała ręce na piersi, jakby to mogło ją uchronić przed upokorzeniem. Jeden z mężczyzn jej życia opuścił ją bez słowa, drugi znowu na każdym kroku chciał ją karać za coś, czego nie zrobiła. Łzy napłynęły jej do oczu.

– Czy to, że pragnę dziecka, nic dla ciebie nie znaczy, Gabrielu? A może chodzi o to, że nie jesteś w stanie zmusić się do wypełnienia umowy?

– To nie ja wyszedłem bez słowa z własnego wesela. Szukaliśmy cię przez ponad dwie godziny. Ja, Angelina i twój brat. Nie odbierałaś telefonu, Eleni. A każdy wie, że nie rozstajesz się z nim nigdy.

– Musiałam go gdzieś zostawić w tym całym zamieszaniu – powiedziała zamyślona.

– Nawet twoja asystentka nie wiedziała, gdzie jesteś.

Gabriel był na nią wściekły. Sto razy bardziej niż na balu maskowym, gdy odkrył, że nie jest uroczą nieznajomą.

– Jesteś na mnie zły? – wolała się upewnić.

Przez chwilę zastanawiał się nad odpowiedzią, jakby sam nie do końca był pewien, jakie uczucia kazały mu pchnąć rozmowę w takim kierunku.

– Po prostu nie wiem, co o tym myśleć, księżniczko. Znikasz z wesela na dwie godziny, po czym pojawiasz się tu przed północą z potarganymi włosami, na bosaka. Mam prawo chyba wiedzieć, co się za tym kryje?

Eleni zerknęła przelotnie na swoje odbicie w lustrze i odruchowo zaczęła poprawiać włosy, ale po chwili przestała i bezradnie opuściła ręce. To nie miało sensu. Gabriel już wyciągnął wnioski. Zastanawiała się, jak mu to wszystko wytłumaczyć. Historia ze Spirosem była dla niej jednym wielkim upokorzeniem. Nie zniosłaby cynizmu, z jakim komentowałby fakt, że Spiros ją porzucił, a ona potem przez wiele lat karmiła się nadzieją, że wróci, nie dopuszczając do siebie myśli o innych mężczyznach.

– Czekam na wyjaśnienie, Eleni – przypomniał.

– Spotkałam na weselu kogoś znajomego – powiedziała wreszcie. – Trochę straciłam poczucie czasu. – W sumie była to prawda.

– Czy ten ktoś jest mężczyzną?

Objęła dłońmi kark i potrząsnęła głową.

– Nie. Ona... Długo się nie widziałyśmy i po prostu byłam zaskoczona. To wszystko.

– Nie zaprosiłaś swojej znajomej na ślub?

– Jej siostra pracuje w pałacu i uznała, że zrobi mi niespodziankę. – Z każdym kolejnym kłamstwem szło jej coraz lepiej. Ale co miała powiedzieć?

– A buty?

Podniosła głowę wyżej. Złość z powodu śledztwa do końca zmyła z niej poczucie winy.

– Oskarżasz mnie o coś?

– Żaden pan młody nie chciałby, żeby jego żona zdradziła go zaraz po ślubie?

– Już ci mówiłam, że nie jestem świętą – odparła z rosnącą złością.

Wzruszył ramionami.

– Angelina chciała powiedzieć ci dobranoc, ale w końcu przekonałem ją, żeby poszła spać.

Od huśtawki emocji zaczynało jej się robić słabo. Uczucia winy, żalu i złości przeplatały się ze sobą, tworząc mieszankę wybuchową.

Wszystko przez to, że mężczyzna, którego rozpaczliwie pragnęła, spóźnił się o dziesięć lat, a ten, któremu została przyrzeczona na mocy umowy, patrzył na nią, jakby była zdrajczynią.

Zacięte usta i twarde spojrzenie wyrażały więcej, niż chciał powiedzieć.

– Przepraszam, kompletnie...

– Straciłaś poczucie czasu – dokończył. – Już to mówiłaś. Zapomniałaś także, że Angelina dostaje histerii, kiedy ktoś znika bez uprzedzenia.

Eleni jęknęła.

– Nie musisz się tak wyżywać, przecież już przeprosiłam. Nie ma dla mnie nic ważniejszego niż jej dobro, przecież wiesz.

Uporczywe spojrzenie utkwiło w niej. Gabriel nie zamierzał odpuścić.

– A to, że ja się martwiłem, nic dla ciebie nie znaczy?

Spojrzała na niego podejrzliwie. To musiał być żart.

– Martwiłeś się?

– Naturalnie, że tak. Do tej pory byłaś po prostu księżniczką Drakon. Przeważnie ignorowaną, działającą z drugiego rzędu, wtapiającą się w mury pałacu, ale teraz...

– To nieprawda – zaprotestowała i przylgnęła do ściany, bojąc się, że zaraz upadnie.

Ruszył w jej stronę, odstawiając po drodze szklankę na niski stolik.

– Teraz jesteś żoną Gabriela Marqueza. Wszyscy będą się tobą interesować. Cokolwiek będziesz robić, znajdzie się paparazzi czy nawet przypadkowy przechodzień, który to nagra lub sfotografuje.

Stanął tak blisko niej, że poczuła ciepło bijące od jego ciała i upojny zapach, na który składała się cedrowa woda kolońska i parę łyków wypitej niedawno whisky.

– Masz ostatnią szansę powiedzieć mi, gdzie byłaś i co robiłaś.

Policzki zapiekły ją mocno, ale nie spuściła oczu.

– Nie zdarzyło się nic, co by uzasadniało to całe dochodzenie.

Przechylił głowę. Brak zaufania wyrósł między nimi, zrywając cienką nić porozumienia.

– Zastanawiam się, czy powinnaś usłyszeć to, co miałem ochotę powiedzieć ci przez cały dzień.

Patrzyła na niego, bojąc się odpowiedzieć. Nie dowierzała swojemu głosowi, który mógłby zadrżeć w nieodpowiednim momencie. Nie dowierzała jego spojrzeniom, które potrafiły zmrozić i rozpalić w niej namiętność.

Oparł dłonie na ścianie powyżej jej głowy i pochylił się tak, że ich ciała dzieliły zaledwie milimetry. Emanowała od niego taka siła, że Eleni nawet nie przeszło przez myśl, żeby uciec.

Usta dotknęły skóry u nasady szyi, a nagła erupcja ciepła wysłała sygnał w rejon bioder. Jęknęła tylko i zacisnęła uda, chcąc powstrzymać budzącą się do życia żądzę.

– Chciałem zerwać z ciebie tę sukienkę, odkąd pojawiłaś się w kaplicy, ale ponieważ ktoś już próbował zrobić to przede mną, zadowolę się całą resztą, księżniczko.

– Ja...

Zanim zdążyła odpowiedzieć, zamknął jej usta gwałtownym pocałunkiem. Dyszała ciężko, gdy oderwał się od jej warg, a usta całowały szyję i dekolt. Niecierpliwymi dłońmi badał jej talię i biodra.

– Jesteś stworzona, by się z tobą kochać, księżniczko – mruczał. – Od tej pory to ciało i każde westchnienie, każdy krzyk, które z siebie wydasz, należą do mnie!

Paroma ruchami zadarł sukienkę w górę i włożył dłoń między jej kolana.

– Wpuść mnie! – Chrapliwy głos był niczym muzyka dla jej uszu. Rozwarła uda. Niecierpliwe palce wsunęły się za delikatną koronkę fig i wślizgnęły do środka, w gorącą wilgoć.

Zanurzyła się w nieznanej dotąd przyjemności, która wprawiała całe jej ciało w drżenie. Chciała go błagać, by zwolnił. Dał jej trochę czasu, ale fala podniecenia niosła ją już na głębokie wody i nie potrafiła sformułować słów, którymi miałaby go powstrzymać.

Wprawne palce powodowały dreszcze rozkoszy, które niczym małe błyskawice raz po raz przenikały jej ciało.

– Przestań, proszę – wyrwało się z jej ust, kiedy nie mogła już wytrzymać napięcia.

Zrobił to, ale tylko po to, by szarpnąć suknię w dół i złapać w usta sutek krągłej piersi.

– Och...

– Doprowadzę cię do szaleństwa. Będziesz błagać o więcej.

Zacisnęła mocno wargi, by nie dać mu tej satysfakcji od razu.

– Ostrzegałem cię, Eleni. Mówiłem, że nienawidzę kłamstw.

Ledwo zarejestrowała gniew, którym podszyte były jego słowa, a znaczenie słów rozmyło się, nie dotarłszy do jej świadomości. Cały jej świat ograniczył się w tej chwili do jego pieszczot i rozkoszy, jakiej doznawała. Jej ciało płonęło pod dotykiem gorących ust i dłoni.

Wsuwał w nią palce coraz szybciej, a ona ujeżdżała jego dłoń z takim zapamiętaniem, że aż się bała, co będzie dalej. Objęła go ramionami i przyciągnęła ku sobie, zatapiając twarz w pachnących włosach. Silne drżenie wypełniło ją od środka, rozlewając się nagle ciepłem po całym ciele. Zastygła w bezruchu, czując się jak bezwolna pacynka, w którą tylko on potrafił tchnąć energię.

Oddychała ciężko. Rozszalałe serce powoli uspokajało rytm. Mięśnie drżały od niedawnego napięcia. Ogarnęło ją poczucie spokoju i zrobiła się senna.

Żaden mężczyzna nie dał jej tyle rozkoszy co on. Mimo to czuła, że jej nie ufa. Cokolwiek między nimi było, opierało się na rywalizacji.

Kiedy rzucił ją na łóżko, chciała się podnieść, ale nogi zaplątały jej się w sukienkę. Spróbowała jeszcze raz. Przytrzymał dłonią skraj sukni i szarpnięty materiał pękł z trzaskiem, a Eleni opadła na poduszki.

– Gabrielu – powiedziała głosem, który wyrażał poddanie i strach.

Jego dłonie zanurkowały pod tkaniną i wkrótce poczuła je na udach i pośladkach.

Ledwo stłumione podniecenie znów sięgnęło zenitu, zwłaszcza że teraz już wiedziała, czego się spodziewać.

– Zaczekaj – szepnęła. Z trudem podniosła się i oparła na łokciach. – Nie chcę, żeby nasza pierwsza wspólna noc tak wyglądała.

– Dlaczego? Łączy nas pożądanie, księżniczko. Nic poza tym.

– Nie mów tak, proszę.

– Ale to prawda.

– Chodzi o to, że cię rozzłościłam?

Westchnął, a w jego oczach pojawiło się rozczarowanie.

– Chodzi o to, że skłamałaś. Udowodniłaś, że jesteś taka sama jak wszystkie.

– O czym ty mówisz?

Usiadła wyprostowana na łóżku, a wtedy on sięgnął do tylnej kieszeni spodni, wyjął telefon i pomachał jej przed nosem.

Ogarnęło ją straszne przeczucie, kiedy nacisnął przycisk odtwarzania i pokazał jej film przedstawiający ją i Spirosa w zupełnie jednoznacznej sytuacji.

Ktokolwiek ich nagrał, powinien dostać Oscara, pomyślała Eleni. Cała scena wyglądała jak schadzka kochanków. Zupełnie inaczej, niż ją zapamiętała. Miała zresztą porównanie. Żadne z dotknięć Spirosa nie wywołało w niej nawet krzty podniecenia, co najwyżej sentyment.

Wyrwała Gabrielowi telefon z ręki i schowała za siebie.

– Posłuchaj, to nie tak. Spiros i ja...

Gabriel podniósł się na kolana, po czym stanął obok łóżka. Na jego twarzy malowała się odraza.

– Dałem ci szansę wytłumaczenia się wcześniej. Teraz, kiedy już wiem, co z ciebie za ziółko, muszę przyznać, że mi ulżyło. Dotychczas uważałem cię za ofiarę naszej małej transakcji. Byłem przekonany, że wyszłaś na niej najgorzej. A tu się okazuje, że masz na boku kochanka. Już rozumiem, skąd ten cały pomysł.

Eleni ukryła twarz w dłoniach. Jego słowa zraniły ją bardziej, niż gdyby wymierzył jej siarczysty policzek.

– To wszystko nieprawda! Nie wciągnęłam cię w żadną intrygę. Wiem już natomiast, dlaczego nie jesteś w stanie porozumieć się z Angeliną. Masz kamień zamiast serca, a w twoich żyłach płynie chorobliwa podejrzliwość.

Gabriel zmrużył oczy.

– Nie obchodzi mnie ani trochę, kogo sobie weźmiesz do łóżka, ale jeśli choć jedno słowo na ten temat przedostanie się do prasy albo dotrze do Angeliny, pożałujesz dnia, w którym się poznaliśmy.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Ciepłe promienie słoneczne muskały twarz Eleni, gdy otworzyła oczy. Przeciągnęła się rozkosznie w chłodnej pościeli, czując przyjemne pulsowanie między udami. Uśmiech zaczął jednak gasnąć, gdy wydarzenia poprzedniego dnia dotarły do jej świadomości.

Zerwała się z łóżka i podeszła do lustra. Na twarzy widoczne były ślady rozmazanego od łez tuszu. Teraz sobie przypomniała. Spiros porwał ją z jej własnego wesela, a potem Gabriel dowiedział się o wszystkim i zrobił awanturę.

Nie rozumiała tylko, dlaczego zachowywał się tak, jakby go zraniła. Jakim cudem, skoro sam twierdził, że łączy ich tylko układ? Oczywiście, miał prawo być zły, ale jego reakcja była przesadzona.

Co do filmu... Miała ochotę rozerwać na strzępy jego autora. Jak podłym trzeba być, żeby zrobić coś podobnego? Zresztą wszyscy byli dobrzy. Ten idiota, który ją nagrał, Spiros, który najwyraźniej postradał zmysły, a także jej mąż, który wpadł w szał.

Nadepnęła mu na ego czy może Gabriel naprawdę jej pragnął? Nie ufał tylko jej czy wszystkim kobietom na świecie? Co z nią teraz będzie? Czy będzie musiała żyć z mężem, który się jej brzydzi? Czy będzie matką tylko dla Angeliny i nigdy już nie będzie miała własnych dzieci?

Pytania mnożyły się, a coraz czarniejsze myśli powodowały gniew Eleni.

Zamówiła śniadanie i poszła pod prysznic. Kiedy pojawił się służący, kazała wynieść tacę na taras. Kojący dla oczu widok ogrodów, które były pasją Mii, i feeria barw wprawiły Eleni w nieco lepszy humor. Sięgnęła po tablet, żeby przygotować listę zadań na dziś.

Przede wszystkim musiała się upewnić, czy Angelina nadal była na nią zła za to wczorajsze zniknięcie. Potem powinna zajrzeć do Mii i spytać, czy nie potrzebuje pomocy. Następnie Nik. Może miał jakieś wieści od Andreasa? Westchnęła i dodała do listy kolejne punkty. Jak tak dalej pójdzie, upłynie rok, zanim upora się z pracą.

Dopijała kawę, gdy rozległo się pukanie. Eleni otworzyła drzwi, za którymi stała służąca z kopertą.

– Co to takiego?

– Ktoś przyniósł i prosił, żeby doręczyć Waszej Wysokości.

Eleni podziękowała i wróciła do salonu. Z koperty wypadła niewielkich rozmiarów kartka złożona na pół.

Eleni,

Przykro mi, jeśli Cię wystraszyłem, ale musisz zrozumieć, jaką torturą był dla mnie Twój widok u boku innego mężczyzny.

Tym razem nikt nas nie rozdzieli. Nie boję się ani Twoich braci, ani Twojego męża. Już nie. Wrócę po Ciebie, ukochana.

Twój na zawsze
Spiros

Czoło Eleni z miejsca pokryło się drobnymi kropelkami potu.

Dlaczego Spiros do niej napisał? Co miało znaczyć, że tym razem nic ich nie rozdzieli? Musiała z nim porozmawiać. Dowiedzieć się, dlaczego zostawił ją bez słowa, a przede wszystkim zapytać, skąd się wzięło jego przekonanie, że Eleni przyjmie go z otwartymi ramionami.

Dwa lata temu zdecydowała się przestać żyć nadzieją i zaczęła patrzeć w przyszłość. Właściwie była to zasługa Andreasa. To dzięki niemu uświadomiła sobie, że nie powinna spędzić reszty życia w żałobie po mężczyźnie, który nawet nie raczył się z nią skontaktować przez tyle czasu.

I właśnie wtedy, gdy rozpoczęła nowy etap życia, poślubiając innego mężczyznę, Spiros powrócił. Gdzie się podziewał przez te wszystkie lata i czego teraz od niej chciał? Poirytowana mnożącymi się tajemnicami, podarła list, odczuwając złośliwą satysfakcję.

Dopisała na liście kolejny punkt: „Ruszyć do przodu”, a następnie głośno westchnęła. Gdyby to było takie proste.

Długi cień padł na tablet. Eleni spojrzała do góry.

– Z czym ruszyć do przodu?

Ponury głos Gabriela przywołał ją do rzeczywistości.

Ubrany w czarne spodnie i szarą koszulę z długim rękawem, obserwował ją z góry. Był świeżo ogolony, a jego włosy zaczesane były do tyłu.

Próbowała zasłonić tablet dłonią, ale było za późno.

– To moja prywatna sprawa.

Męski i wspaniały, te dwa określenia przychodziły jej do głowy za każdym razem, gdy go widziała. Na palcu lśniła platynowa obrączka, którą założyła mu poprzedniego dnia podczas ceremonii. Symbol ich związku.

Spojrzała na swoją dłoń i szafirowy pierścionek obok takiej samej platynowej obrączki. Ze smutkiem musiała stwierdzić, że Gabriel należał do mężczyzn równie pięknych, co trudnych, tak samo jak jej ojciec i starszy brat Andreas.

– Czy mogę coś dla ciebie zrobić? – zapytała uprzejmie, zmieniając temat.

Jego spojrzenie ślizgało się po jej ramieniu, więc zerknęła w tę samą stronę. Płaszcz kąpielowy rozsunął się na boki, a promienie słoneczne wydobyły malinkę pozostawioną przez jego usta na dekolcie.

Eleni zaczerwieniła się i okryła szczelniej. Dłoń Gabriela spoczęła na jej karku i pieszczotliwym ruchem przesunęła się do przodu, palec dotknął miejsca z widocznym zaczerwienieniem. Zabolało, ale iskra podniecenia już zdążyła popłynąć przez jej ciało.

Ból i rozkosz. To właśnie dał jej wczoraj. Nie mógł inaczej. Pomysł, że Gabriel nie może się oprzeć pożądaniu, jakie w nim wzbudzała, był czymś nowym. Czymś, co mogło dać jej władzę. A może tak jej się tylko wydawało?

Oparła głowę o jego udo. Gabriel drgnął. Może i jej nie ufał. Może nawet walczył z pożądaniem, ale mimo to jej pragnął. Nagle układ sił między nimi się zmienił. Poczuła,

że nie tylko on nadaje dynamikę ich związkowi. Ona także miała coś do powiedzenia.

– Ja to zrobiłem? – zapytał podejrzliwym tonem.

– Tak. Ty dałeś mi rozkosz, a nie mężczyzna z nagrania, Gabrielu.

Uciekł spojrzeniem.

– Przepraszam.

– Za oskarżenie, że poszłam do łóżka z innym w dniu naszego ślubu? Czy za to, że uznałeś to za wyzwanie? Sprawiło ci przyjemność to, że mogłeś mnie uwieść? Czy pies ogrodnika w nowym wydaniu? Co prawda cię nie chcę, ale nie zniosę tego, że oglądasz się za innymi.

Gabriel zmieszał się. Wszystko, co mówiła, było prawdą. Nie miał wytłumaczenia dla swojego zachowania. Uwiódł ją tylko z potrzeby dominacji. Ale było coś jeszcze. Może z powodu ślubu uważał, że ten związek będzie inny. Może uznał ją za świętą, bo tak dobrze dogadywała się z Angeliną. Może tak weszła mu w krwiobieg, że nie mógł przestać o niej myśleć.

Cokolwiek to było, stracił nad sobą kontrolę, a jego emocje buzowały, nie dając się przywołać do porządku. Zerknął na nią ponownie. Z zaróżowionymi snem policzkami, niesfornymi lokami okalającymi twarz, ubrana tylko w płaszcz kąpielowy, wyglądała jak ucieleśnienie męskich pragnień. Miał ochotę wziąć ją na ręce i zanieść do łóżka, a potem dokończyć to, co wczoraj zaczęli. Całowałby jej nagie ciało tak długo, aż przestałaby myśleć o innych i szeptała tylko jego imię.

– Nie mam dla siebie usprawiedliwienia – powiedział wreszcie.

Odetchnęła z ulgą. Jej twarz złagodniała, gdy obrzuciła go zaciekawionym spojrzeniem.

– W takim razie może ja wyjaśnię...

Gabriel chciał wyjść. Wolał, by ich związek pozostał taki, jak uzgodnili. Małżeństwo na papierze z jasno sformułowanymi obowiązkami i nic więcej. Żadnych wyjaśnień, żadnych opowieści, żadnego mieszania emocji. Mimo tych całkiem sensownych argumentów nie ruszył się z miejsca.

– Miałaś swoją szansę i skłamałaś, księżniczko – powiedział twardo.

Podniosła głowę i spojrzała na niego.

– Usiądź, proszę.

Nie wiedział dlaczego, ale spełnił jej prośbę.

– Byłam w szoku. Nie widzieliśmy się dziesięć lat. Kiedy zobaczyłam go na parkiecie, myślałam, że widzę ducha.

– Nie było cię dwie godziny.

– Naprawdę nigdy nie zdarzyło ci się ukryć jakiegoś wstydliwego faktu przed innymi? Czy urodziłeś się bez serca i zwykłej ludzkiej wrażliwości?

Pominął złośliwość milczeniem.

– Opowiedz mi o nim, Eleni. I tym razem niech to będzie prawda.

Oparła się wygodniej w fotelu, założyła nogę na nogę i zaplotła dłonie wokół kolana.

– Spiros był moim przyjacielem. Nigdy mnie nie zawiódł. Nie robił przytyków do mojego pochodzenia. Potrafił mnie rozśmieszyć. Powiedział, że kocha mnie za to, jaka jestem. Był przy mnie, jeszcze zanim zdążyłam nawiązać dobre relacje z Andreasem i Nikandrosem. Zawsze powtarzał, że jestem prawdziwym klejnotem w tej rodzinie, i był przy mnie, kiedy przez ojca czułam się jak piąte koło u wozu.

Umilkła, a jej głos przepełniony żalem za utraconą przeszłością, rozdrażnił Gabriela.

– I co było dalej?

– W moje dziewiętnaste urodziny poprosił mnie o rękę. Powiedziałam, że się zgadzam. Pocałował mnie. Staliśmy wtedy w ogrodzie. Następnego dnia miał iść porozmawiać z moim ojcem. Więcej go nie zobaczyłam.

– Jak to?

– Zniknął. Przepadł. Rozpłynął się w powietrzu. Aż do wczoraj. Przez wiele lat myślałam, że musiało mu się coś strasznego przytrafić. Andreas odnalazł i wypytał jego rodzinę. Podobno Spiros wyjechał do Stanów. Nie mieli o mnie pojęcia. Ani o tym, że mi się oświadczył. Dlatego tak bardzo przeżyłam jego powrót. Poszłam za nim, kiedy powiedział, że chce porozmawiać. A potem stałam prawie bez ruchu, kiedy mnie objął. Nawet gdybym wczoraj powiedziała ci prawdę, nie uwierzyłbyś mi. Dlatego że już miałeś swoją wersję wydarzeń.

Tak było. Do dziś nie zastanawiał się nad tym, jak głęboko siedziały w nim kłamstwa jego matki.

– Kochasz go?

To było ostatnie pytanie, jakie Eleni spodziewała się usłyszeć z jego ust.

– Kiedyś go kochałam i naprawdę wierzyłam, że będziemy razem bardzo szczęśliwi.

– Nie odpowiedziałaś mi. Pytałem, czy kochasz tego mężczyznę.

– A gdyby tak było, pozwoliłbyś mi z nim odejść?

– Nie – odparł od razu. – Gdybyś porzuciła mnie i Angelinę,...

– Wiem, wiem – przerwała mu. – Zniszczyłbyś Drakon i puścił nas z torbami. Te groźby stają się już nudne, więc powtórzę po raz setny. Jeszcze nigdy nie złamałam danego słowa.

Podniósł się i spojrzał na nią z góry.

– Przyszedłem powiedzieć, że będziesz miała ochronę. Twoi bracia powinni zająć się tym dawno temu.

– Chcesz mnie chronić czy szpiegować? – zapytała urażona.

Wzruszył ramionami.

– Jako moja żona musisz mieć ochroniarzy – powiedział tylko i skierował się ku wyjściu.

Nie odpowiedział na jej pytanie, ale przynajmniej nazwał ją swoją żoną, co skrzętnie odnotowała.

Eleni z zadowoleniem rozejrzała się po ogromnej sypialni. Służba rozpakowała większość jej rzeczy i przeniosła do sypialni Gabriela. Gdy przyjechał do Drakon, był gościem, ale pozwolono mu korzystać z jednego z najlepszych apartamentów. Spółka Gabriela była przecież największym

inwestorem w Drakon i Nikandros chciał go odpowiednio ugościć.

Eleni osobiście wybrała dla niego ten apartament. Miał wspaniały widok na góry po jednej stronie i ocean po drugiej. Ale w siódmym miesiącu jego pobytu tutaj suita nadal wyglądała jak w dniu przyjazdu. Żadnych zdjęć na stoliku, nawet własnej córki, żadnych pamiątek rodzinnych.

Zmarszczyła brwi, przypomniawszy sobie, że jeszcze kilka miesięcy temu Gabriel nie wiedział o tym, że ma córkę. Mogła sobie wyobrazić, jaki szok przeżył, gdy się dowiedział, że matka dziecka tak długo ukrywała przed nim prawdę. Zastanawiała się, czy również w związku z tym nie czuł się oszukany. Może to także miało wpływ na jego postrzeganie kobiet. Może myślał, że wszystkie kobiety mogłyby mu wmówić wszystko, gdyby tylko dał im szansę.

Oprócz pierwszego liściku od Spirosa Eleni otrzymała dwa kolejne. Obydwa podarła, nawet ich nie czytając. Spiros należał do przeszłości. Gabriel za to był jej przyszłością.

Na razie jednak postanowiła nie myśleć o nim, dopóki Gabriel nie zrobi kolejnego kroku i przede wszystkim nie przestanie grać z nią w swoje dziwne gierki.

Tymczasem starała się uporządkować swoje życie małżeńskie na tyle, na ile to było możliwe. Gabriel nie chciał jej za żonę, ale niewątpliwie coś do niej czuł. Dlatego ich związek nie był tylko układem, ale też nie zdążył jeszcze przekształcić się w nic innego.

Gabriel lubił uchodzić za człowieka chłodnego, a nawet bezwzględnego. Z obserwacji Eleni wynikało jednak, że zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka na nim ciąży, ale przede wszystkim jest przywiązany do Angeliny, niezależnie od tego, jak bardzo mała dawała mu w kość. W ciągu trzech tygodni trwania ich małżeństwa pokazał, że potrafi być ujmujący, zabawny i lojalny wobec tych, którzy stali po jego stronie. A także, że jest mężczyzną, który patrzył na Eleni, jakby była najpiękniejszą kobietą na świecie.

Co prawda krzywił się, gdy Eleni chciała mu doradzać, jak powinien postępować z córką, ale ostatecznie i tak stosował się do jej uwag.

Spośród licznych zalet mogłaby wymienić także zajęcie się Nikandrosem. A to dlatego, że Gabriel uważał, że bracia wysługują się swoją siostrą i że czasami przekracza to zdrowe relacje.

Ogólnie rzecz ujmując, jej mąż dawał się lubić, stwierdziła, przesuwając w zamyśleniu dłonią po gładkiej śnieżnobiałej pościeli. W sypialni unosił się ledwie wyczuwalny zapach, jaki nieodmiennie kojarzył jej się z Gabrielem. Mieszanina cedrowej wody toaletowej i morskiej bryzy.

Naprawdę chciała ułożyć sobie życie z nim i Angeliną. Wzruszenie ścisnęło jej gardło, gdy wieszała do szafy krawaty rozrzucone po łóżku. Widocznie nie mógł zdecydować, który najlepiej pasuje. Gabriel dawał jej poczucie przynależności. Nie chodziło wyłącznie o to, że

zobowiązała się wykonać pewne zadanie. Czuła, że ojciec i córka rzeczywiście jej potrzebują. Czuła się niezastąpiona.

Dlatego zrobiłaby niemal wszystko, by to uczucie trwało jak najdłużej. Musiała tylko udowodnić Gabrielowi, że to małżeństwo i życie, jakie dzieliła z nim i jego córką, było dla niej wszystkim.

Sięgnęła po tablet, z którym się nie rozstawała, otworzyła listę zadań i dopisała kolejny punkt: „Uwieść Gabriela”.

– Czy ty i Ellie jesteście pokłóceni?

Pytanie pojawiło się w chwili, gdy Gabriel nanosił ostatnie uwagi na projekt górskiego ośrodka wypoczynkowego, który jego firma miała wybudować w Drakon.

Zniecierpliwiony zerwał ledwo zapisaną kartkę, zmiął ją i cisnął do kosza. Wszystko przestało go satysfakcjonować: praca, pieniądze, nawet kobiety.

Cokolwiek robił, nie był w stanie oderwać myśli od kobiety, która leżała w jego łóżku każdej nocy, kiedy kładł się spać. Ofuknął ją w końcu, pytając, czy w całym cholernym pałacu nie ma innego pokoju, który mógłby zająć, ale ona ze słodkim uśmiechem powiedziała, że lepiej nie dawać służbie okazji do plotek.

Nie omieszkała wspomnieć, że przecież głównym powodem ich ślubu było zapewnienie Angelinie domu i obecności ich obojga w jej życiu.

Dla niego, który nigdy nawet nie mieszkał z kobietą, a co dopiero mówić o dzieleniu z nią łoża, sytuacja ta była najgorszym wyzwaniem, z jakim musiał się zmierzyć. Rzeczy jego żony przeszkadzały mu fizycznie, zabierając

przestrzeń, która dotychczas należała tylko do niego. Sięgając po koszulę, widział jej sukienki, w których wyglądała tak smakowicie, że chodził jeszcze bardziej podminowany i sfrustrowany.

Wyjmując ze szkatułki spinki do koszuli, mimowolnie omiatał spojrzeniem jej pierścionki, naszyjniki i kolczyki.

Gdy wieczorem wchodził pod prysznic, widział ją zanurzoną po szyję w pachnącej pianie i otoczoną świecami, których migotanie podkreślało złocisty odcień gładkiej jak aksamit skóry.

Był milionerem, który dorobił się na nieruchomościach, a tymczasem nie miał nawet łazienki do swojej prywatnej dyspozycji. Eleni miała wyjątkową umiejętność działania mu równocześnie na nerwy i zmysły, tak że nie wiedział, czy ma ochotę wyrzucić ją za drzwi i mieć wreszcie chwilę spokoju, czy porwać w ramiona i kochać się z nią przez całą noc.

Jedyny powód, dla którego nie robił z tego powodu awantur, stał teraz przed nim i domagał się odpowiedzi na zadane pytanie.

W ostatnich tygodniach Angelina uspokoiła się nieco, a gdy była w wyjątkowo dobrym humorze, nazywała go tatą.

– Jeśli jesteś zajęty, przyjdę później – oświadczyła, dając mu do zrozumienia, że nie wymiga się od odpowiedzi.

– Nie trzeba, zostań – poprosił łagodnym głosem i odłożył ołówek na biurko.

Z ciemnymi włosami zaplecionymi w ciasny warkocz, ubrana w białą koszulę i bryczesy, Angelina wyglądała jak

miss jeździectwa.

– Jak było na koniach?

Usiadła w fotelu, jakby rozważając, czy warto aż tak się angażować. Podobnie jak on, Angelina była typem analityka. Niemal widać było, jak zastanawia się nad wszystkimi za i przeciw.

– Dobrze, tylko Ellie nie przyszła.

– Hm... – odparł tylko, ponieważ nie wiedział, że Eleni chodziła razem z Angeliną na lekcje jazdy. Nie było to dla niego jednak zaskoczeniem.

Spośród wielu różnych talentów Eleni mogła pochwalić się także umiejętnością jazdy konnej. Nie widział jej co prawda nigdy w siodle, ale Angelina wiele razy o tym wspominała z wyraźnym zachwytem.

Szybko pojął także, że Eleni była bardzo zaangażowana we wszystkie sprawy dotyczące jego córki, czy chodziło o szkołę, czy o jej ubrania, czy nawet wspólne wypady na lody. Wiedział przy tym, że nie porzuciła żadnego ze swoich dotychczasowych zajęć.

Ponieważ Mia miała niedługo urodzić bliźnięta, a Andreas nadal nie dawał znaku życia, Eleni pełniła rolę gospodyni podczas oficjalnych wizyt i spotkań. I choć Gabriel narzekał, że wprowadziła się do jego suity i stracił dawną swobodę, to kiedy przez cały dzień jej nie było z powodu licznych zajęć, pustka stawała się nie do zniesienia.

Zamiast cieszyć się tym, że tak łatwo zyskał zastępczą matkę dla Angeliny, paradoksalnie przeszkadzało mu, że Eleni ma swoje życie, od którego trzymała go z daleka.

Instynktownie jednak czuł, że każdego dnia Eleni wygrywała z nim pojedynek, o którego istnieniu nawet nie miał pojęcia.

Rzadko kładła się do łóżka przed nim, a kiedy wstawał, była już ubrana i jadła śniadanie na tarasie, uzbrojona w tablet, który wyznaczał jej rytm dnia. Gabriel widział efekty jej ciężkiej pracy w postaci ciemniejszych obwódek pod oczami i poziomych linii na czole, gdy planowała dzień. Jeśli nie zwolni, zapracuje się na śmierć. Tyle że wrodzony upór i ambicja nie pozwalały jej zwolnić.

– Więc jak, pokłóciliście się? – zapytała ponownie Angelina.

– A jej o to nie zapytałaś? – powiedział i lekko pociągnął za długi warkocz.

Strząsnęła jego dłoń, ale tylko po to, by go dotknąć.

– Czasami przypominasz mrukliwego niedźwiedzia. Oczywiście, że potrzebowała czasu, żeby się przyzwyczaić do twojej obecności.

– I dlatego za każdym razem, kiedy cię dotknę, niemal podskakujesz? – zapytał wtedy Eleni, dając się złapać na jej głębokie spojrzenie.

– Nie wiem, musiałbyś mnie dotknąć i sprawdzić – odparła, flirtując z nim.

Przypominała mu trochę córkę. Była odważna, uparta, oczy miała pogodne, a krok pełen werwy. Gdy pojawiała się w okolicy, natychmiast nastawała wiosna. Jeśli kiedyś urodzi własne dzieci, na pewno będzie wspaniałą matką.

Myśl ta tkwiła w jego umyśle jak iskierka zdolna wzniecić pożar.

Zaklął w myślach i nerwowym gestem przeczesał włosy, nie wiedząc, co powiedzieć. Gdyby dał jej dziecko, wiedział, że nie będzie mógł utrzymywać fikcji. Już teraz na myśl o innym mężczyźnie w jej życiu wpadał w szał. A gdyby to on został jej mężczyzną, nie byłby już w stanie odejść do innej kobiety. Po tym jak Angelina straciła matkę, nie mógłby zafundować jej jeszcze rozwodu.

Co mu pozostawało jak nie związek oparty na szacunku, lojalności i... uczuciach?

– Tato, ty mnie wcale nie słuchasz.

Uklęknął obok Angeliny, co lubiła, bo nie musiała zadzierać głowy wysoko do góry.

– Przepraszam, skarbie.

– Mówiłam, że chciałam zapytać o to Ellie. Poszłam do niej wczoraj po południu, ale... nie czuła się dobrze. Dlatego chcę wiedzieć, czy to z twojego powodu, a jeśli tak, to chcę, żebyś dał jej spokój.

– Dał jej spokój? – powtórzył rozbawiony tak stanowczym żądaniem.

– I tak już jest w szoku z powodu swojego przyjaciela.

– Jakiego przyjaciela? – zapytał zaciekawiony.

– Podsłuchałam, jak rozmawiała o tym z Nikiem. Płakała, a on ją przytulił i powiedział, że strasznie mu przykro. Nie widziałam jej nigdy w takim stanie.

Gabriel spojrzał na Angelinę wstrząśnięty. Nie mógł sobie nawet wyobrazić, że jego silna, skuteczna i mądra żona

płacze.

– Więc bądź dla niej miły, dobrze?

Po raz pierwszy jego córka uznała, że być może nie jest aż tak bezużyteczny i można go o coś poprosić. Ale nawet gdyby tego nie zrobiła, Gabriel już postanowił, że dowie się, co skłoniło Eleni do płaczu.

– Oczywiście, kochanie – zapewnił ją i uściskał.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Aż dwie godziny zajęło Gabrielowi zlokalizowanie żony. Wreszcie stajenny pokazał mu otwarte drzwi stodoły i Gabriel przystanął, widząc Eleni siedzącą na stercie siana z ramionami obejmującymi kolana i z zamyślonym spojrzeniem. Przez szpary pomiędzy listwami stodoły przedostawały się pojedyncze promienie słońca, wplatając w jej włosy złociste refleksy. Wyglądała jak bogini łagodności.

– Księżniczko?

Spojrzała na niego okrągłymi ze zdziwienia oczami.

– Dlaczego ciągle mnie tak nazywasz?

– Nie lubisz tego?

– Nieważne. Czy coś się stało?

– Nic się nie stało, ale Angelina się o ciebie martwi.

– Kochana jest, ale nie chciałam, żeby widziała mnie w takim stanie.

– Pozostaje mi polegać na twojej ocenie.

– Naprawdę? Co takiego się stało, że postanowiłeś być miły? – zapytała, nie patrząc na niego.

– Dostałem rozkaz. Jak nie będę miły, mam się spodziewać najgorszego.

– Już rozumiem. Angelina cię tu przysłała?

– Gdybym wiedział, że... źle się czujesz, sam bym na to wpadł.

– Błagam, wszystko, co mamy, to szczerość, nie zabieraj mi jeszcze tego, Gabrielu.

– Nie jestem dobry w związkach, a nasz od początku nie był łatwy.

– Dlatego, że nazwałeś mnie oszustką.

Jeden pocałunek na balu maskowym okazał się najpoważniejszą przeszkodą w ich życiu. Odsłonił się wtedy przed nią, myśląc, że rozmawia z nieznajomą. A jeśli rzeczywiście chciała tylko, żeby ją ktoś pocałował?

„Chciałam na parę godzin zmienić się w kogoś innego”.

A on był tym, który zniszczył jej marzenie.

– Byłem wściekły tamtego wieczora. Właśnie dowiedziałem się, że Monique ukrywała przede mną, że mamy dziecko. Chciałem tamtego dnia być kimkolwiek, tylko nie sobą. Łatwo było połączyć oszustwo z każdą kobietą, która stanęła mi na drodze. Kiedy dowiedziałem się, że jesteś księżniczką Drakon, którą przecież znałem, przeżyłem szok. Od tamtej pory myślałem tylko o tamtym wieczorze. I zacząłem doceniać twoją obecność w moim życiu.

– Tylko tak mówisz.

– Nie. Zawsze była w tobie jakaś cicha siła, którą mało kto dostrzegał. Nic dziwnego, że byłaś jedyną osobą, której chciał słuchać twój ojciec.

Gabriel zamknął za sobą drzwi stodoły, odcinając ich od świata zewnętrznego. Dostrzegł błysk pożądania w jej oczach, gdy wyciągnął rękę w jej stronę, ale Eleni tylko zacisnęła mocniej ramiona wokół kolan.

– Przyszłam tutaj, bo chciałam być sama.

– Żeby w spokoju przeżyć żałobę... po nim?

Jeszcze tydzień temu myśl ta doprowadziłaby go do wściekłości, dziś chciał tylko, by Eleni przestała się smucić.

Gabriel Marquez pocieszający swoją żonę z powodu straty dawnego kochanka. Świat stanął na głowie.

– Coś w tym stylu.

– Będziesz musiała znieść moje towarzystwo – powiedział i usiadł koło niej. Odsunęła się, ale tylko trochę. Po swojej prawej stronie miała ścianę, po lewej jego nogi.

– Posłuchaj mnie, Eleni. Nikt nie jest wart twoich łez.

– On był – powiedziała z naciskiem. – Znaliśmy się wiele lat. Kochałam go. A teraz muszę pożegnać.

Zgorzknienie zmieszane z szacunkiem dla jej uczuć wypełniło jego duszę. Ze wszystkich sił bronił się przed tą dyskusją. Sam miał w sobie tyle emocji, co sportowy samochód. Tak mu kiedyś powiedziała jedna z kochanek. Roześmiał się wtedy. Rzeczywiście nie bywał zaborczy ani zazdrosny, ponieważ wiedział, że wszystkie jego związki są nic nieznaczącymi przygodami.

Tego, co działo się w jego duszy teraz, nie był w stanie nawet opisać.

– Więc przyznajesz, że jesteś w nim zakochana?

Spojrzała zdumiona.

– Co? O czym ty mówisz?

– Angelina powiedziała, że musiałaś się rozstać z przyjacielem i że bardzo ci smutno.

– Angelina mówiła o moim koniu. Black Shadow. Jest chory, a weterynarze nie dają mu żadnych szans.

– Twoim koniu? – Zamrugał, nic już nie rozumiejąc.

– Chyba nie sądzisz, że opowiadam Angelinie o moich kochankach? Zwariowałeś?

Chciała go odepchnąć, ale chwycił ją za ręce i przyciągnął do siebie. Przeturlali się razem po sianie, a kiedy znów popatrzył w jej oczy, poczuł, że ogromny ciężar właśnie spadł mu z serca.

– Zejdź ze mnie, ty bezduszny potworze – powiedziała, tłumiąc śmiech.

Prężne ciało stawiające opór wzbudziło w nim pożądanie. Chwilę się mocowali, gdy Eleni z cichym westchnieniem poddała się.

– A jeśli nie zechcę? – spytał przekornie, przytrzymując ją za nadgarstki.

Spojrzała na niego zamglonymi oczami, w których dostrzegł zapowiedź rozkoszy.

– Trzymasz mnie na dystans od trzech tygodni, *mia cariña*. Masz pojęcie, co to znaczy dla mężczyzny?

Szare oczy przyglądały jej się, jakby była najsmakowitszym kąskiem, który właśnie miał zamiar schrupać. Uścisk dłoni był mocny, a zarazem pełen czułości. Przypomniała sobie, jak mijali się w sypialni, rzucając sobie ukradkowe spojrzenia. Żadne nie odważyło się na pierwszy krok.

Rozchyliła lekko usta, jakby się obawiając, że zabraknie jej powietrza. Słodkie napięcie między udami rosło,

wprawiając ją w stan najwyższego podniecenia. Patrzyła na muskularne ramiona, mocno nakreśloną linię szczęki i oczy, w których płonęła żądza.

– Jesteś najbardziej wkurzającym facetem na świecie, wiesz o tym? – powiedziała miękkim, zmysłowym głosem. – Co byś zrobił, gdybym naprawdę usychała z tęsknoty za byłym kochankiem?

Pochylił się nad nią. Ciepły oddech muskał jej drżące wargi. Nie zastanawiał się nad odpowiedzią. Nawet jeśli myślała o innym, był pewien, że potrafi przekonać ją do zmiany zdania.

– Powiedziałbym, że należysz do mnie. Obiecałaś mi siebie, pamiętasz? – spytał i pocałował ją. Przyśpieszone oddechy połączyły się w jedno. Powolne ruchy jego języka, ciche odgłosy pocałunków, szelest siana, skóra ocierająca się o skórę. Wszystko to wprowadzało Eleni w stan najwyższego pobudzenia.

Wokół panował mrok, a ostatnie promyki słońca były już tylko cieniami na ścianach. Wsunęła dłonie pod koszulę i przesunęła palcami po mocnych plecach, umięśnionych jak reszta jego pięknego ciała. Chciała go dotykać, pieścić, ale wydawał się nie dopuszczać do siebie tej myśli. Trzymał ją w mocnym uścisku, a jego pocałunki powoli rozpalały w niej ogień namiętności.

Poczuła, jak rozpina jej sukienkę. Zanim zdążyła zareagować, była kompletnie naga. Uklęknął przed nią i zaczął rozpinać pasek od spodni. Żałowała, że jest za ciemno, by lepiej go widzieć. W zarysach jego ciało

wyglądało na jeszcze potężniejsze. Jej wyobraźnia galopowała naprzód, wyprzedzając o krok rzeczywistość. Ułożył się między jej nogami. Jego skóra była jak rozgrzany aksamit. Twarde mięśnie przywarły do jej miękkiego ciała. Owłosiony tors muskał jej piersi. Między nogami czuła pulsującą męskość. Spragnione dłonie badały każdy centymetr jej ciała.

– Eleni?

Cichy krzyk rozdarł ciszę, gdy jego wargi zamknęły się wokół twardego sutka. Pieścił go na przemian ustami i dłońmi.

Drobne kropelki potu pokryły jej ciało. Była wilgotna i gotowa na więcej.

Zesztywniała, gdy jego dłoń wsunęła się między ich zwarte ciała i sięgnęła jej łona. Zacisnęła powieki, chcąc poczuć, jak z każdą chwilą wzmaga się jej pożądanie. Palec ślizgał się powoli po jej zakamarkach, wytyczając trasę do źródła kobiecości.

– Błagam, wejdź już – wydyszała mu prosto do ucha.

– Wiem, że tego chcesz, ale najpierw muszę zobaczyć, co lubisz...

– Właśnie to lubię – jęknęła, gdy palce zagłębiły się w nią, i wysunęła biodra w jego stronę.

– Masz ostatnią szansę zmienić zdanie – wyszeptał.

Pokręciła tylko głową. Zabrał dłoń, a w jej miejscu poczuła twardą główkę penisa. Złapał ją za kolano i pociągnął w górę. Obie łydki zacisnęły się na jego

biodrach. W tej samej chwili poczuła żar wnikający w nią i wypełniający jej wnętrze.

Krzyknęła, zaskoczona, ale po chwili poddała się rytmicznemu tańcowi. Wbiła paznokcie w jego plecy, jęcząc coraz głośniej, gdy napięcie rosnące w podbrzuszu gwałtownie poszukiwało ujścia. Szaleńcze ruchy, do których dopiero się przyzwyczajała, tętnienie krwi w uszach, jego oddech na twarzy, zaciskające się w rytmicznych skurczach mięśnie obejmujące twardy członek. Ból i rozkosz, które czuła jednocześnie, i wreszcie ogromna ulga, gdy znieruchomiał w niej i oboje niemal równocześnie popłynęli na fali wspólnego orgazmu.

– Znowu skłamałaś, księżniczko – powiedział zdyszanym głosem Gabriel.

Jej ręce nadal błądziły po jego ciele.

– Dlaczego nic mi nie powiedziałaś?

– Nie pytałeś – odpowiedziała.

– Sprawiałaś wrażenie doświadczonej. Mówiłaś, że długo byłaś sama i że kochałaś Spirosa. Byłem pewien, że pierwszy raz masz już za sobą.

– Słyszałeś to, co chciałeś usłyszeć, Gabrielu – powiedziała. – Dawno temu postanowiłam, że stracę dziewictwo dopiero z mężem. Nie mogłam ryzykować skandalu, nawet dla Spirosa. Sama przecież jestem dzieckiem z nieprawego łoża.

Gabriel milczał, ale napięte mięśnie szyi zdradzały, że kosztuje go to wiele wysiłku. Dotknęła dłońmi jego ramion, wyczuwając pod skórą naprężone mięśnie. Niemal widać

było, że zaraz wybuchnie. Podświadomie czekała, że powie coś nieprzyjemnego, odrzuci ją. Wiedziała także, że gdyby tak się stało, walczyłaby o niego. Nie pozwoliłaby mu odejść.

Objęła go ramieniem. Nie miała pojęcia, jak zdobyła się na odwagę, ale wiedziała, że nie ma odwrotu.

Ich ciała znów przylgnęły do siebie jak idealnie dopasowane połówki. Z groźnym pomrukiem chwycił ją pod pośladki i pociągnął wyżej. Wtargnął tak nagle, że przez chwilę nie mogła oddychać. Powolnymi, zmysłowymi ruchami zanurzał się w niej, raz po raz, doprowadzając ją do szaleństwa. Kurczowo obejmowała go ramionami, czując, jak nieznośne napięcie rozsadza jej biodra. Przyspieszył, a chwilę potem zwolnił, by znieruchomieć. Fala ciepła wypełniła ją równocześnie z potężnym orgazmem, który do cna pozbawił ją sił.

Tuliła do siebie jego głowę i głaskała miękkie włosy, pragnąc, by chwila ta trwała jak najdłużej. Ale Gabriel zsunął się z niej, wstał i zaczął się ubierać.

– Twoje rzeczy – powiedział i wyciągnął rękę. Potem pomógł jej wstać.

Podniosła się i powoli zakładała sukienkę. Dobrych parę chwil zajęło jej odzyskanie jakiej takiej sprawności w ruchach i jasności myślenia.

– Gabrielu, zupełnie zapomnieliśmy...

Popatrzył na nią, ale w mroku nadchodzącej nocy niewiele widziała. Mocne ręce przyciągnęły ją ku sobie i przylgnęła twarzą do jego torsu.

– Najwyżej zostaniemy rodzicami. Przecież tego chciałaś, prawda?

Drżąc na całym ciele, pokiwała głową. Była już przyzwyczajona do tego, że jego męskość ją przytłacza, ale wyobraźnia nigdy nie podsunęła jej tak sugestywnego obrazu, że rzeczywiście mogłaby być matką jego dziecka.

Pocałował ją w skroń i nagle poczuła, że nic jej nie grozi. Że połączyło ich coś wyjątkowego, czego nie zaplanowali. Popatrzył na nią z powagą.

– Nie spotkasz się więcej ze Spirosem, czy to jest jasne? Nie waż się nawet o nim myśleć.

Słowa te, choć wypowiedziane szeptem, sprawiły, że zadrżała. Nawet po tym, co właśnie przeżyli, Gabriel nadal nie ufał jej do końca.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

W kolejnych dniach Eleni spędzała wszystkie popołudnia z ukochanym koniem Black Shadow. Gabriel musiał wyjechać do Barcelony, a Angelina miała w tym czasie korepetycje. Na razie Eleni starannie omijała pomysł zrobienia testu ciążowego.

Koń natychmiast wyczuwał zmiany nastroju, toteż ilekroć łapała się na myśleniu o dziecku, musiała uspokajać i jego, i siebie. Dziecko było jej wielkim marzeniem od dawna, ale dopiero teraz istniała szansa, że będzie mogła je spełnić.

Chciała, by Angelina miała siostrę lub brata. Ale jej związek z Gabrielem nadal był dużym znakiem zapytania. Zastanawiała się, czy macierzyństwo nie zniechęci go do niej. Ostatecznie to ona pragnęła dziecka, on nigdy się na ten temat nie wypowiadał. Prawdopodobnie jeszcze nie zdążył na dobre pogodzić się z obecnością Angeliny w swoim życiu. A tu miałby mieć kolejne dziecko.

Tamtego wieczora, gdy kochali się w stodole, odprowadził ją do ich suity i powiedział, że musi nadgonić pracę. Następnego ranka już go nie było. Najpierw jej ulżyło, bo sama nie bardzo wiedziała, jak przejść nad tym do porządku dziennego. Ale teraz przyszło jej do głowy, że może celowo wyjechał bez pożegnania.

I była tego prawie pewna, dopóki nie odkryła, że w Barcelonie Gabriel chadzał na przyjęcia w towarzystwie

swojej prawniczki. Oczywiście, doniosły o tym wszędobylskie media.

To ją dobiło. Nie musiała czekać, aż urodzi dziecko i Gabriel straci nią zainteresowanie. On to zainteresowanie stracił, gdy tylko udało mu się ją zdobyć. Zdawała sobie sprawę z tego, że dla niej seks z Gabrielem zawsze będzie trudniejszy niż dla niego. On miał do tej pory wiele kochanek, ona tylko jego. Dlatego chętnie uwierzyła w bajkę, że od tej pory nie będą mu potrzebne inne kobiety. Jak bardzo się myliła!

Po powrocie z Barcelony Gabriel skierował kroki od razu do swojego gabinetu, by podpisać dokumenty, na które czekała jego asystentka. Był zmęczony i bolała go głowa. Spotkania z Isabellą nigdy nie były łatwe, szczególnie że siostra miała w zwyczaju obarczać go wszystkimi możliwymi sprawami, z którymi sama sobie nie radziła. Tym razem martwiła się o ich matkę, i to także przygniatało Gabriela jak ciężki kamień.

Mimo to odczuwał podekscytowanie powrotem. Coś, czego nie doświadczył nigdy przedtem. Nie było dnia, żeby nie myślał o Eleni, o tym, jak się kochali na sianie, a potem w pośpiechu wracali do pałacu, i jak nie przyszedł na noc do sypialni, a rankiem wyjechał.

Czuł, że ich związek wkroczył w kolejną fazę, dlatego wyraźnie ją ostrzegł, by nie dawała mu powodów do podejrzeń. Kiedy oswoi się z nowymi zasadami, wszystko będzie dobrze.

Zamyślony pokonywał kolejne zakręty w labiryncie korytarzy prowadzących z jego gabinetu do części prywatnej. Minął dziedziniec wyłożony gładkimi kamieniami, w których odbijało się światło wiszącego nisko księżyca. Nigdy jeszcze nie czuł podobnej ekscytacji na myśl o spotkaniu z kobietą.

Stojąc pod gorącym strumieniem wody, Eleni próbowała zmyć z siebie rosnący niepokój. A zaczęło się od tego, że Angelina wpadła do salonu i oznajmiła:

– Tata przyjechał.

Eleni nawet nie zdawała sobie sprawy z tęsknoty, jaką przez cały ten tydzień odczuwała. Miała ochotę zerwać się i pobiec do sypialni. Zaczekać na niego w łóżku.

Dopiero po paru sekundach uznała, że to kiepski pomysł. Przede wszystkim powinna lepiej panować nad swoimi emocjami. To wymagało fizycznego dystansu. Po drugie, powinna zachować godność. Gabriel nie powinien się dowiedzieć, że jego żądanie sprawiło jej ból. Miałby nad nią wówczas przewagę.

Podobną taktykę przećwiczyła już z ojcem. Kiedy jego ataki szału stały się nie do zniesienia, po prostu udawała, że ich nie zauważa. Ojciec i tak po chwili zapominał, o co mu chodziło.

Punkt trzeci, czyli panowanie nad swoim ciałem i sercem. To będzie najtrudniejsze. Ale przecież jej skuteczność działania była legendarna. Dlaczego miałaby nie podołać kolejnemu zadaniu? Wszystko, czego potrzebowała, to cierpliwość i spokój, a tych nigdy jej nie brakowało.

Zamknęła wodę i przez chwilę stała, czekając, aż rozgrzane ciało nieco się ochłodzi. Potem zawinęła się w ręcznik, wytarła włosy i poszła do swojej starej sypialni w drugim końcu prywatnego skrzydła pałacu.

Zbudziła się o świcie, po niespokojnej nocy. Niebieskawe niebo stopniowo zmieniało kolor na bladoróżowy. Usiadła w fotelu pod oknem i obserwowała wschód słońca. Była zbyt zdenerwowana, by położyć się i zasnąć, oraz zbyt zmęczona, by się ubrać i zabrać do pracy.

Głośne pukanie do drzwi postawiło ją na nogi. Otworzyła. W progu stał Gabriel, a wyraz jego twarzy nie wróżył nic dobrego.

Instynktownie cofnęła się, gdy podejrzliwym spojrzeniem omiótł sypialnię. Obok łóżka stała nieduża torba z rzeczami, którą spakowała, żeby nie wracać do głównej garderoby w ich wspólnej sypialni po rzeczy. Laptop stał na niedużym stoliku, a telefon był podłączony do ładowarki obok łóżka.

– Co to wszystko ma znaczyć? – zapytał jeszcze w progu.

Zamaszystym krokiem wszedł do środka i trzasnął drzwiami. Patrząc na nią natarczywie, zaczął rozpinać koszulę.

Alarm, który rozdzwonił się w głowie Eleni równocześnie z przemożnym pragnieniem, by wziął ją w ramiona, sprawił, że straciła głowę.

– Nie potrzebuję cię dzisiaj – powiedziała wreszcie, czując nagły gniew.

Palce znieruchomiały i podniósł głowę.

– Słucham? – zapytał dla pewności i zrobił dwa kroki w jej stronę. – Możesz powtórzyć?

Oblizała wargi, żałując, że w ogóle się odezwała. Gabriel stał tak blisko, że mogła poczuć zapach wody kolońskiej, której używał. Kolana ugięły się pod nią.

– Dlaczego przeniosłaś się z powrotem tutaj? Zdążyłaś się już znudzić małżeństwem?

Policzki zapiekły ją nieznośnie, ale zdołała unieść głowę i spojrzeć mu prosto w oczy.

– Zostawiłeś mnie bez słowa i wyjechałeś. Nie wiedziałam, czy chcesz mnie tam oglądać.

– Tam? To znaczy gdzie?

– W swoim łóżku!

– Przecież sama się tam wprowadziłaś! Wtedy jakoś mnie nie zapytałaś o zdanie.

– Byłam głupia i tyle. Myślałam, że jak będziesz mnie miał ciągle na widoku, to w końcu ulegniesz.

Jego usta wygięły się w coś na kształt uśmiechu.

– Świetna strategia.

Zaczerwieniła się i nagle straciła ochotę do dalszej kłótni.

– Przepraszam. Nie wiedziałem, że tak cię to zaboli – odezwał się łagodniejszym tonem.

– Trochę bolało, ale to raczej kwestia mojej budowy – powiedziała i ugryzła się w język.

Gabriel zaniósł się śmiechem, a ona zaczerwieniła się aż po korzonki włosów.

– Tę kwestię mamy więc omówioną, w przyszłości będę ostrożniejszy – powiedział. – Nie powiedziałaś mi jeszcze,

co tu robisz, Eleni.

– Wyjechałeś tak nagle. Nie było cię cały tydzień. I jeszcze te zdjęcia w prasie. Świetnie się bawiłeś. A ja zostałam sama.

Eleni wątpiła, by poprzez rozmowę doszli do jakichkolwiek sensownych wniosków. Któreś z nich musiało zrobić pierwszy krok i odsłonić swoje prawdziwe uczucia. Dać drugiemu więcej, niż oczekiwało.

Tak naprawdę przecież żądała, by jej ufał, tymczasem sama nie ufała ani w to, że jest mu równa, ani w to, że uda jej się pokierować małżeństwem tak, jak by sobie tego życzyła, a nie tylko płynąć z prądem.

Takie doświadczenie wyniosła z domu. Nigdy nie była wystarczająco dobra dla swojego ojca, choć tak bardzo zależało jej na tym, by ją kochał. Dziś wiedziała, że wynikało to ze strachu.

Gabriel był dla niej kimś daleko ważniejszym. Czy nie powinna wykazać się odwagą? Jeśli będzie trzeba, podda się, ale nie bez walki.

Zamyślona patrzyła na brązową skórę, kusząco przezierającą spod na wpół rozpiętej koszuli.

– Myślałam, że wszystko będzie łatwiejsze. Zajmę się Angeliną, urodzę dziecko, a królestwo Drakon będzie bezpieczne. Ale właśnie zrozumiałam, że nie mogę. Po prostu nie mogę.

– Jeśli zamierzasz mnie poprosić o rozwód w dwa miesiące po ślubie, to...

– Nie, to nie to! Dlaczego zawsze podejrzewasz mnie o najgorsze?

Westchnął.

– Więc co sugerujesz, *cariña*? Co mam zrobić?

– Muszę cię prosić o więcej, niż mi obiecałeś. Nie mogę pozwolić sobie na to, byś mnie ranił. Zbyt długo pozwalałam to robić mojemu ojcu i do dziś żałuję. Twoja niewierność... byłaby ostatnią kroplą goryczy. Wiem, że umawialiśmy się inaczej, ale po prostu nie dam rady...

Ujął jej twarz w dłonie. Palce otarły łzę spływającą po policzku.

– Nie tknąłem innej kobiety i nie mam takiego zamiaru – powiedział, przypominając sobie, jaka furia go ogarnęła na widok sypialni bez jej rzeczy na szafce nocnej, bez zapachu jej perfum w łazience, do którego zdążył się już przyzwyczaić. – Połowa z tego, co wypisują gazety, to zwykłe kłamstwa, a reszta naciągane opowieści. Przecież wiesz. Zresztą mam teraz tyle na głowie. Ty, Angelina, projekt, nad którym muszę czuwać. A jakby tego było mało, moja matka postanowiła znowu wyjść za mąż. Pojechałem do Barcelony przede wszystkim po to, by spotkać się z Isabellą i ustalić wspólne stanowisko. Jeśli mój nagły wyjazd cię zaniepokoił, przepraszam. Tak po prostu żyłem przez kilkanaście lat. Byłem sam i nikogo nie musiałem informować ani o tym, co robię, ani o tym, co myślę czy czuję. Minie trochę czasu, zanim się przyzwyczaję.

To powinno wystarczyć, pomyślał. Nie musiała wiedzieć, jak bardzo był o nią zazdrosny. Z jaką nienawiścią myślał

o Spirosie i jak bardzo obawiał się jego powrotu. Jeśli tak się stanie, będzie o nią walczył. Była przecież jego żoną, częścią jego rodziny, tak samo jak Angelina.

– Pojechałeś odwiedzić siostrę? – zapytała.

– Tak.

– A ta twoja... prawniczka?

– Alyssa? Nigdy nie była moją kochanką. Pracujemy razem, to wszystko.

Na twarzy Eleni malowała się niepewność.

– Twoja matka mieszka w Barcelonie?

– Od dłuższego czasu. Nie rozmawiamy ze sobą, więc Isabella pełni rolę pośrednika. Teraz, kiedy wiesz już wszystko, czy możemy wracać do łóżka? Dopiero szósta.

Eleni pokiwała głową i zrobiła krok w stronę łóżka.

Zastanawiała się, czy ich rozmowa cokolwiek rozwiązała. Obiecał, że nie będzie jej zdradzać. Czuła jednak, że wciąż miał problem, by jej zaufać.

Widok rozrzuconej pościeli sprawił, że zapomniała o wszystkim. Czy będą się teraz kochać? Czy mogła zrobić pierwszy krok? Każde uderzenie serca przybliżało ją do trudnej decyzji.

Wrócił spod prysznica i dosłownie padł na łóżko obok niej.

– Nie masz pojęcia, jaki jestem skonany. Cały lot spędziłem nad laptopem.

– Biedactwo – powiedziała z przekąsem. – I co teraz?

– Rolą żony jest dbać o męża – uśmiechnął się.

– Nie wiedziałam, że taki z ciebie ekspert w sprawach małżeńskich – zaśmiała się cicho.

– Widzę po tobie, że też ciężko pracujesz. A przecież nie jesteś już tylko księżniczką Drakon. Jesteś moją żoną, mogłabyś spędzać całe dnie w wannie wypełnionej pieniędzmi. Mogłabyś rzucić wszystkie obowiązki w pałacu. Moglibyśmy...

– Ale przecież zgodziłeś się, żebyśmy tu zamieszkali.

– Tak, ale chciałbym, żebyś więcej korzystała z życia, Eleni. Praca to nie wszystko. Możesz mnie poprosić o cokolwiek, a postaram się spełnić życzenie.

Także o twoje serce?, pomyślała od razu, ale nie wypowiedziała tego na głos. Jej uwaga skoncentrowana była na szerokich plecach, na których połyskiwało kilka kropel wody.

Podkuliła nogi i uklękła obok niego. Palce spoczęły na mocnych barkach. W skupieniu rozmasowywała każde spięte miejsce. Gabriel od czasu do czasu wydawał z siebie pomruki zadowolenia.

Przymknęła oczy i zasłuchana w ciszę poranka długimi ruchami głaskała całe plecy od karku aż do ręcznika, którym owinął biodra. W krótkiej przerwie odwrócił się na plecy. Wyciągnął rękę i palcem strącił w dół ramiączko jej koszulki nocnej. Potem drugie. Śliska tkanina zsunęła się wraz z nimi w dół, odsłaniając nagie piersi.

Eleni zadrżała, czując na plecach chłodny powiew powietrza, i jej sutki stwardniały.

– Ostatnio nie zrobiliśmy tego tak, jak trzeba – powiedział enigmatycznie.

– To znaczy?

– Było za ciemno. Nie mogłem ci się przyjrzeć.

Dłonie krążyły wokół jej piersi, drażniąc jej zmysły. Uniosła się z kolan i pochyliła nad nim. Język dotknął ciemnobrązowej obwódki. Potem drugiej.

– Jesteś najpiękniejszą kobietą, jaką widziałem w życiu – wyszeptał.

Nigdy jeszcze nie czuła się tak doceniona jak dziś. Ona, uważana przez wszystkich za szarą myszkę.

Przełożyła nogę przez jego uda i usiadła na nim okrakiem.

– Eleni?

Z satysfakcją patrzyła na atletyczne ciało męża. Żałowała, że nie ma ani krzty talentu, tak jak Andreas, bo namalowałaby go, by uwiecznić smukłe uda, wąskie biodra, mocne ramiona i palce, którymi ją pieścił.

– Teraz moja kolej.

Oparł dłonie na jej udach i delikatnie je głaskał.

– Jestem twój – wyszeptał.

Powoli rozsunęła ręcznik i jej oczom ukazał się wzwiedziony członek. Objęła go dłońmi i spojrzała pytająco.

– Nie wiem, czy potrafię...

– Pokażę ci – powiedział i zacisnął jej palce nieco mocniej, po czym powoli przesunął w górę i w dół.

Zrobiła tak, jak kazał. Wystarczyło kilka ruchów, by stwardniał.

– Jesteś w tym naprawdę dobra – mruknął i przez chwilę rozkoszował się dotykiem delikatnych palców przesuwających się gładko i płynnie, tak jak lubił.

Pochyliła głowę i dotknęła go czubkiem języka.

Jęknął przeciągle.

– Ostrzegam, że nie wiem, jak długo to wytrzymam – powiedział i przeciągnął się.

Gorący oddech tuż nad wyprostowanym członkiem i dotyk miękkich ust skutecznie zaatakowały jego zmysły. Wsunął dłonie w długie włosy opadające mu rytmicznie na brzuch i kierował jej głową, czując, jak bierze go coraz głębiej.

W końcu nie wytrzymał i cicho zaklął.

Podniosła głowę. Wtedy złapał ją za obie ręce i pociągnął na siebie.

– Siądź na mnie.

Przesunęła się wyżej i wtedy w nią wtargnął. Biodra szybko odnalazły właściwy rytm i zmysłowo poruszały się w przód i w tył. Dłonie Gabriela dotykały jej piersi, ślizgały się po gładkim brzuchu, gładziły uda.

Płynnym ruchem opadła na jego pierś i przywarła do niej, czując przyspieszone bicie jego serca i tętnienie rozkoszy rozsadzające ją od środka. W tym samym momencie Gabriel doszedł. Eleni osunęła obok niego, wyczerpana nową lekcją seksu. Słońce wdzierające się do komnaty opromieniło ich ciała.

Gabriel nie pamiętał, kiedy czuł się tak szczęśliwy.

Eleni zamknęła oczy, słuchając ich oddechów, które powoli wyciszały się. Każde uderzenie serca mówiło jej, że zakochała się w swoim mężu. Wraz z refleksją tą pojawiła się obawa. Panika nawet. Wiedziała bowiem, że Gabriel nigdy nie pokocha jej tak mocno, jak ona jego. I to niezależnie od tego, czy urodzi mu dziecko, czy nie.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Przez cały następny miesiąc życie pałacowe skoncentrowało się na świętowaniu powrotu księcia Andreasa z tajemniczej wyprawy.

Eleni o niczym innym nie mówiła, kiedy się widywali. Była przeszczęśliwa, że Andreas wreszcie zawitał do domu. Gabriel spotkał się z nim dopiero raz, ale kiedy wracał myślami do tego spotkania, miał mieszane uczucia.

Andreas Drakos od dziecka wykazywał niezłomny charakter, jednak kiedy doszło do ich spotkania, Gabriel odniósł wrażenie, że człowiek ten karmi się wyłącznie nienawiścią i chorą żądzą zemsty.

Gabriel był w posiadaniu pewnej informacji, która była cenna dla Andreasa, a informację tę zdobył, ponieważ Eleni poprosiła go, żeby pomógł jej bratu. Nie było mu to na rękę, ale zdążył się już przekonać, że nie jest w stanie odmówić jej niczego.

Bracia od kilku dni pojawiali się wszędzie razem. Nikandros musiał, choć niechętnie, rozstać się na parę dni z Mią. Krążyły plotki o planowanym ślubie Andreasa z córką jednego z ministrów, ale gdyby ktoś zapytał o zdanie Gabriela, powiedziałby, że trudno było o mężczyznę mniej nadającego się na męża niż Andreas Drakos.

Złe przeczucie ogarnęło Gabriela już w momencie powrotu księcia Andreasa, a nasiliło się, gdy otrzymał

zaproszenie na audiencję. Zaproszenie tylko dla siebie.

Gabriel wszedł do gabinetu Andreasa, odczekawszy chwilę po zapukaniu w drzwi. Przećwiczone wcześniej powitanie zamarło mu na ustach, gdy w pokoju zastał oprócz Andreasa także Nikandrosa oraz jeszcze jednego mężczyznę.

Spiros Kanellos, o ile jego źródła się nie myliły, a myliły się bardzo rzadko. Mężczyzna, który dawno temu był obiektem uwielbienia jego żony. Mężczyzna, który zniknął z jej życia na niemalże dekadę, by pojawić się akurat na weselu jego i Eleni.

Nagle wszystkie elementy układanki wskoczyły na miejsce. Nieograniczony dostęp Spirosa do pałacu, szaleńcza pewność, że Eleni go przyjmie. Och, w tej chwili miał ochotę udusić Andreasa.

Nie ukłonił mu się, choć, oczywiście, nie uszło jego uwadze, że szlachetne rysy rzeczywiście mogły budzić zainteresowanie kobiet.

Zimna furia przepełniła jego serce i po raz pierwszy w swoim życiu poczuł, że zawisło nad nim jakieś straszne fatum.

– Co to ma, do cholery, znaczyć? – zapytał wzburzony.

Andreas nawet nie mrugnął w obliczu ataku.

– Zdaje się, że Spirosa nie muszę ci przedstawiać?

– Nie. Ostatnio kręcił się po pałacu i grzebał w rzeczach mojej żony. Musiałem powiadomić ochronę, że naprzykrza się Eleni i że mają go zastrzelić, jak pojawi się kolejny raz.

Milczący mężczyzna o blond włosach zbladł, a Nikandros mruknął tylko:

– No ładnie!

Andreas wytrzymał spojrzenie Gabriela.

– Nik, Spiros, zostawcie nas samych.

Wyszli bez słowa sprzeciwu.

Gabriel odczekał dwie sekundy i wziął potężny zamach. Pięść trafiła Andreasa prosto w szczękę. Uwielbiany przez wszystkich następca tronu zatoczył się i, trzymając się za twarz, stłumił przekleństwo.

Gabriel natomiast strzepnął rękę, jakby pacnął nią muchę, i poczuł dziką satysfakcję.

– Graj w swoje brudne gierki gdzie indziej, zrozumiałeś? Eleni jest teraz moją żoną. I dobrze ci radzę, nie mieszaj się w nasze sprawy, bo zatopię ten kraj razem z tobą, zanim zdążysz się obejrzeć.

– Eleni zasługuje na miłość, Gabrielu – powiedział, wysłuchawszy cierpliwie wszystkich gróźb. – Czekała na to osiem lat. Nasz ojciec oszukiwał ją przez cały czas, ponieważ chciał, żeby wyszła za kogoś dużo starszego, aby mógł ją dalej kontrolować. Spiros ją kocha, da jej wszystko, czego potrzebuje. Ty natomiast... tylko złamiesz jej serce i porzucisz. Wszyscy wiemy, jak to z tobą jest. Pomyśl o tym. Jeszcze nie jest za późno.

– Eleni wiedziała, na co się decyduje. A to, czego jej potrzeba, mogę dać jej sam – odparł wściekły, choć w głębi duszy poczuł się nieswojo.

Wiedział, o czym marzyła jego żona, a jeszcze lepiej wiedział, że nie będzie umiał tych marzeń spełnić. Potrafił być kochankiem, mógł być przyjacielem, ale pokochać kogoś i bez względu na wszystko trwać przy nim aż do końca dni? Tego nie mógł obiecać.

Czuł, że kiedyś Eleni przestanie wystarczać to, co miał jej do zaoferowania. Wiedział, że prędzej czy później nastąpi dzień, w którym to ona go porzuci, zawiedziona, że nie udało jej się go w sobie rozkochać, że nie przezwyciężyła oporu, że ich małżeństwo, choć satysfakcjonujące na wielu poziomach, pozostało jedynie układem.

Andreas wyczuł szansę i sięgnął po śmiercionośną broń.

– Przez całe życie Eleni była na straconej pozycji ze względu na swoje urodzenie. Ojciec nią pomiatał, Nikandros i ja też nie byliśmy wobec niej w porządku. Chcę jej to teraz wynagrodzić. Powinniśmy jej dać wolny wybór.

Gabriel wcale nie był przekonany, czy postawiona przed wyborem wybrałaby właśnie jego i czy w takiej sytuacji miałoby znaczenie, że przecież podpisali umowę.

Zacisnął zęby. Nie miał zamiaru ustąpić.

– Mam u siebie na biurku informację, na której ci zależy, Andreasie. A wiesz, dlaczego ją mam? Ponieważ Eleni błagała, żebym ci pomógł.

Twarz Andreasa zmieniła się w kamień. Tylko w oczach tliła się ciekawość zmieszana z jakąś osobliwą furią.

– Wiesz, gdzie ona jest? – zapytał, ledwo maskując drżenie w głosie.

– Wiem – odparł Gabriel. – Przekażę ci informację, jeśli Spiros zniknie. Nie chcę go tu więcej widzieć.

Andreas uniósł dłoń do oczu i gestem wyrażającym znużenie potarł powieki.

– Nie mogę, Gabrielu. Nie masz nawet pojęcia, jak chętnie zabawiłbym się znowu w Boga, ale nie chcę. Nie chcę iść w ślady ojca. Nie będę więcej igrał z ludzkim życiem.

Gabriel zaśmiał się złowieszczo.

– A kobieta, którą dla ciebie odszukałem? Z jej życiem niby nie igrasz?

– Ona należy do mnie, Gabrielu. Możesz zachować informację o miejscu jej pobytu dla siebie. Nawet gdyby uciekła na koniec świata, i tak ją znajdę. Moja siostra to co innego. Zasługuje na to, by mieć wybór, jak spędzić resztę życia. I albo ty jej go dasz, albo ja to zrobię.

Omijając sypialnię na palcach, Gabriel wszedł do łazienki, rozebrał się i stanął pod prysznicem. Tego mu było trzeba. Założył czyste ubranie, przeszedł do salonu i nalał sobie drinka.

Słowa Andreasa brzmiały mu w uszach, a wspomnienie Spirosa wywracało żołądek. Czy Andreas naprawdę myślał, że Gabriel pozwoli żonie odejść do jakiegoś mydłka, który nie miał odwagi walczyć o nią, kiedy był na to czas?

Z drugiej strony, czy był w stanie żyć z nią dalej, wiedząc, że jedyną rzeczą, jakiej od niego oczekiwała, było dziecko?

Dwie godziny później, gdy w progu salonu stanęła Eleni, pytanie to nadal pozostawało bez odpowiedzi.

Nigdy nie sądził, że na widok żony jego serce rozpryśnie się na tysiąc kawałków. Eleni płakała.

– Black Shadow? – zapytał tylko.

Pokiwała głową. Nawet w mroku pokoju widział płynące po policzkach łzy. Wstał i rozłożył ramiona. Wpadła w nie i przytuliła się mocno.

Pierwszy raz w życiu Gabriel poczuł, że chciałby coś znaczyć dla kobiety.

Schowana w muskularnych ramionach wydawała się drobna, ale nie słaba.

– Chcesz mi o tym opowiedzieć? – spytał łagodnym tonem, nie licząc nawet, że w takim stanie będzie miała ochotę na zwierzenia.

– To był koń, którego podarował mi ojciec. Jedyny prawdziwy prezent, który mi dał. Kosztował majątek, więc nie pozwalał innym jeźdźcom go dosiadać. Był dumny z tego, że miałam dobrą rękę do koni i szybko nauczyłam się jeździć. Dla niego było to potwierdzenie, że rzeczywiście jestem jego córką.

Gabriel słuchał w milczeniu.

– Zakochałam się w tym koniu od pierwszego wejrzenia. Miał trudny charakter, był nieufny. Raz nawet poturbował stajennego. Ale przy mnie zmieniał się nie do poznania. Dwa miesiące temu wykryto u niego nowotwór. Od tamtego czasu jego stan tylko się pogarszał. Dziś rano poszłam do stajni, bo nie mogłam spać. Czekał na mnie, jakby chciał się pożegnać.

Poczuł, jak drobnymi ramionami wstrząsają spazmy.

– Już dobrze, *querida*, na pewno wiedział, jak bardzo go kochałaś.

Gabriel nie chciał przyznać, ale historia go wzruszyła. Łzy wsiąkały w jego koszulę. Serce zabiło mu mocniej, gdy postanowił skorzystać z okazji, by pociągnąć rozmowę w rejony, które zawsze go interesowały.

– Eleni, powiedz, dlaczego nie wyjechałaś z Drakon przez te wszystkie lata. Aż tak bardzo kochałaś swojego ojca? A co z twoją matką?

– Ojciec był chory, nie mogłam go zostawić, a matka... Nie lubię o niej mówić – dodała niechętnie.

Przez chwilę milczał.

– Zastanawiałem się, czy kiedy Angelina zacznie zadawać pytania o Monique, powinienem skłamać, żeby zachowała jak najlepsze wspomnienia, czy powiedzieć, jak naprawdę z nami było.

Eleni westchnęła. Musiała rozumieć, o czym mówi. Zresztą Angelina prawdopodobnie przeczuwała, że matka nigdy nie powiadomiła Gabriela o tym, że będzie miał córkę, a wszystko wyszło na jaw dopiero po jej śmierci. Mała będzie musiała z tym żyć.

– Moja matka była nianią Andreasa. Królowa była chora przez długi czas i jej mąż nawiązał romans, który ciągnął się przez kilka lat. Wiem to z plotek pałacowych. Krótko po moich narodzinach podpisała zgodę na przekazanie mnie pod opiekę królowi i odeszła z pałacu z workiem pieniędzy. Może i ojciec był zaborczy, a nawet szalony, ale dał mi dom. Andreas mógł mnie znienawidzić za to, co moja matka

zrobiła jego matce, ale tak się nie stało. Nikandros zawsze mi powtarzał, że jestem najlepsza z nas trojga. I bracia, i ojciec sprawili, że czułam się potrzebna.

– W jaki sposób? – zapytał, zaskoczony łagodnym tonem, jakim o tym mówiła.

– Potrzebowali mnie, ciągle się kłócili przez to, że ojciec wszystkimi manipulował. Byłam czymś w rodzaju bufora.

Czy w ten sposób czuła się potrzebna? Czy dlatego bez sprzeciwu weszła w małżeństwo? Ponieważ mogła pomóc Angelinie oraz swojemu krajowi? Dla Eleni mogło być to idealne rozwiązanie, jeśli swoje uczucia ulokowała już gdzie indziej.

– Potem, kiedy jego choroba była bardzo zaawansowana, okazało się, że tylko ja potrafię sobie z nim radzić. Sam widzisz, nie mogłam stąd wyjechać. Dlatego wtedy na balu tak bardzo chciałam być kimś innym, chociaż przez parę godzin. Drakon mam po prostu we krwi. Nawet gdyby bracia znaleźli mi w końcu kandydata na męża, nie sądzę, by był on w stanie zrozumieć moje przywiązanie do ojczyzny.

– A co z miłością, Eleni?

Podniosła głowę i popatrzyła mu w oczy.

– Co z miłością?

– Czy nie tego właśnie pragnie każda kobieta?

Powieki opadły, ukrywając spojrzenie.

– Może kiedyś o tym marzyłam, ale potem, żyjąc w rozdarciu między Spirosem a ojcem i moimi braćmi,

a przedtem matką, która mnie porzuciła, jakoś przestało mi aż tak na tym zależeć.

Gabriel zaczynał rozumieć, o czym mówił Andreas. Eleni nigdy nie dano wyboru. Miała robić to, czego oczekiwali od niej ojciec i bracia.

– Pewnie nawet nie wiedziałabym, czym jest miłość, gdyby nie królowa. Mężczyźni w naszej rodzinie mają inne priorytety niż życie rodzinne.

– Myślę, że twoja matka nie miała wyboru. Z prawego czy nieprawego łoża, byłaś córką króla.

– Nie wiem, jak dokładnie to wyglądało. Ja bym nigdy nie opuściła własnego dziecka – odparła, ale bez przekonania.

– Twój ojciec był bezwzględnym despotą, Eleni. Nawet jeśli dał ci dom, to tylko dlatego, że byłaś mu potrzebna. Najpierw poprawił sobie wizerunek, potem traktował cię jak pracownika najemnego. – Złość Gabriela na króla Theosa i jego obu synów rosła z każdą sekundą.

Eleni zaczęła się zastanawiać, jak to się stało, że tak łatwo przyjęła wersję ojca. Była mu wdzięczna, a obwiniała o swoją sytuację matkę, która jako prosta niania nie miała nic do powiedzenia. Wystarczyło jej zapłacić i wyrzucić z pałacu. Eleni tak długo była ofiarą indoktrynacji, że w końcu jej jedynym celem w życiu stała się spłata długu wdzięczności wobec ojca. Zimny pot wystąpił jej na czoło, gdy przypomniała sobie, ile razy ojciec jej mówił, że powinna być wdzięczna jemu i braciom. Ile razy musiała udowadniać sama sobie, że zasługuje na to, by mieszkać

w pałacu. Ile razy rezygnowała z własnych pragnień, przedkładając nad nie interesy rodziny.

Pamiętała, jak wściekł się, gdy powiedziała, że chce poślubić Spirosa. Gdyby nie Andreas, który wielokrotnie powtarzał, że nie jest im nic winna, dziś byłaby żoną trzy razy starszego od siebie dygnitarza, którego wybrał jej ojciec. Tylko że wtedy nie słuchała Andreasa. Tak bardzo była przekonana, że król i bracia nie dadzą sobie bez niej rady.

Zastygła w bezruchu, po raz pierwszy wyraźnie widząc, jak wyglądało jej dotychczasowe życie. Była niczym szmaciana lalka w rękach innych ludzi i praktycznie nie miała wpływu na swoje życie.

Nawet związek z Gabrielem miał w sobie element poświęcenia własnych pragnień dla kraju, ojca i braci. Ukryła przed nim swoje prawdziwe potrzeby tak skrzętnie, jak ukrywała je przed sobą. A wszystko ze strachu, że nie jest dość dobra i że także Gabriel porzuci ją, gdy przestanie mu być potrzebna.

Słowa cisnęły jej się na usta, ale nie miała już siły ciągnąć rozmowy. Całą energię wlała w gorący pocałunek. Tym razem jednak nie pocałowała Gabriela dlatego, że chciała zdusić w sobie obawę, lecz dlatego, że po raz pierwszy od czasu, gdy stanęła na ślubnym kobiercu, dojrzała promyk nadziei.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

– Ellie, gdzie jesteś?

Natarczywe wołanie rozległo się już drugi raz. Eleni spuściła poły luźnej tuniki na lekko wypukły brzuch i odwróciła się od lustra. Wkrótce będzie musiała powiedzieć Gabrielowi. Jednak w tym całym zamieszaniu związanym z przygotowaniami do koronacji, wypadającym niedługo terminem porodu u Mii i wyjazdami służbowymi Gabriela, nie udało jej się znaleźć właściwego momentu.

Inna sprawa, że wciąż zbierała się na odwagę. Nie pomagała też trudna relacja Gabriela z Andreasem. Ilekroć Eleni próbowała namówić męża na wspólną kolację z bratem, wybuchała awantura.

Eleni tłumaczyła to stresującą pracą i natłokiem wydarzeń, mimo to dręczyło ją niejasne przeczucie, że chodzi nie tylko o to. Dystans, jaki utrzymywał Gabriel, był dla niej odczuwalny, choć w sypialni było im coraz lepiej.

Westchnęła głęboko, gdy do pokoju wkroczyła Angelina. Przytuliła ją mocno i czułość wypełniła jej serce. Wkrótce będzie trzymać w ramionach własne dziecko.

– Pachniesz stajnią, Angelino, jakbyś z niej w ogóle nie wychodziła – powiedziała ze śmiechem. Angelina popatrzyła na nią oczami, które tak bardzo przypominały Gabriela, i również się zaśmiała.

– Rozmawiałam rano z tatą. Wraca po południu.

– O której?

– Ma dla ciebie niespodziankę. Powiedział, że tyle mogę ci zdradzić. – Dziewczynka nie mogła opanować radości i klasnęła w dłonie. – Och, Ellie, jestem pewna, że prezent ci się spodoba. Razem go wybraliśmy.

Teraz nawet Eleni była podekscytowana. W ostatnich tygodniach Gabriel zasypywał ją podarkami. Biżuteria, suknie z Paryża, luksusowa chata w górach, gdzie kiedyś spędzili weekend z Angeliną. Kiedy zapytała, po co jej dom na własność, powiedział ze śmiechem, że przeprowadzą się tam, kiedy już będzie miała naprawdę dość swoich braci.

– Gdybym nie znała cię lepiej, pomyślałabym, że chcesz mnie przekupić – powiedziała wtedy, ale Gabriel zupełnie poważnie odpowiedział:

– Ja tylko chcę dać ci wszystko, co sobie wymarzysz.

Mogła mu wtedy powiedzieć, że to on jest wszystkim, o czym marzy, ale nie miała odwagi.

– Ellie, musisz to zobaczyć!

– Nie lepiej zaczekać, aż tata wróci?

– Jestem pewna, że nie będzie miał nic przeciwko.

– No dobrze, gdzie to jest? – spytała zaintrygowana.

– Musisz iść do stajni. Czy mogę pójść z tobą?

Eleni pokręciła głową.

– Masz zaraz korepetycje z matematyki. Tylko błagam, wykąp się, zanim pan Stephanapolis ucieknie stąd z krzykiem – dodała i pociągnęła znacząco nosem.

Gdy Angelina wyszła, szybko włożyła na nogi sportowe buty i sięgnęła po sweter. Szybkim krokiem zeszła na dół

i skrótem przeszła do skrzydła pałacu położonego najbliżej stajni.

Dźwięki dochodzące z pustego boksu po jej ukochanym koniu Black Shadow sprawiły, że przyspieszyła kroku. Podbiegła do drewnianej ściany i wspięła się na palce. W boksie stał przepiękny arab, wysoki, atletyczny, o dumnym spojrzeniu. Zastygła w zachwycie. Miała ochotę podejść i pogłaskać go po szyi, ale wiedziała, że jest za wcześnie. Jednak na samą myśl o tym, że będzie miała przyjemność układać tak wspaniałego ogiera, poczuła ekscytację równą tej, jaką odczuwała, kiedy po raz pierwszy posadzono ją w siodle.

Kiedy to się stało? Jak Gabriel zdołał ukryć przed nią swój zamiar? Koń był najpiękniejszym prezentem, jaki mogła sobie wymarzyć. Ale równie przyjemne było to, że ojciec i córka zdołali się w końcu zaprzyjaźnić.

Z uśmiechem na ustach powoli zaczęła wycofywać się ze stajni. Koń spoglądał na nią zaciekawiony.

– Niedługo znowu się zobaczymy – szepnęła i odwróciła się, wpadając prosto na stojącego w drzwiach stajni Spirosa.

Jasne włosy błyszczące w słońcu, twarz zdobił szeroki uśmiech.

Nogi wrosły jej w ziemię. Odruchowo zerknęła na zegarek. Gabriel nie mógł ich tutaj zobaczyć! Nie uwierzyłby, że nie zaplanowała schadzki.

– Witaj, Eleni.

Sięgnął po jej rękę, zanim zdążyła zaprotestować.

– Nie cieszysz się, że mnie widzisz?

– Nie... nie wiem, co powiedzieć. Ostatnim razem miałam przez ciebie straszne kłopoty.

– Przepraszam – powiedział i pochylił się, by musnąć jej policzek. – Mam nadzieję, że ten arogancki Hiszpan nie zrobił ci krzywdy?

Milczała, a jej umysł pracował na wysokich obrotach. Gdyby pobrali się, kiedy miała dziewiętnaście lat, wszystko byłoby inaczej. A teraz... Teraz było już za późno. Nie tylko dlatego, że miała zobowiązania wobec Angeliny i Drakon.

– Gabriel? On taki nie jest.

Nie miała ochoty opowiadać Spirosowi o tym, jak bardzo wszyscy są w błędzie, uważając Gabriela za aroganta i agresora. Jednak w tej chwili interesowało ją co innego.

– Dlaczego mnie wtedy zostawiłeś? Wyjechałeś bez słowa wyjaśnienia? Naprawdę myślisz, że po tylu latach nic się nie zmieniło?

– Przecież czekałaś na mnie, prawda? Andreas zapewniał mnie, że tak jest.

Eleni przyłożyła dłonie do skroni. Ogarnęło ją złe przeczucie.

– Co ma z tym wszystkim wspólnego Andreas? – spytała, ale niepotrzebnie. Wszystko zaczynało się układać w całość. To Andreas wypytywał ją o Spirosa po śmierci ojca. Andreas dociekał, dlaczego z nikim innym nie chciała się związać.

– Powiedział, żebym do ciebie wrócił. Pytał, czy ciągle cię kocham, i powiedziałem, że tak. Ale już było za późno.

Kiedy za jego namową sprzedałem firmę w Stanach i zdecydowałem się na powrót, ty byłaś już żoną Marqueza.

Przerażona spojrzała na twarz Spirosa, która wyrażała najwyższą udrękę, i poczuła, że weszła prosto na minę.

Mogła sobie tylko wyobrażać minę Gabriela, gdy dowiedział się o tych machinacjach odbywających się za jego plecami. Ale przecież znała Andreasa i wiedziała, że lubi pociągać za sznurki, tak samo jak jego ojciec. Jak miała ich teraz pogodzić? Niechybnie straci albo brata, albo męża. A wszystko przez Spirosa.

– Eleni?

– Muszę wiedzieć, dlaczego wyjechałeś – powiedziała stanowczo. – Martwiłam się o ciebie. Wyobrażałam sobie najgorsze scenariusze. Nie miałeś odwagi mi powiedzieć, że nic do mnie nie czujesz?

– Ależ ja cię kochałem do szaleństwa, Eleni. To twój ojciec powiedział, że jestem nikim i żebym wrócił, jak zmężnieję. Przekonał mnie, że na mnie zaczekasz. A on rozważy moją kandydaturę ponownie, jeśli dorobię się jakiegoś majątku i nie będę się z tobą kontaktować. Więc wyjechałem, podróżowałem po świecie, założyłem firmę...

Eleni czuła, jak z każdym słowem, kolana uginają się pod nią coraz bardziej.

– Czekałam przez tyle lat, aż się odezwiesz. Dowiedziałam się od twojej rodziny, że wyjechałeś do Stanów i masz tam kogoś. Wtedy straciłam wszelką nadzieję.

– Na pewno ich zmusił, żeby tak mówili.

Wiedziała, że Spiros nie kłamie. Ojciec byłby do czegoś takiego zdolny. Chciał ją zatrzymać przy sobie, żeby mu usługiwała do końca życia. Nie tylko zrujnował życie jej, ale także Spirosowi.

– Dlaczego wróciłeś dopiero teraz? – zapytała bezbarwnym głosem.

– Dowiedziałem się o jego śmierci. Mówił, że będziesz czekała, więc sprzedałem dobytek i wróciłem.

Eleni nie miała nawet siły, by się złościć na ojca.

– Wyszłam za mąż, Spirosie. I nie kocham cię – dodała zrezygnowana. – Już nie.

– Ale ja cię kocham, Eleni. Zaczekam nawet kolejne dziesięć lat, jeśli tylko istnieje szansa, że znów będziemy razem.

Łzy potoczyły się po bladych policzkach. Spiros objął ją ramionami, ale nic nie poczuła. Jej uczucie do niego dawno umarło. Gdyby było inaczej, nie zakochałaby się przecież w Gabrielu.

– Podjęłam już decyzję, Spirosie – powiedziała i wysunęła się z jego objęć. – Dałam słowo Angelinie i jej ojcu. Nie złamię obietnicy, przykro mi. Widocznie nie byliśmy sobie przeznaczeni.

Spiros zmarszczył czoło.

– To nie może być koniec, Eleni. Nie zrezygnuję tak łatwo. Marquez nigdy cię nie pokocha, wiesz o tym tak samo jak ja. Nigdy nie będziesz z nim szczęśliwa!

Eleni trwała w odrętwieniu jeszcze przez długi czas po tym, jak wzburzony do granic Spiros wybiegł ze stajni.

Potem z ciężkim sercem wróciła do siebie, zapominając nawet o podarunku, który sprawił jej taką radość. Gabriel był teraz jedynym mężczyzną, który władał jej myślami i pragnieniami.

„Dałam słowo Angelinie i jej ojcu. Nie złamię obietnicy”.

Gabriel klął w duchu, ile wlezie. Że też akurat musiał podsłuchać ich rozmowę, kiedy poszedł szukać Eleni! Teraz już wiedział. Jego żona była aniołem. Nie zdrajczynią jak jego matka, nie oszustką jak Monique i nie latawicą jak jego siostra Isabella. Weszła w małżeństwo świadomie, poświęcając dawne marzenia o miłości.

Mógł zatem przestać martwić o to, że Eleni porzuci go pewnego dnia. Pozostawał natomiast Spiros, który najwyraźniej był zdeterminowany, by czekać na Eleni. Nie wyobrażał sobie, żeby żyli dalej w cieniu Spirosa, tworząc dziwaczny trójkąt pełen skrajnych emocji.

Chciał szczęścia Eleni, ale czy będzie w stanie dać jej szczęście? Czy będzie potrafiła z nim żyć później, gdy obowiązki przy Angelinie nie będą już wypełniały jej dnia?

– Gabrielu, kiedy wróciłeś?

Odwrócił się i pierwsze, co rzuciło mu się w oczy, to niepewny uśmiech na twarzy żony.

– Jakąś godzinę temu, musiałem jeszcze podpisać dokumenty i przekazać asystentce.

Podeszła i wtuliła się w niego, jakby nie widzieli się miesiąc.

– Czekałam na ciebie.

– Czy coś się stało? – zapytał, czując, jak serce podchodzi mu do gardła.

Wzięła jego dłoń w swoją i przyłożyła sobie do twarzy.

– Chciałam podziękować za prezent.

Ulżyło mu trochę, ale niepokój pozostał.

– To cudowny koń, już się w nim zakochałam! – Wspięła się na palce i chciała pocałować go w usta. Odwrócił się w ostatniej chwili i trafiła w policzek.

Kiwnął głową, nie wiedząc, co odpowiedzieć. Cała ta sprawa ze Spirosem męczyła go tak, że w końcu nie wytrzymał.

– Eleni, czy widziałaś się ostatnio ze Spirosem?

Zamrugała gwałtownie.

– Ja...

– Odpowiedz na pytanie.

Napastliwy ton nie pozwolił jej skłamać.

– Tak, właśnie dziś. Musieliśmy wyjaśnić sobie parę rzeczy. Ale jeśli sądzisz, że romansuję z nim pod twoim nosem, to...

– Wierzę ci – powiedział. – Chcę tylko wiedzieć, czy powiedział ci o intrydze, którą uknuł twój ojciec.

– Tak – powiedziała i zobaczył łzy napływające jej do oczu. Było jej żal. Nie siebie, ale ojca, który całe życie strawił na manipulowaniu innymi ludźmi. I Spirosa, który padł ofiarą tych manipulacji. – Teraz umiem już sobie z tym poradzić – powiedziała, starając się powstrzymać płacz. – To wszystko jest już za mną. Ojciec, Spiros, spiski i kłamstwa. Złożyłam obietnicę tobie i Angelinie. Nie zamierzam jej złamać.

Więc jednak poświęcenie. Nic poza obowiązkiem ich nie łączyło. To było najgorsze, co mogła powiedzieć.

– To wszystko?

– Jak to? Nie rozumiem, o czym mówisz.

– Angelina i ja coraz lepiej się dogadujemy. Mam nadzieję, że w związku z tym nie przyjdzie ci do głowy zażądać rozwodu – powiedział lodowatym tonem.

Gdyby zobaczył na jej twarzy choć cień emocji, wziąłby ją w ramiona. Ale ona stała i patrzyła na niego tak, jakby był zadaniem do wykonania. Tylko jej bladość zdradziła, że właśnie przypieczętował koniec ich małżeństwa.

– Jutro wyjeżdżam, Angelina zostanie na razie z tobą.

Zrobił krok w stronę wyjścia.

– Dlaczego mi to robisz? – Chwyciła go za rękę, drugą osłaniając brzuch, jakby bała się, że ją uderzy. – Nic nie rozumiem!

– Zwracam ci wolność, księżniczko – powiedział i ujął jej twarz w dłonie. Prawdopodobnie ostatni raz dotykał jej miękkiej skóry i patrzył w piękne brązowe oczy. – Nie powinienem był cię szantażować ani godzić się na ślub. I tak już dużo czasu poświęciłaś mnie i Angelinie. Jesteś wolna i możesz ułożyć sobie przyszłość tak, jak sobie zaplanowałaś.

Nagle ją olśniło.

– Jeśli to sprawka Andreasa, przysięgam, że go rozszarpię gołymi rękoma.

– Nasze małżeństwo jest farsą i pora ją przerwać. Im dłużej to będziemy ciągnąć, tym bardziej będziemy się

męczyć.

Nie czekając, co powie, wyszedł. Nie mógł sprawić, by była szczęśliwa, i nie chciał odpowiadać za jej nieszczęście.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Długie tygodnie rozłąki były najgorszymi w całym życiu Eleni. Pozornie nic się nie zmieniło. Gabriel i do tej pory często bywał w rozjazdach. Jakoś udało jej się przekonać Angelinę, która na razie przyjęła wytłumaczenie, że tata musiał wyjechać na dłużej.

Natomiast nie obyło się bez scysji z Andreasem. Eleni na przemian odgrażała się i płakała. Efekt tego był taki, że cała historia doszła do uszu Nikandrosa, który także pokłócił się z bratem. Dopiero Mia musiała ich obu pogodzić. Ale to wcale nie poprawiło nastroju Eleni.

Od ośmiu tygodni była w ciąży i jeszcze nikomu o tym nie powiedziała. Wiedziała, że w końcu będzie musiała to zrobić.

Gabriel dzwonił co wieczór, żeby porozmawiać z Angeliną, a Eleni siedziała obok i czekała, aż wreszcie Gabriel i ją poprosi do telefonu. Tymczasem przed Angeliną udawała, że rozmawiała z Gabrielem wcześniej. Spiros próbował skontaktować się z nią ponownie, ale powiedziała mu, żeby zostawił ją w spokoju.

I tak już zawaliła swoje życie, co zawdzięczała głównie ojcu.

Czuła, że wiadomość o ciąży mogłaby ściągnąć Gabriela z powrotem, ale wróciłby tylko z obowiązku. Nie chciała

jego współczucia. Nie chciała być jego żoną, jeśli miał jej nie kochać.

– Księżniczko!

Zawołał ją dopiero po kilku minutach. Chciał to zrobić już na początku, ale po raz pierwszy miał okazję zobaczyć ją w siodle, na rumaku, którego jej podarował. Miała na sobie bryczesy, które podkreślały krągłe biodra, i dopasowaną koszulę z kusząco rozpiętym górnym guzikiem. Włosy związane w koński ogon sprawiały, że wyglądała jak studentka college'u. Świeżo, młodo, niewinnie.

Zmierzyła go zaskoczonym, ale raczej chłodnym spojrzeniem.

– Przyjechałeś złożyć mi propozycję nowego układu, Gabrielu? Czy wróciłeś dlatego, że twoi szpiedzy donieśli, że znowu musiałam odesłać Spirosa z kwitkiem?

Gabriel nie spodziewał się aż takiej niechęci, ale też nie oczekiwał, że przyjmie go z otwartymi ramionami.

– Chciałem tylko, żebyś miała wybór.

– Wcale nie. Dokonałeś go za mnie, nie pierwszy raz zresztą – odparła. – Nie jesteś lepszy od mojego ojca.

Drgnął, zaskoczony atakiem.

– To była najtrudniejsza decyzja, jaką musiałem podjąć.

Łzy wypełniły jej oczy.

– Nie, Gabrielu. To było najłatwiejsze, co mogłeś zrobić, i bardzo wygodne. Nie dałeś mi nawet szansy powiedzieć, co o tym myślę.

Czy mogła mieć rację? Przeraziło go, że uważała go za takiego despotę. Przecież chciał jak najlepiej.

– Nie miałem takiego zamiaru, przysięgam. Ale masz rację. Życie nauczyło mnie nikomu nie ufać i kiedy usłyszałem, że jesteś ze mną tylko dlatego, że dałaś słowo, postanowiłem zwolnić cię z obietnicy. Twoja lojalność mi nie wystarczała.

Spojrzała na niego skonsternowana.

– Przecież dałam ci wszystko. Całą siebie.

– Wszystko z wyjątkiem swojego serca.

– Och, Gabrielu – wyszeptała.

– Nie mogę zwrócić ci straconych lat, ale przysięgam, że będę cię kochał aż do końca mych dni. Dam ci wymarzone dziecko i postaram się być najlepszym mężem i ojcem, jakiego widział świat. – Uklęknął przed nią i przytulił twarz do jej brzucha. – Daj mi jeszcze jedną szansę, a nie pożałujesz.

Zanurzyła palce w jego włosach i obejmując go, modliła się w duchu, aby to nie był sen.

– Ależ ja cię kocham, Gabrielu. Musiałeś to czuć. Nie mogłabym być ze Spirosem po wszystkich naszych wspólnych nocach. Dlaczego mi nie powiedziałeś? Dlaczego wyjechałeś bez słowa?

– Musiałem uporządkować parę spraw.

– Jakich spraw? – zapytała i uklękła obok niego. Usiedli oboje na trawie.

– Moja matka miała osiemnaście lat, kiedy jej ojciec wydał ją za mojego ojca. Wbrew jej woli. Był od niej dwa razy starszy, nie kochała go. Urodziłem się po roku. Małżeństwo zabiło w niej marzenia. Kiedy poszedłem do gimnazjum,

zerwała kontakty ze swoim ojcem, potem zostawiła męża, a na końcu i mnie. Całe moje dzieciństwo to były jej ucieczki z domu. Najpierw na dyskoteki i przyjęcia. Ojciec cierpliwie czekał, aż się wyszumi, kupował drogie prezenty. Suknie, biżuterię, samochody.

Często zabierała mnie na te przyjęcia ze sobą. Może dlatego, że czuła się winna, albo dlatego, że mogła się potem mną zasłonić. Bez przerwy kłamała, ale wtedy na to nie zwracałem uwagi. Była duszą towarzystwa. Uwielbiałem ją i często brałem jej stronę. To było jeszcze wtedy, gdy tylko badała, na ile może sobie pozwolić. A potem pojawił się ten malarz i wszystko się zmieniło. Obiecała, że mnie nie zostawi, ale pewnej nocy wyszła z domu i więcej nie wróciła.

Eleni wzięła Gabriela za rękę. Ta opowieść musiała go wiele kosztować.

– Nie było jej całe pięć lat. Kiedy wróciła, była w ciąży.

– Isabella? – przypomniała sobie Eleni.

– Tak.

– I co zrobił twój ojciec?

– Przyjął ją z powrotem, chociaż mu to odradzałem. Ojciec nigdy nie przestał jej kochać, ale ja straciłem do niej serce. Kilka miesięcy po jej powrocie zmarł.

Eleni zrozumiała już, skąd ten brak zaufania do kobiet. Gabriel bał się takiego samego losu, jakiego doświadczył jego ojciec.

– Ale przecież kochasz Angelinę.

– To co innego. Kiedy się pojawiła, zrozumiałem, że sama będzie kiedyś żoną lub matką i że nie mogę jej zawieść. Zwłaszcza że właśnie straciła matkę. Kiedy usłyszałem twoją historię, przeraziłem się i pomyślałem, że moja matka jeszcze żyje i powinienem wyciągnąć rękę do zgody. Ona przez lata próbowała się ze mną skontaktować, ale kończyło się na tym, że Isabella przekazywała mi wiadomości od niej, a ja na nie nigdy nie odpowiadałem. Dlatego pojechałem się z nią spotkać.

– Och, Gabrielu, jaka szkoda, że mi nie powiedziałeś, pojechałabym z tobą.

– Byłaś tam ze mną, Eleni. W moim sercu. Gdyby nie ty, nigdy bym się na to nie zdobył.

– Jak zareagowała, gdy cię zobaczyła?

– Płakała. Wychodzi za mąż i koniecznie chciała, żebym poznał jej męża. Przyzwoity facet, na pierwszy rzut oka. Nie chciałem im długo zawracać głowy, ale obiecałem, że będziemy w kontakcie. Prawdę mówiąc, kiedy już spotkałem się z matką, zrozumiałem, że muszę jak najszybciej wrócić tutaj i wszystko ci wyjaśnić. Angelina przekazała mi, że odesłałaś Spirosa. Wtedy odetchnąłem z ulgą po raz pierwszy od wielu tygodni.

Objął jej twarz dłońmi i dotykał jej, jakby chciał się upewnić, czy Eleni naprawdę tu jest.

– Kocham cię. Czy jesteś w stanie mi uwierzyć? – zapytał poważnie.

Radość przepełniła jej serce. Wszystko, czego teraz potrzebowała, to pocałunek. Ale nie jeden, tylko całe

morze.

Gabriel zerwał się na nogi i podał jej rękę. Podniosła się i wpadła wprost w jego ramiona.

– Mam jedną prośbę...

– Zrobię dla ciebie wszystko – obiecała.

– Chcę, żebyśmy zamieszkali poza pałacem. Gdziekolwiek będziesz chciała, tylko nie tam.

– Chodzi o Andreasa? – spytała.

– Nie. Powinniśmy mieć swoje miejsce. Ty, ja, Angelina. Pałac jest pełen smutnych wspomnień, a ja chcę, żebyś była szczęśliwa.

– Dobrze, ale jeszcze nie teraz.

– Dlaczego nie?

– Nie umiem się z rozstać z braćmi, szczególnie z Andreasem. Czuję, że mnie potrzebuje. Od jakiegoś czasu coś w niego wstąpiło i wolałabym mieć go na oku. Jeśli będziesz nalegał, wybiorę ciebie, to oczywiste, ale proszę, nie każ mi tego robić.

Gabriela po raz kolejny zaskoczyła jej empatia. Nie potrafił odmówić.

– Andreas nas nie potrzebuje, Eleni. Ale możemy zostać w pałacu, dopóki nie przestaniesz się o niego martwić.

Pocałował ją w czoło i przytulił do siebie.

– Nie chcę się dzielić tobą z nikim. Ani z Nikandrosem, ani z Andreasem, ani z całym państwem Drakon.

– Chyba będziesz musiał się mną podzielić z kimś jeszcze – szepnęła mu do ucha i głos uwiązł jej w gardle ze wzruszenia.

– Jak to? – zapytał.

Nie odpowiedziała, tylko wzięła jego dłoń i oparła na swoim brzuchu.

Zamrugał powiekami, zszokowany i pobladł.

– Kiedy miałaś zamiar mi o tym powiedzieć? – zapytał głosem, w który wkradła się podejrzliwość.

– Wtedy, kiedy powiedziałeś, że mnie kochasz. Nie mogłam zrobić inaczej. Tak samo jak ty nie chciałam, żebyś potraktował mnie i dziecko jak obowiązek. Kocham cię od dawna, ale nie wiedziałam, czy ty... Obiecuję, że teraz nie będę już miała przed tobą żadnych tajemnic.

Gniew zelżał w nim na dobre i pocałował żonę.

– Lepiej dotrzymaj tej obietnicy, księżniczko, bo nie chcę znów zmienić się w małostkowego gbura.

Eleni roześmiała się. Małostkowy gbur czy nie, Gabriel był jej mężczyzną. Mężczyzną, który ją kochał.

EPILOG

Maria Drakos Marquez urodziła się niecałe siedem miesięcy później, oznajmiając swoje przyjście na świat donośnym krzykiem. Od razu było widać, że nie będzie słodkim aniołkiem.

Szarymi oczami spoglądała na swojego ojca, a drobne usteczka poruszały się, domagając się pokarmu. Gabriel trzymał w dłoniach maleńkie zawiniątko i nie mógł się nadziwić, ile uczuć może wzbudzić w dorosłym tak mała istota. Ale przecież wszystko zaczęło się od Eleni.

Spojrzał na swoją żonę, która ochłonęła już nieco po blisko dziesięciu godzinach spędzonych w sali porodowej.

– Daj mi zobaczyć, tato – domagała się Angelina, ciągnąc go za ramię.

– Tylko ostrożnie, kochanie – szepnął i pochylił się. Nie był pewien, kto z nich dwojga był bardziej podekscytowany nowym członkiem rodziny: on czy jego starsza córka.

– Jest taka mała. Jak lalka...

Jego serce przepełniało szczęście, ale i całe mnóstwo obaw, jak to będzie i czy podoła roli ojca. Z Angeliną nie przeżył tego etapu, więc wszystko to było dopiero przed nim.

Uśmiechnął się, widząc za szybą Nikandrosa i Andreasa, a także swoją matkę. Rodzina prawie w komplecie, odnotował. Rzadki obrazek, który niesamowicie go ucieszył.

Każdy brał na ręce jego maleńką córeczkę i zachwycał się. Jedni uważali, że jest bardziej podobna do Eleni, drudzy, że do niego.

– Gabrielu?

– Tak, *querida*?

Eleni wyciągnęła ku niemu dłoń. Była zmęczona i chciało jej się spać, ale wyglądała piękniej niż kiedykolwiek. Pochylił głowę i ucałował jej dłoń.

Gdy goście opuścili pokój, zapytała:

– Czy to była twoja matka?

Nic nie uszło jej uwadze.

– Tak, parę dni temu poprosiłem, żeby była gotowa, a kiedy zaczęły się bóle, wysłałem po nią samolot. Dopiero co dotarła do szpitala.

– Miło, że o niej pamiętałeś.

– To wyłącznie twoja zasługa. Gdybym nie nauczył się miłości od ciebie, pewnie do dziś bym jej nie wybaczył, że zostawiła ojca.

– Ja też wiele ci zawdzięczam. Nie jestem już dla siebie taka surowa.

Pieszczotliwym gestem pogłaskał jej skroń.

Wzięła jego rękę i pocałowała ją.

– Dziękuję, że dałeś mi dwie cudowne córki.

– To ja dziękuję, że dałaś mi siebie.

Uśmiechnęła się i przymknęła oczy. Nie minęło parę minut i zasnęła.

Jego matka zajrzała jeszcze na chwilę, żeby powiedzieć, że zabiera Angelinę. Wszystko, co miał jej do powiedzenia,

powiedział, całując ją w policzek. Pierwszy raz od czasów, gdy był dzieckiem. Potem na palcach wrócił do pokoju, wziął córkę na ręce i, kołysząc ją, postanowił zaczekać, aż jego żona się obudzi. Patrząc na maleńką piąstkę zaciśniętą wokół swojego palca, zdał sobie sprawę, że może to potrwać trochę dłużej, niż myślał, ale księżniczka Drakon była tego po stokroć warta.

Tytuł oryginału: The Drakon Baby Bargain

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2017

Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

Korekta: Hanna Lachowska

© 2017 by Tara Pammi
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2018

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.
Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Books S.A.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie Duo są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN 9788327640659

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi S.A.